BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ
WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO - WYDAWNICZY

TREŚĆ:

SOMMAIRE

ROK DZIEWIĄTY. TOM XXII. ZESZ. 3.

WARSZAWA, CZERWIEC 1926.

z.3

PODPUŁKOWNIK S. G. MIKOŁAJ BOŁTUĆ.

BUDIENNY POD ZAMOŚCIEM.

Trzydniowa obrona Zamościa przed armją konną Budiennego stanowi jeden z fragmentów walk wojska polskiego z masami kawalerji bolszewickiej.

Szczupły garnizon Zamościa odegrał ogromną rolę w walce 3 armji z Budiennym. Wyspa ta, oblana *ze wszystkich stron masami kawalerji nieprzyjaciela*, stworzyła niewzruszone „pivot" dla manewru 3 armji na oba skrzydła armji konnej. Zatrzymany w swym pochodzie na Lublin przez dzielną załogę Zamościa, później zaś atakowany z północy i południa, Budienny musiał poniechać pierwotnego zamiaru—marszu na Krasnystaw i Lublin—i wycofać się z dużemi stratami za Bug.

Pewne braki w materjałach historycznych nie pozwoliły na odtworzenie całkowitego przebiegu, wobec czego uwagi ze strony uczestników tych walk byłyby bardzo pożądane.

I. Położenie ogólne.

Wówczas, gdy armje frontu północnego i częściowo środkowego prowadziły wytężony pościg za pobitym pod Warszawą nieprzyjacielem w celu ostatecznego jego pokonania i zniszczenia, położenie na froncie 3 armji uległo znacznemu pogorszeniu.

Armja konna Budiennego, która jeszcze w dniu 14. VIII. przeszła pod rozkazy dowódcy frontu zachodniego (Tuchaczewskij), skoncentrowała się w dniach 24 i 25-ym sierpnia w rejonie Sokala (szkic Nr. 1.) w zamiarze podjęcia działań w kierunku Zamość-Lublin. Działania te miały na celu interwencję w bitwie pod Warszawą i odciążenie frontu zachodniego przez działania na skrzydło i tyły polskiej grupy uderzeniowej.

Pomimo, że już dnia 15. VIII Tuchaczewskij nakazał armji konnej natychmiastowe przejście do Włodzimierza-Wołyńskiego,

Budienny wciąż jeszcze posuwał się na Lwów i dopiero interwencja samego Trockiego zmusiła go do wycofania się z frontu lwowskiego i skierowania się do Sokala. [1])

Wobec tego ruchu Budiennego południowe skrzydło 3 armji zostało poważnie zagrożone. Naczelne Dowództwo, zaniepokojone wytwarzającem się położeniem, wydało następujące kolejne zarządzenia, zmierzające do wzmocnienia 3 armji:

1. Oddanie pod rozkazy 3 armji: kubańskiej brygady kozaków i 214 pułku ułanów oraz 10 i 9 dywizyj piechoty z frontu północnego.

2. Skoncentrowanie w rejonie Mławy 18 dywizji piechoty i dywizji kawalerji pułkownika Dreszera w celu odtransportowania na Lublin.

3. Podporządkowanie dowódcy 3 armji grupy gen. Stanisława Hallera w składzie 13 dywizji piechoty i 1 dywizji kawalerji w celu skoordynowania działań przeciw Budiennemu.

Ordre de bataille 3 armji przedstawiało się w dniu 26. VIII. w sposób następujący:

2 i 7 dywizje piechoty, 6 ukraińska dywizja (XVII brygada ukraińska, 2 baterje, 2 bataljony wartownicze), grupa Bałachowicza, brygada esauła Jakowlewa, brygada kubańska i 214 pułk ułanów oraz w transportach 10 i 9 dywizje piechoty.

II. Rozwój wypadków na froncie 3 armji od dnia 27. VIII. włącznie

(Szkic Nr. 1).

Rano dnia 27. VIII. Budienny rozpoczął ruch w ogólnym kierunku na Tyszowce—Zamość.

Dowódca 3 armji postanowił oczekiwać przybycia 10 dywizji piechoty, poczem odrzucić XII armję za Bug i dopiero wówczas zwrócić się przeciwko odosobnionej armji konnej[2]).

Wykonanie jednak tego zamiaru było bardzo trudne wobec znacznego opóźnienia przybycia 10 dywizji piechoty. Do dnia 27.VIII. w Zamościu wyładował się tylko 30 pułk oraz wieczorem tego samego dnia — I i II bataljon 31 pułku strzelców kaniowskich.

Budienny parł tymczasem niepowstrzymanie na Zamość.

Wobec tego dowódca 3 armji zarządził, by 30 pułk strzelców kaniowskich wraz z pozostałemi częściami 6 dywizji ukraiń-

---

[1]) Klujew: „1-ja konnaja armja na polskom frontie“.

[2]) Rozkaz operacyjny 118 z dn. 27.VIII.

skiej i dwoma pociągami pancernemi pod dowództwem płk. Bezruczko—dowódcy 6 dywizji ukraińskiej—maszerował bezzwłocznie (częściowo transportem kolejowym) do rejonu Werbkowice—Malice w celu obsadzenia jeszcze w dn. 27.VIII. przepraw na rz. Huczwie i powstrzymania na tej linji Budiennego [1]).

Grupa gen. Hallera miała posuwać sie za Budiennym, utrzymując z nim styczność, by z chwilą natarcia konnej armji na front Hrubieszów—Tyszowce uderzyć na jego flankę i tyły. Generałowi Hallerowi podporządkowano brygadę kozacką esauła Jakowlewa z tem, że miała ona działać wzdłuż osi Tyszowce — Mircze — Kryłów.

Jednak już popołudniu 27. VIII. Budienny nawiązał styczność z oddziałami 3 armji. 4 dywizja kawalerji sowieckiej po walce na białą broń wyrzuciła brygadę kozacką Jakowlewa z m. Tyszowce i kozacy zdołali oprzeć się dopiero w rejonie Łabunia.

30 pułk piechoty, który osiągnął wyznaczony mu rejon (Werbkowice — Malice), musiał wobec tego zwrócić się na południe i obsadzić front Malice—Koniuchy.

6 dywizja ukraińska (XVII brygada i dwie baterje) stanęła w rejonie Miączyna. Dowódca 6 dywizji ukraińskiej, który w myśl rozkazu dowództwa armji miał dowodzić grupą, która wyszła z Zamościa, został odcięty w Zamościu przez 4 dywizję kawalerji sowieckiej, której patrole ukazały się pod Miączynem już 28. VIII. rano i przerwały łączność z Zamościem, niszcząc tor kolejowy.

Pod wieczór 27. VIII. Budienny osiągnął rejon: 14 dywizja kawalerji — Modryniec — Szychowice, 4-a — Czermno — Tyszowce, 6-a — Dobrużek — Łaszczów — Zerniki, 11-a — Liski — Radków — Replin [2]).

Na skrzydłach armji konnej rozpoczęły działania zaczepne bez większego jednak powodzenia: 44 dywizja piechoty w rejonie Hrubieszowa i 24-a w rejonie Krystynopol — Bełz. Działania te miały na celu zabezpieczenie skrzydeł armji konnej.

W ciągu dnia 28. VIII. Budienny posuwał się niepowstrzymanie dalej na zachód. Pod wieczór straże przednie 6 dywizji kawalerji ukazały się na przedpolu Zamościa.

W nocy na 29. VIII. Budienny ugrupował się następująco: 14 dywizja kawalerji—Koniuchy, 4-a—Sniatycze, 6-a—Krynice—Łabunie, 11-a — Rahanie — Czartowiec.

---

[1]) Rozkaz operacyjny 3 armji l. 23015/III.

[2]) Kakurin i Mielikow: „Wojna s biełopolakami".

Dnia 29. VIII. Budienny zamierzał maszerować na Krasnystaw, przyczem dywizje 14 i 4 miały przejść na wschód od Zamościa, zaś 6 i 11 — przez Zamość.

Położenie 3 armji nie było zbyt różowe. Mocno poturbowana brygada esauła Jakowlewa wycofała się pod wieczór 28. VIII. na Mokre i dalej na Szczebrzeszyn; 30 pułk strzelców kaniowskich musiał wycofać się na Horyszów Ruski; ponadto transporty 10 dywizji piechoty przybywały w dalszym ciągu bardzo powoli. W dniu 28. VIII. wyładowały się w Zamościu pozostałe transporty 31 pułku strzelców kaniowskich (dowództwo pułku i III bataljon), dywizjon 10 pułku artylerji polowej — (trzy baterje) i dywizjon strzelców konnych 10 dywizji.

Grupa gen. Hallera po zaciętej walce z 11 dywizją kawalerji Budiennego i 24 dywizją piechoty osiągnęła rejon Telatyn — Cebłów [1]).

W tem położeniu rozpoczął się dalszy marsz Budiennego na Krasnystaw, który spowodował oblężenie Zamościa w dalszej konsekwencji zaś powstrzymanie armji konnej i związanie jej ruchów przez co został umożliwiony przeciwmanewr 3 armji.

III. Operacyjne znaczenie Zamościa i ocena jego fortyfikacyj. (Szkic Nr. 2).

Zamość leży u zbiegu rzek Łabuńki i Topornicy, zamykając szeroką dolinę, biegnącą w kierunku zachodnim od Hrubieszowa. Rzeczki te, podobne raczej do strumyków, dzięki szerokim i bagnistym dolinom stają się poważnemi przeszkodami, szczególniej w porze roku, obfitującej w opady atmosferyczne.

Jako węzeł dróg, prowadzących od strony Hrubieszowa, Sokala i Tomaszowa na Krasnystaw—Lublin, Zamość posiada duże znaczenie operacyjne.

Historyczna przeszłość Zamościa, jako twierdzy, jest powszechnie znana. Dzięki swym fortyfikacjom i bohaterstwu załogi Zamość potrafił się oprzeć Szwedom i hordom Chmielnickiego.

Fortyfikacje jednak, które tak dobrze przyczyniły się do odparcia Szweda i Chmiela, od tego czasu nie były rozbudowane i ulepszane i z tego powodu straciły dziś wszelkie znaczenie taktyczne.

Z dawnych fortyfikacyj zachowało się kilka „bastjonów" w centrum miasta, które można było wykorzystać dla postawie-

[1]) Rozkaz oper 3. armji 1119.

nia kawalerji Budiennego ostatecznego oporu. Zachował się również jeden „fort“ na południe od Zamościa, leżący na łuku, jaki w tem miejscu tworzy rz. Łabuńka. Fort ten dawał doskonały ostrzał wzdłuż doliny Łabuński i był z miejsca obsadzony i wykorzystany przez obrońców Zamościa.

Fortyfikacje polowe, otaczające Zamość zamkniętem kołem, przedstawiały szereg rowów strzeleckich na pół do jednego plutonu, nie połączonych ani wzdłuż frontu ani w tył rowami łącznikowemi. Cała linja zabezpieczona była 1 — 2 rzędami drutów kolczastych. Fortyfikacje te nie robiły wrażenia zawczasu przygotowanej pozycji, lecz raczej należało je traktować jako zarys pozycji.

Fortyfikacje obejmowały Zamość, Nową Osadę i Lubelskie (patrz szkic Nr. 2). Długość linji obronnej wynosiła około 11 kilometrów. Dolina rzeki Łabuńki znakomicie wzmacniała zachodnią i południowo-zachodnią część frontu obronnego, tworząc na odcinku stacji kolejowej—Lubelskie pozycję naprawdę trudną do zdobycia. Na odcinku tym istniała jedna tylko przeprawa, a mianowicie most do wsi Janowice.

Natomiast najwięcej obaw nasuwał odcinek pozycji, obejmujący Nową Osadę i północno-wschodnią stronę Zamościa. Dostęp do tego odcinka był bardzo łatwy. Wsie Kalinowce, Jatutów, Panieńska Wólka łącznie z panującem wzgórzem 243 stanowiły doskonały i ukryty „place d'armes“, umożliwiający podejście i zgromadzenie większych sił w małej odległości od frontu obronnego.

Front obronny Zamościa, wyciągnięty w długą a wąską „kiszkę“ w stronę Lubelskiego, przedstawiał się niezbyt korzystnie dla obrońcy. Wydłużona pozycja pozwalała na przestrzeliwanie frontu na wylot, to znaczy, że nieprzyjaciel, ostrzeliwujący front od strony m. Majdan, raził równocześnie obrońców od strony m. Janowice i to nietylko ogniem artylerji, lecz i karabinowym.

Niekorzystny zarys frontu obronnego nie pozwalał również na użycie w kierunku na Lubelskie odwodów głównych, które, działając od strony cytadeli, naraziłyby się na ogień karabinowy z trzech stron. Możliwa tu była działalność jedynie odwodów lokalnych.

Ogromnie natomiast ułatwiało obronę posiadanie doskonałego punktu obserwacyjnego na wieży ratuszowej. Punkt ten umożliwiał obserwację przedpola na odległość od 8 do 20 kilometrów.

IV. Oblężenie i obrona Zamościa.

Jak już wspomnieliśmy w rozdziale II, wieczorem dnia 28. VIII. patrole 6 dywizji kawalerji sowieckiej ukazały się na przedpolu Zamościa.

W Zamościu znajdowały się wówczas następujące oddziały:
dowództwo 6 dywizji ukraińskiej z dowódcą płk. Bezruczko
kompanja sztabowa tej dywizji
31 pułk strzelców kaniowskich w składzie:
3 bataljony łącznie . . . 1750 bagnetów
kompanja lotnicza [1]) . . . 300 „
„ techniczna . . . 150 „
„ sztabowa k. m. . 120 „
razem 2320 „ i 38 kar. masz.
dywizjon 10 pułku artylerji polowej 12 dział
dywizjon strzelców konnych 10 dywizji około 150 szabel
i 2 karabiny maszynowe
1 szwadron 214 pułku ułanów około 80 szabel
3 bataljony wartownicze łącznie około 500 bagnetów
3 pociągi pancerne.

Pod względem zaopatrzenia w żywność i amunicję załoga Zamościa była zabezpieczona na 3—4 dni obrony, ponieważ czołówki amunicyjna i prowiantowa 10 dywizji szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazły się na st. Zamość i zostały zatrzymane w Zamościu na cały czas trwania obrony.

Klęska brygady esauła Jakowlewa pod Tyszowcami i Komarowem natychmiast dała się odczuć w Zamościu, który zapełnił się po południu 28.VIII. dezerterami i taborami, zdążającemi w nieładzie w kierunku na Krasnystaw.

Esauł Jakowlew, jak już zaznaczyłem wyżej, po otrzymaniu nowych cięgów pod Komarowem wycofał się na Szczebrzeszyn celem szukania łączności z gen. Hallerem.

I/31 pułku piechoty od rana 28. VIII. obsadził odcinek Nowa Osada. W kierunku na Sitaniec—Sitno wysłano w celu przeprowadzenia rozpoznania dywizjon strzelców konnych 10 dywizji.

Po wycofaniu się na Szczebrzeszyn brygady Jakowlewa na przedpolu frontu obronnego nie było już żadnych oddziałów własnych.

Dowództwo załogi sprawował z tytułu starszeństwa płk. Bezruczko. Około godz. 15 odbył on odprawę z dowódcą 31 pułku strzelców kaniowskich, przyczem wyjaśnił, że:

[1]) Kompanja lotnicza została przydzielona do pułku na skutek rozdziału pomiędzy pułkami 10 dywizji przydzielonego do niej na stałe ochotniczego pułku lotniczego.

— Zamość w niedługim czasie zostanie otoczony przez główne siły armji konnej Budiennego;

— na rozkaz dowództwa 3 armji Zamość ma być za wszelką cenę utrzymany do nadejścia odsieczy od północy (10 dyw.) lub od południa (gen. Haller);

— cały ciężar obrony spada na 31 pułk strzelców kaniowskich, jako na najsilniejszą liczebnie i najlepiej zorganizowaną jednostkę.

Postanowiono obsadzić natychmiast front obronny Zamościa, przyczem bataljony wartownicze 3/7 i 4/2 miały obsadzić niezagrożony narazie odcinek od traktu na Hrubieszów przez Lubelskie do szosy na Zawady włącznie. Resztę odcinka miał obsadzić 31 pułk strzelców kaniowskich.

W czasie odprawy można było wyczuć, że płk. Bezruczko, jako Ukrainiec, dowodzący wyłącznie prawie oddziałami polskiemi, nie chce brać na siebie moralnej odpowiedzialności za te oddziały i że wobec tego nie chce narzucać swej decyzji przy obsadzaniu frontu obronnego i rozmieszczeniu odwodów, pozostawiając wolną rękę dowódcy pułku. Dzięki temu ustalił się system, który utrzymał się przez czas trwania obrony Zamościa: dowódca pułku ugrupowywał piechotę, dowódca grupy zaś zatwierdzał rozkazem przyjęte ugrupowanie.

Po rozpoznaniu pozycji dowódca 31 pułku przekonał się, że wymagała ona silnej obsady z wyjątkiem odcinka Janowice, który zabezpieczała przeszkoda naturalna. Na decyzję tę wpłynęło również przekonanie, że kawalerja nie zdobędzie się na długotrwały i krwawy bój o ufortyfikowaną pozycję, oraz że forma walki będzie raczej nosiła charakter krótkotrwałych natarć, obliczonych na zaskoczenie i wywarcie wrażenia moralnego.

Z drugiej strony, zarówno konfiguracja linji obronnej jak i fakt, że bataljony wartownicze, jako jednostki nielinjowe i licho uzbrojone, nie dawały gwarancji pewnej obrony, wszystko to wymagało stworzenia licznych odwodów lokalnych, gotowych do interwencji.

Na podstawie tych rozważań dowódca pułku postanowił:

— obsadzić siłami pułku odcinek od szosy na Zawady włącznie przez dworzec kolejowy do traktu na Hrubieszów włącznie. Odcinek ten dowódca pułku uważał za najważniejszy i najbardziej narazie zagrożony i z tego powodu postanowił obsadzić go oddziałami 31 pułku strzelców kaniowskich wbrew rozkazowi do-

wódcy grupy, który powierzał obronę szosy na Zawadę i st. kolejowej bataljonowi etapowemu 3/7;

— stworzyć z oddziałów 31 pułku szereg odwodów za odcinkiem bataljonu wartowniczego 4/2, gotowych w każdej chwili do wsparcia tego bataljonu i objęcia odcinka;

— odpowiedzialność za obronę odcinka bataljonu wartowniczego 4/2 złożyć na dowódcę II/31 pułku;

— pozostawić narazie niezabezpieczonym przez 31 pułk strzelców kaniowskich tylko zachodni odcinek (bataljon etap. 3/7) ze względu na silną przeszkodę naturalną, chroniącą ten odcinek.

Decyzja ta znalazła wyraz w następującym rozkazie:

DTWO 31. P. S. K. *Zamość. 28 VIII 1920.*
L. dz. 700/op.

I. Nieprzyjaciel w sile 1500 szabel posuwa się w kierunku Zamościa Silny oddział npla maszerował na Cześniki—Horyszów (szkic Nr. 1). Główne siły armji Budiennego znajdują się w okolicy Tyszowce i dalej na wschód Nieprzyjaciel zamierza prawdopodobnie oskrzydlić Zamość od północy lub przejść na nasze tyły.

II. Oddziały nasze wycofują się z Komorowa na Zamość 2. D Leg. rozpoczyna akcję z Grabowca na południe i oddziały sąsiedniej armji prowadzą akcję z Bełżca na północ. 10 D. P. koncentruje się w Zamościu. Wobec powyższego pułk nasz otrzymał zadanie obsadzić Zamość i bronić miasta do ostatniego.

III. Wykonanie:

a) Por. Budrewicz—I/31. p. S. K.—jedna komp. II 31. p. S. K.—1 k.k.m.—6 k.m.—4 k.m. sztabowej k.k.m.—obsadza odcinek od szosy na Zawady do drogi na Hrubieszów wł

b) Por. Palka—trzy komp. II/31. p. S. K.—II. kkm—ulokuje swe kompanje za odcinkiem pozycji w lewo od I. baonu aż do szosy Krasnystaw włącznie, obsadzonym już przez baon wartowniczy 4/2, celem wsparcia tego baonu i ew. obsadzenia odcinka własnemi siłami w krytycznej chwili.

c) Rezerwa: III/31. p. S. K, 4 komp. lotnicza—pozostają w koszarach w moim rozporządzeniu.

Pułk musi bronić swych pozycyj do ostatniego. Każdy oficer i szeregowy winien być zupełnie przekonany i wierzyć w to, że Zamościa nie odda.

IV. D-cy oddziałów pouczą żołnierzy o sposobach walki piechoty przeciw jeździe, nie wykluczając wypadku, kiedy oddział został zupełnie otoczony przez kawalerję.

V. Sztabowa k.k.m wydzieli 4 k.m dla wzmocnienia baonu wart. 4/2.

VI. Szczególną uwagę zwrócić na utrzymanie łączności za co odpowiedzialnymi czynię adjutantów baonów.

VII. Czołówki amunicyjne i prowiantowe na stacji kol. Zamość. Tabory ciężkie pułku przechodzą do Tarnogóry.

VIII. Punkt opatrunkowy w koszarach barak Nr. 21.

(—) *M. Bołtuć*
Kapitan i d-ca pułku.

Powyższy rozkaz wykonano do godz. 19. dn. 28. VIII.

Artylerja ustawiła się w myśl rozkazów dowództwa grupy. Punkt obserwacyjny był wspólny na wieży ratuszowej. Ułatwiało to ogromnie współpracę artylerji z 31 pułkiem.

W ten sposób prawie cały front obronny zabezpieczał 31 pułk strzelców kaniowskich. Jedynie bataljon etapowy 3/7 zabezpieczył samodzielnie odcinek Janowice, mając przed sobą przeszkodę naturalną—głęboką rzekę z jednym mostem.

W mieście tymczasem zebrało się sporo maruderów, którzy rozpoczęli rabunki, co zmusiło dowódcę pułku do patrolowania miasta. Ludność cywilna ukryła się i ulice świeciły pustkami. W powietrzu czuć było jakby nadchodzącą burzę [1]).

Przed zapadnięcie zmroku zauważono z punktu obserwacyjnego koncentrację większych sił w rejonie Łabunie, własne zaś rozpoznanie kawaleryjskie (dywizjon strzelców konnych 10 dywizji) przyniosło wiadomości o koncentracji w rejonie Miączyn—Horyszów Polski. Były to straże przednie 14, 4 i 6 dywizyj kawalerji sowieckiej (Szkic Nr. 1).

W celu sparaliżowania działalności nieprzyjaciela przez zaskoczenie go na noclegu oraz przeprowadzenia rozpoznania, dowódca grupy nakazał 31 pułkowi wykonanie dwóch wypadów: 1 bataljonem przy współudziale dwóch pociągów pancernych na Miączyn i jedną kompanją na Łabunie [2]).

Zgodnie z powyższem zarządzeniem III/31 wraz z pociągami pancernemi wyruszył dnia 29. IX. o godz. 2 na Jarosławiec wzdłuż toru kolejowego. Około godz. 4 nawiązano styczność z placówkami nieprzyjaciela w rejonie m. Bożydar. Placówki te odrzucono, lecz przy dalszem posuwaniu się bataljon napotkał przed wsią Cześniki na silny opór oddziałów nieprzyjacielskich, wspartych przez artylerję. Po godzinnej walce bataljon, zagrożony oskrzydleniem, rozpoczął odwrót, który trwał wśród walk aż do m. Jarosławiec, poczem bataljon odjechał pancerkami do Zamoś-

[1]) Historyka 31. p. S. K. str. 165

[2]) Rozkaz oper. d-twa grupa Zamość L. 5.

cia, ścigany ogniem artylerji; ogień ten rozbił komin parowozu pancerki „Mściciel“.

Prawie równocześnie z wypadem na Miączyn wyruszyła kompanja lotnicza na Łabunie. Kompanja ta, jakkolwiek złożona z bardzo dobrych oficerów i szeregowych, nie była jednak dostatecznie zgrana i wyszkolona do samodzielnych działań. Napotkawszy na placówki nieprzyjacielskie pod Łabuńkami, kompanja wystrzelała masę amunicji i powróciła do Zamościa nic nie wskórawszy.

Wydarzenia w ciągu dnia 29. VIII.

Około godz. 6 rano kolumny kawalerji Budiennego rozpoczęły ruchy dookoła Zamościa. Artylerja nasza otworzyła ogień. Patrole nieprzyjacielskie zapędzały się pod same okopy, lecz po otrzymaniu należytej odprawy—uciekały.

Silniejszy podjazd szarżował na odcinek 2 kompanji (szosa na Łabuń). Obsługa karabinów maszynowych i strzelcy przyjęli szarżę ogniem z odległości 300 metrów. Podjazd uciekł, pozostawiając na placu zabitych ludzi i koni.

Kolumny nieprzyjacielskie powoli otaczały Zamość, zajmując kolejno Jarosławiec, Majdan, Łapiguz i po drugiej stronie Mokre i Zawady (szkic Nr. 2).

Istniało jeszcze do wieczora połączenie z Lublinem i gen. Żeligowski w rozmowie z dowódcą 31 pułku zapytał, czy dowództwo grupy Zamość nie przeszkadza i czy pułk wytrwa? Dowódca pułku odpowiedział generałowi, że stosunki z dowództwem grupy ułożyły się dobrze, oraz zapewnił, że Budienny „o Zamość połamie sobie zęby“.

Po rozmowie z gen. Żeligowskim dowódca pułku postanowił przystąpić do obronnego przystosowania starej cytadeli i w tym celu ściągnął tam kompanję techniczną i kompanję 9-tą (ostatni odwód dowódcy pułku). Równocześnie dowódca pułku ułożył plan obrony cytadeli, dokoła której saperzy przygotowywali fortyfikacje polowe.

Wypadki dokoła Zamościa.

Wypadki dokoła Zamościa rozwijały się tymczasem w sposób następujący. Rano 29. VIII. grupa 2 dywizji piechoty legjonów w sile około 3 bataljonów z artylerją rozpoczęła akcję z Grabowca na Miączyn-Zawalew. Początkowo osiągnięte powodzenie zlikwido-

wali bolszewicy, odrzucając grupę i opanowywując Grabowiec[1]) silnym oddziałem 4 dywizji kawalerji z artylerją. Dywizje 7, 44 i 24 otrzymały rozkaz przyłączenia się do działań Budiennego i marszu na Krasnystaw.

Grupa gen. Hallera, wykonywując rozkaz dowództwa armji, rozpoczęła rano 29. VIII. natarcie z linji Telatyn-Dłużniow-Cebłów w kierunku Steniatyn-Wożuczyn, 13 dywizja piechoty i 1 dywizja kawalerji Radostaw-Tyszowce-Komarów (Szkic Nr. 1).

Natomiast wyładowanie 10 dywizji odbywało się w dalszym ciągu bardzo powoli.

W tem położeniu dowódca 3 armji wydał następujące zarządzenia, zmierzające do osłonięcia koncentracji i rejonów wyładowania nadchodzących transportów 10 i 9 dywizyj i zmierzające do zatrzymania XII armji sowieckiej i armji konnej Budiennego na linji: Wojsławice-Zamość (szkic Nr. 3).[2]).

„— 2. dyw. leg. koncentrycznym atakiem z Kraśniczyna, Wojsławic, Trzeszczan uderzy na Grabowiec, poczem możliwie szybko koncentruje się w rej. Grabowiec-Wojsławice.

— Zadaniem 2. dyw. leg. jest osłona kierunku Krasnystaw-Lublin i obrona Krasnegostawu jako punktu umocnionego. Dowództwo armji przewiduje, że dalszy kierunek posuwania się armji Budiennego będzie wprost na Krasnystaw, między Grabowcem a Zamościem. W razie sprawdzenia się tego należy energicznie uderzyć całą siłą na flankę npla wzdłuż osi Wojsławice-Zamość. 30. p.p. i 17. bryg. ukr. należy pośpiesznie skierować do Krasnegostawu do dyspozycji 10. dyw. piech.

— 10. dyw. piech. w składzie:
oddziały organicznie przynależne
załoga Zamościa
214. p. ul.

ma za zadanie osłaniać południowe skrzydło 3. armji i kierunek Lublin-Zamość, *utrzymując w swem ręku Zamość*. 19. brygadą piech. z 214 p. ul. należy możliwie szybko uderzyć na siły, odcinające Zamość, poczem po połączeniu się 10. dyw. w Zamościu należy przez ataki na flankę npla uniemożliwić mu posuwanie się na Lublin z ominięciem od południa Zamościa.

Po nawiązaniu łączności z brygadą esauła Jakowlewa należy brygadę tę sobie podporządkować.

---

[1]) W historyce 30 psk. znajduje się twierdzenie, że, chociaż oddziały 2 dywizji opuściły Grabowiec, to jednak bolszewicy do niego nie weszli, pozostając w rej. Świdnik Natomiast dtwo armji podkreśla w swych rozkazach zupełnie wyraźnie, że nieprzyjacielu Grabowiec zajął.

[2]) Rozkaz 3 armji L 119/25 z 29/VIII.

Wszelkiemi siłami dążyć do możliwie szybkiego nawiązania łączności z grupą Gen. Hallera.

Miejsce postoju 10. dywizji—Krasnystaw, gdzie stanie dowództwo dywizji możliwie szybko, potem Zamość.

— Grupa Gen. Hallera w dalszym ciągu atakuje flankę i tyły nieprzyjaciela wzdłuż osi Komarów-Zamość."

Ocena położenia i przewidywania dowództwa armji były nadzwyczajnie trafne, jednakże zarządzenia powyższe nie mogły być w całości wykonane, ponieważ 10 dywizja piechoty jeszcze nie ukończyła wyładowań.

2 dywizja legjonów zajęła zpowrotem Grabowiec. 4 pułk piechoty legjonów natomiast opuścił wieczorem 29. VIII. Hrubieszów i stanął na linji Nieledów-Janki-Kułakowice, zaś 30 pułk piechoty na linji Werbkowice-Konopne. Położenie w nocy na 30 VIII. (patrz szkic Nr. 3).

Wypadki na przedpolu Zamościa.

Na przedpolu Zamościa lewa kolumna Budiennego (6 i 11 dywizja kawalerji) zajęła Majdan-Szopinek i Zawady. Wolny pozostał tylko kierunek na Hyża-Wysokie, na którym prowadził zwiady szwadron 214 pułku ułanów wraz z oddziałem konnych zwiadówców 31 pułku strzelców kaniowskich.

Dywizjon strzelców konnych trzymał się jeszcze w rejonie Sitaniec.

Już jednak około godz. 18 nieprzyjaciel zmusił nasze zwiady do cofnięcia się i w ten sposób pierścień bolszewicki zamknął się dokoła Zamościa.

Otrzymano wiadomość, że Budienny dostał rozkaz zajęcia za wszelką cenę Zamościa.

Dowództwo grupy Zamość wydało następujący rozkaz:

(szkic Nr. 2.)

Zamość 29. VIII. 20. g. 23. 50.

Nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym zbliżył się do pozycyj ukraińskich (!) „Zamość" od wschodu i południa, przyczem zajął wsie Majdan—Malinek, Jarosławiec, Kalinowce, Zawodna, Zdanów i prawdopodobnie Mokre i Płoskie. Budienny otrzymał radjo z rozkazem zrobić dywersję i za wszelką cenę zająć Zamość i Lublin, ażeby w taki sposób dopomóc północnym armiom bolsz.

Zarządzona akcja Naczelnego Dowództwa z myślą przewodnią zapolowania na Budiennego. Dnia dzisiejszego gen. Haller Stan. dwiema dywizjami piechoty miał zająć na tyłach nieprzyjacielskich Tyszowce i posunąć się na Komarów.

2. Legjonowa Dywizja prze naprzód na południe od Hrubieszowa wzdłuż Bugu, celem połączenia się z grupą gen. Hallera.

19 Brygada piech., 10 Dyw. ma przybyć jutro t. zn. 30.VIII. 20 r. z rejonu Krasnostawu—Izbica do Zamościa. Brygada kozaków dońsko-kubańskich znajduje się na tyłach nieprzyjaciela który atakuje Zamość od południa.

Rozpatrując dzisiejsze próby nieprzyjaciela atakowania Zamościa od wschodu i południa, a mianowicie patrolami dla odszukania słabych miejsc naszej obsady, za którymi musi nastąpić atak—oraz dla lepszego uporządkowania obrony i wzmocnienia pozycji Zamość, jak i dla wzmocnienia obsady zachodniego i północnego odcinka, równocześnie dla nadania charakteru więcej ofensywnego obronie, rozkazuję:

1) obsadzić:

a) odcinki 31 p. p. i 4/2 baonu etapowego bez zmiany.

b) Lubelski baon z komp. kolejową zajmie odcinek od szosy Zamość —Zawada wł. przez dworzec kolejowy—stare okopy na północny zachód od Sądu Okręgowego wł.

c) Baon etapowy 3/7 obsadzi odcinek od starych okopów do szosy Krasnostaw—Zamość wył., wystawiając silne placówki na zachodniej stronie wsi Janowice przy starym kurhanie, pilnując drogi Lubelsko — Janowice.

2) pancerka:

„Śmierć" kursuje na linji Zamość—Zawada, a „Zagończyk" po linji Zamość—Koniuchy, „Mściciel" po linji Zawada—Krasnystaw.

3) Rezerwa:

D-cy 31 psk. rozkazuję trzymać w rezerwie jeden baon za Nową Osadą i baonem etapowym 4/2, któremu pułk ma przydzielić 4 k. m. zgodnie z rozkazem poprzednim.

b) Drugi baon w sile 3-ch kompanij w rejonie koszar, 4 kompanja na północno-zachodniej części miasta Zamościa dla wzmocnienia odcinka Baonu Lubelskiego.

4) Artylerja:

Dowódca I/10 p.a.p. przygotowuje przeniesienie i skupienie ognia artyleryjskiego w każdym z czterech kierunków stron świata, szczególnie wschód i południe.

Dla lepszej łączności z piechotą posłać artyleryjskich łączników do okopów piechoty na każdym odcinku.

5) Jazda:

Dywizjon strzelców konnych 10 dywizji będzie się starał przeprowadzić wypady w kierunku Sitaniec i Majdan, a w razie niemożliwości wydziela od siebie rezerwę północnego odcinka wsi Lubelskie, przygotowując ochronę k. m. 2 swoje k. m. odda do rozporządzenia baonowi 3/7, który zajmuje odcinek na zachód do drogi Zamość—Krasnostaw.

2 szwadron 24 p. ułanów przedłuża wywiady na Siedliska—Wysokie Płoskie ze wsi Janowice, wyznaczając resztę swoich sił, jako odwód dla baonu 3/7.

6) Dowódca 31 p.p. zarządzi wypad:

a) na wieś Majdan, b) Kalinowice. Wypady mają na celu zaniepokoić nieprzyjaciela i przerwać przygotowania bolszewic-

kie do natarcia. O godzinie 4 w dniu 30. VIII 20 r. mają powrócić obie wypadowe grupy.

7) Wymagam od dowódców jak najlepszej służby ubezpieczeniowej: a) przed drutami mają chodzić czujki od okopu do okopu; b) obok drutu przed okopami mają stać posterunki alarmowe c) przed drutami w odległości jednej wiorsty mają chodzić patrole.

8) Metody obrony: na wypadek przerwania się nieprzyjaciela na jednym odcinku sąsiedni odcinek przechodzi natychmiast do przeciwnatarcia na flankę, albo na tył nieprzyjaciela, który się przerwał; tylko żywą współdziałalnością i energicznemi przeciwatakami można prowadzić obronę.

9) Natychmiast odebrać z czołówki amunicyjnej zapas naboi na jeden dzień boju, który należy złożyć na pozycji, ażeby nie było wypadku bezczynności albo cofnięcia się z braku amunicji. O wykonaniu powyższego zameldować do sztabu.

10) Rozkazuję wszystkim dowódcom wyjaśnić żołnierzom ważność utrzymania Zamościa. Wszyscy dowódcy mają znajdować się na swoich miejscach.

11) Zwracam uwagę d-com odcinków, ażeby znieśli strzelanie z k. m. na dalekie odległości (2 do 3 wiorst).

12) Chorych i rannych odsyłać do koszar budynek Nr. 20.

13) Sztab grupy na starem miejscu.

Podpisali:
Dowódca grupy pułkownik sztabu gener.
(—) Bezruczko.

Szef Sztabu pułkownik sztabu gener.
(—) Zmijenko.

Rozkaz ten był właściwie tylko potwierdzeniem zarządzeń, wydanych przez dowództwo pułku oraz dowództwo grupy w ciągu dn. 28 i 29/IX., i nic nowego nie wznowił.

Wypad na Majdan i Kalinowce zarządzono na skutek zauważonej koncentracji oddziałów konnych w tych miejscowościach.

Wydarzenia w dniu 30. VIII. 1920. w Zamościu.

O godz. 2 dn. 30. VIII. kompanja 5-ta (ppor. Chomicz) rozpoczyna wypad na Kalinowce. O godz. 3 dochodzi do tej wsi od północy i rozpoczyna energiczne i hałaśliwe natarcie. Bolszewicy, zaskoczeni ogniem karabinowym i granatami ręcznemi, wypadają z domów i uciekają w kierunku wschodnim.

Pomimo, że bardzo ciemna noc nie pozwoliła na zagarnięcie większej ilości zdobyczy, jednak w ręce 5-ej kompanji wpadło 14 osiodłanych koni, wóz z prowiantem i prowiantowym podoficerem, oraz kilku jeńców z 33 pułku armji konnej Budiennego. Na ulicach wsi pozostało kilkunastu rannych i zabitych kozaków.

Równocześnie kompanja 6-ta wykonała krótki wypad na wieś Majdan i po spatrolowaniu okolicy powróciła do miasta.

Przed południem spostrzeżono z punktu obserwacyjnego dwie olbrzymie kolumny jazdy z artylerją, maszerujące po błocie i wśród deszczu w ogólnym kierunku na Jarosławiec — Sitaniec i Pniówek—Zdanów—Zawada (szkic Nr. 2).

Pancerka „Mściciel" została odcięta od Zamościa. Nieprzyjaciel zajmuje Siedliska, Wysokie i Hyża, zmuszając nasze oddziały zwiadowcze do cofnięcia się do Zamościa. Połączenia telegraficzne z Lublinem uległy przerwaniu.

Na całym froncie rozwinęła się walka ogniowa piechoty i artylerji. Bolszewicy nacierają wzdłuż szosy Łabunie — Zamość i Krastystaw — Zamość, jednak dzielna postawa oddziałów udaremnia wszystkie próby ich natarć.

Wobec ponownego zgromadzenia się większych sił w rejonie Kalinowce dowódca pułku zarządza przesunięcie kompanji lotniczej (300 bagnetów) do m. Nowa Osada.

W cytadeli 9 kompanja i kompanja techniczna pracują intensywnie nad przygotowaniem obrony. Wybiera się i urządza stanowiska dla dział i karabinów maszynowych, buduje zasieki i t. p.

Pociąg pancerny „Śmierć", skierowany na Miączyn celem przeprowadzenia zwiadów, otrzymuje strzał działowy w wóz armatni i szybko wraca do miasta, tracąc w zabitych dwóch oficerów i kilku szeregowych.

Po południu posłyszano odgłos kanonady armatniej w kierunku Miączyna i Komarowa. Nad lasem w rejonie Cześnik i na południe od Łabunia pękają szrapnele, to gen. Haller zbliża się z odsieczą. Przed wieczorem dał się słyszeć wyraźny turkot ręcznych karabinów maszynowych Chauchata w rejonie Łabunia.

Pora już była na odsiecz, bo wydano właśnie ostatnie zapasy żywności.

Na froncie 3 armji.

Dnia 30.VIII. dowództwo armji objął gen. Władysław Sikorski, szefem sztabu pozostał ppłk. Bortnowski.

Oddziały 6 i 11 dywizyj kawalerji Budiennego przez cały dzień krążyły dokoła Zamościa, nie ważąc się na wykonanie zdecydowanego natarcia. Silna kolumna z artylerją osiągnęła m. Niedzielsko, wysuwając patrole pod Szczebrzeszyn (szkic Nr. 3).

W tem położeniu dowódca armji zarządził[1]) (szkic Nr. 3):

„Oddziały, stojące pod mojemi rozkazami, przejdą w ciągu dzisiejszej nocy o godz. 1-ej do bezwzględnej i energicznie prowadzonej ofensywy, której wynikiem musi być doszczętne zniszczenie armji Budiennego. To stopniowe znoszenie sił nieprzyjacielskich umożliwi nam potem zwycięską rozprawę z XII-tą armją sowiecką.

1) Gen. Haller, wiążąc w sposób ofensywny siły nieprzyjacielskie w rej. Komarowa, kontynuuje swój zamiar, polegający na odcięciu odwrotu Budiennemu pod Tyszowcami, oraz dąży do połączenia się z oddziałami, atakującemi od strony Zamościa, co nastąpić powinno w rejonie Łabunia *nad ranem 31. VIII b. r.* W razie gdyby npl. był w odwrocie gen. Haller całą swoją uwagę skupi w kierunku skutecznego pościgu nieprzyjaciela, kierując całą jazdę, jaką dysponuje, ewent. nawet na Sokal, oraz przecinając przy pomocy piechoty odwrót nplwi, który znajduje się między Zamościem a Grabowcem.

2) Gen. Żeligowski koncentruje jak najśpieszniej te pułki dyw. piechoty, któremi dysponuje, w rej. Zamościa, by następnie kontynuować ofensywę wzdłuż osi Zamość — Tyszowce—Kryłów.

Gen. Żeligowski w każdym razie uderzy *dn. 30. VIII. o g. 24. większością swoich sił, stojących obecnie w Zamościu, wzdłuż szosy Zamość — Łabunki — Komarów.* Odrzucając oddziały nplskie, stojące na tej linji, starać się będzie jak najszybciej *uzyskać połączenie z wojskami gen. Hallera.* W razie powodzenia akcji gen. Żeligowski skoncentruje całą swoją dyw. w rej. Dołhobyczów—Kryłów.

3) Płk. Żymierski (2. dyw. piech. legj.) wraz z oddziałami chwilowo jej podporządkowanemi uderza siłami, skupionemi w rej. Grabowiec, dn. 30. VIII. o g. 22. w głównym kierunku na Miączyn. Po rozbiciu sił, skupionych w tamt. rejonie, i zależnie od sytuacji likwiduje oddziały nplskie, które znajdowałyby się na zachód od Miączyna, kontynuuje natomiast swoje uderzenie w kier. wschodnim z ogólną dyrektywą na Malice. Płk. Żymierski forsuje *równocześnie przejście przez Huczwę* pod Werbkowicami, dąży do możliwie szybkiego zajęcia węzła dróg Mircze, zabezpieczając swoje lewe skrzydło przez *równoczesne zajęcie Hrubieszowa".*

Z powyższego rozkazu widzimy, że zamiar dowódcy armji był następujący: natrzeć na Budiennego i odciąć mu odwrót na linji rz. Huczwy.

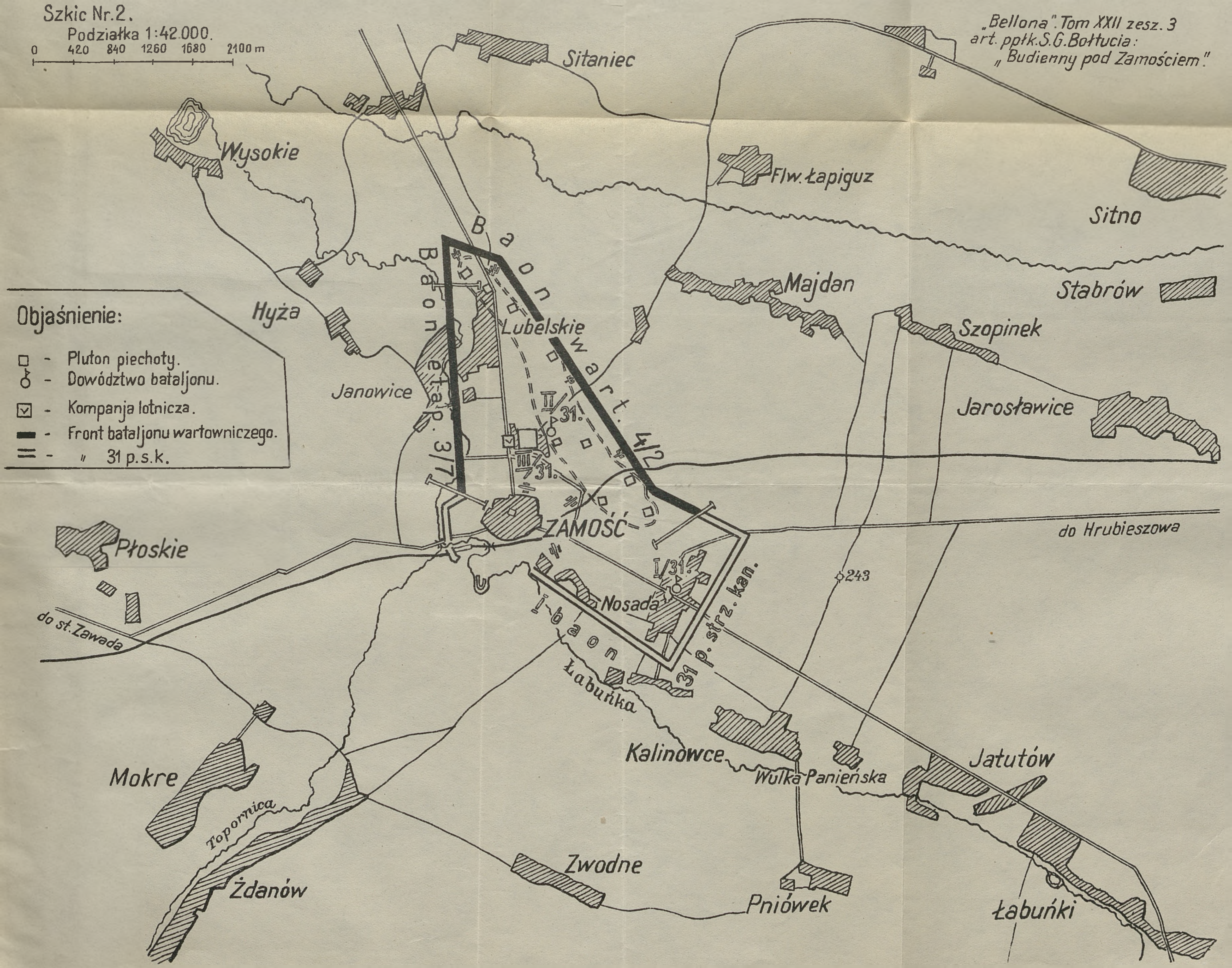
Niestety rozkaz powyższy nie dotarł do Zamościa. Nie wiedziano również w Zamościu o tem, że gen. Haller jest już blisko. Na podstawie kanonady w rejonie Łabunia przypuszczał jednak dowódca 31 pułku strzelców kaniowskich, że grupa gen. Hallera zbliża się.

---

[1]) Rozkaz dowództwa armji Nr. 121 z dnia 30. VIII. 1920 godz. 19. 35.

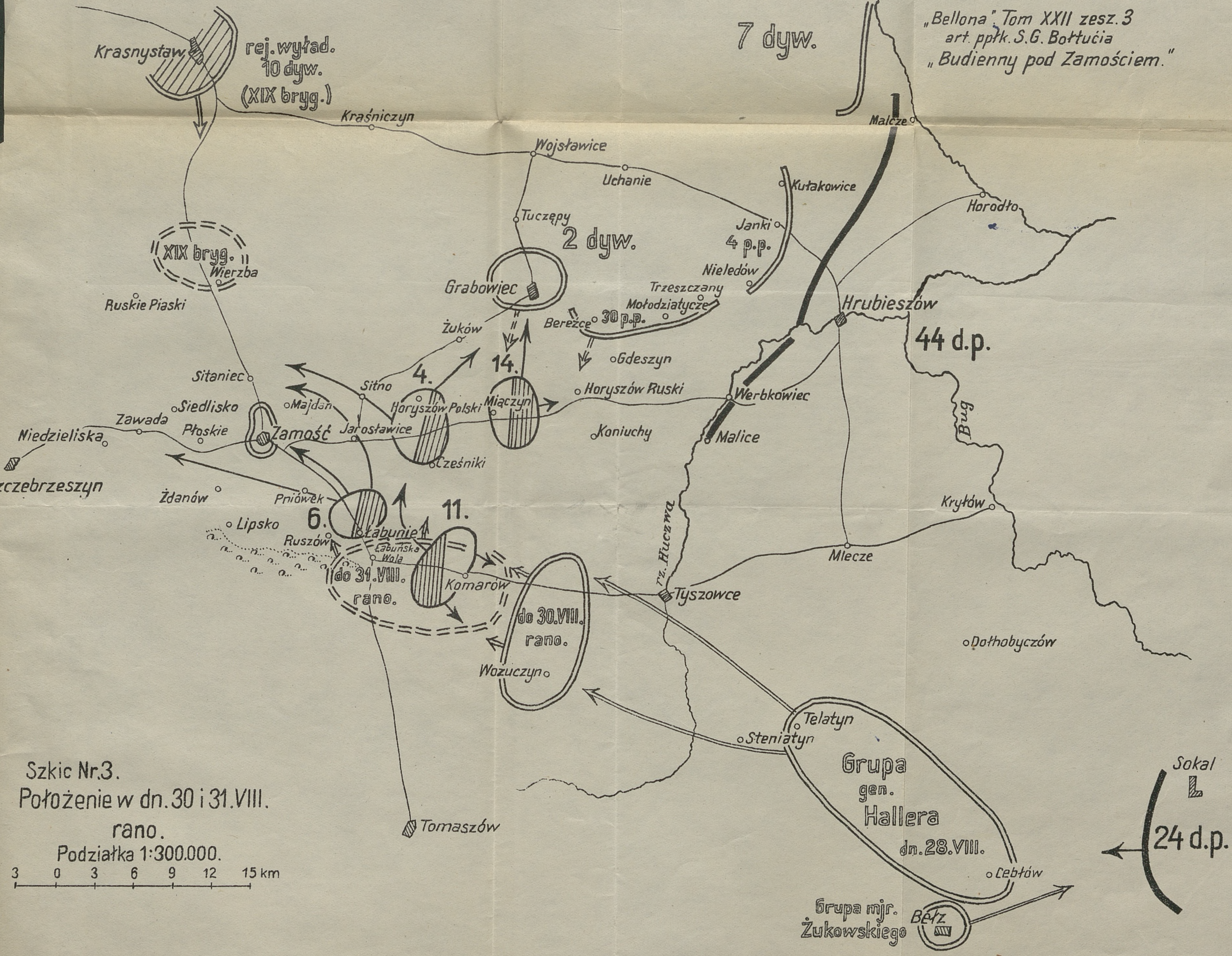
„Bellona." Tom XXII zesz. 3
art. ppłk. S. G. Bołtucia:
„Budienny pod Zamościem."



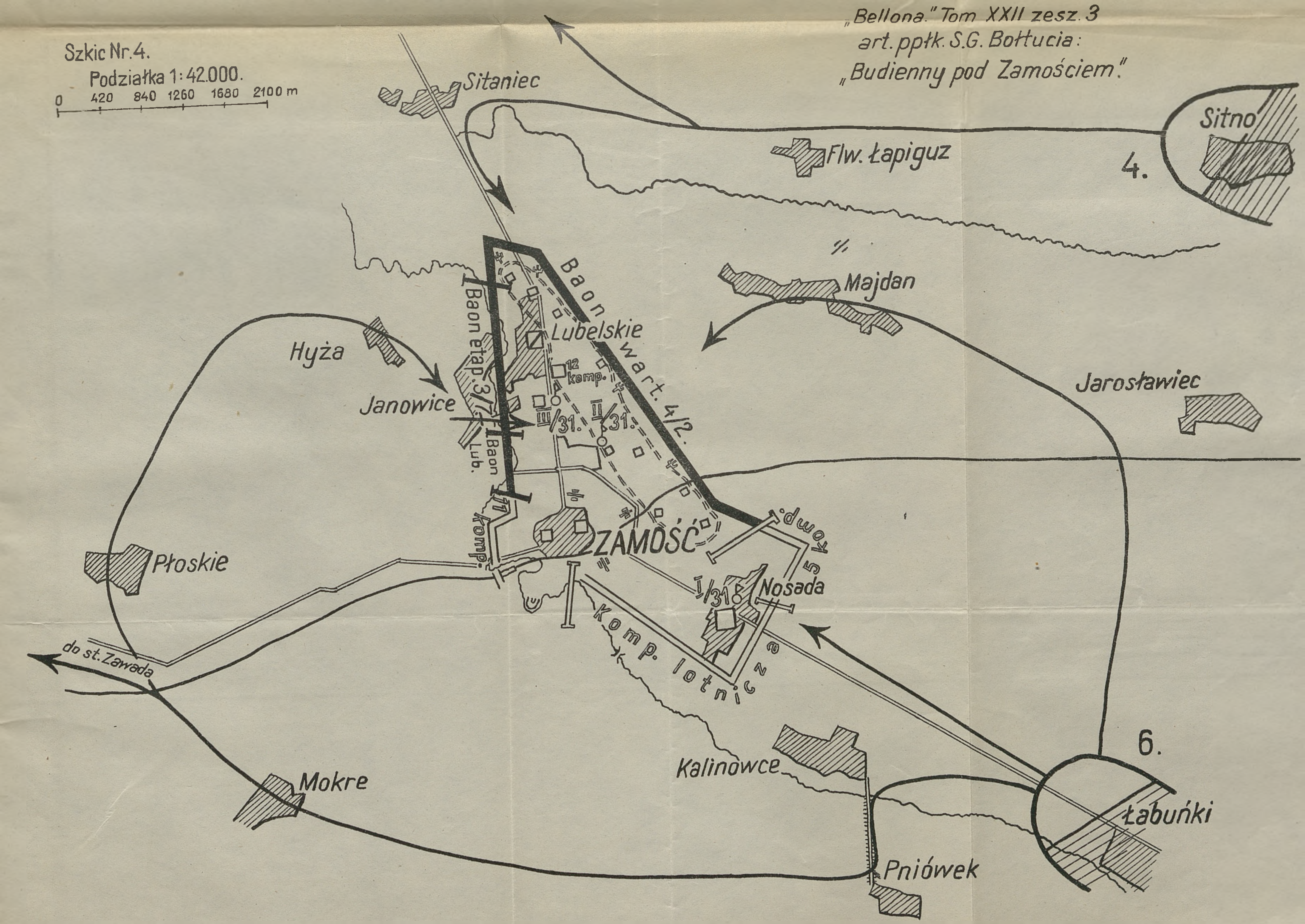


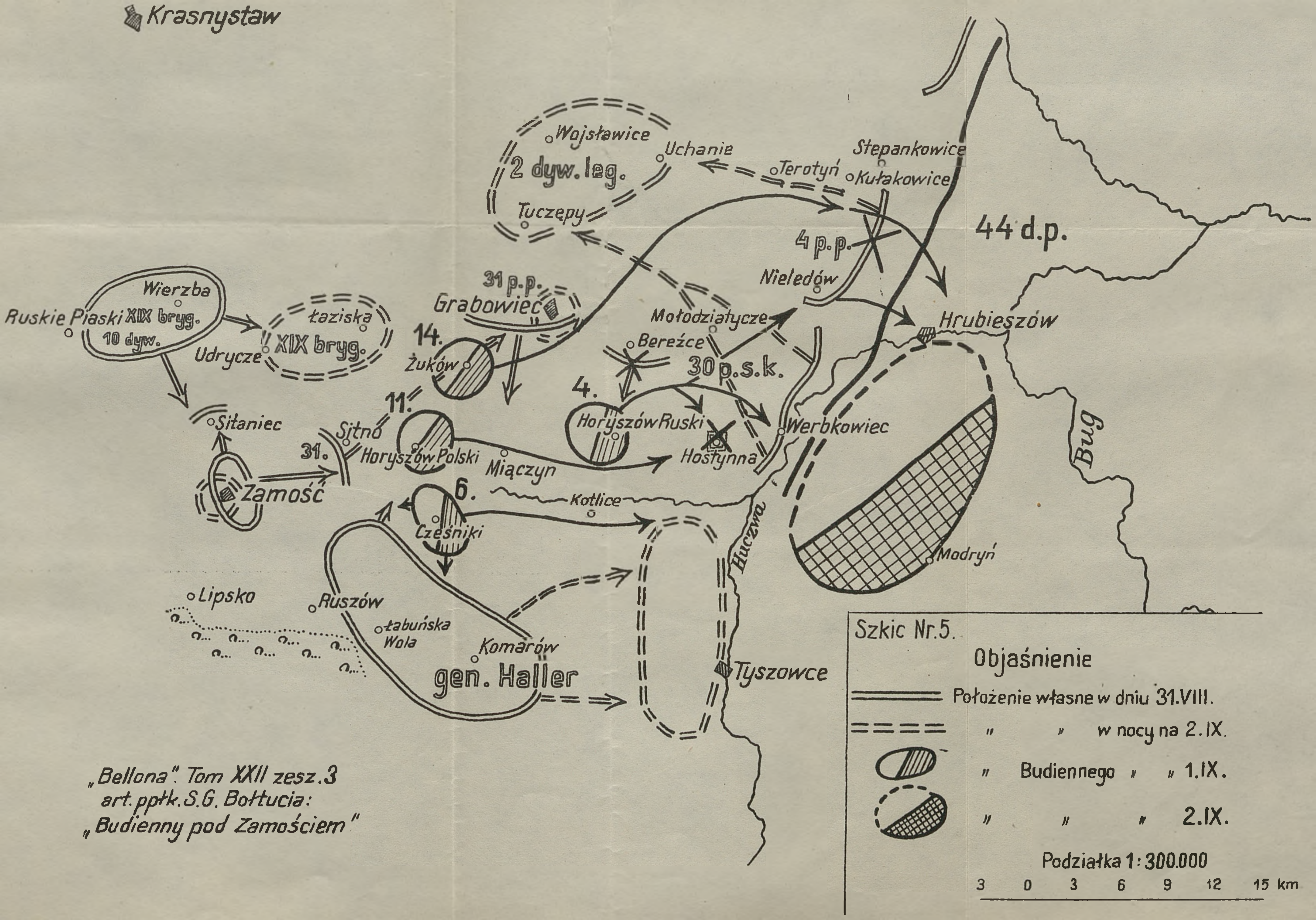
Szkic Nr. 2.
Podziałka 1:42.000.
0 420 840 1260 1680 2100 m
„Bellona". Tom XXII zesz. 3
art. ppłk. S. G. Bołtucia:
„Budienny pod Zamościem."
Objaśnienie:
□ - Pluton piechoty.
♁ - Dowództwo bataljonu.
☑ - Kompanja lotnicza.
▬ - Front bataljonu wartowniczego.
═ - „ 31 p. s. k.
Sitaniec
Wysokie
Flw. Łapiguz
Sitno
Majdan
Stabrów
Hyża
Szopinek
Janowice
Lubelskie
Jarosławice
Baon wart. 4/2
Baon etap. 3/7
II/31.
III/31.
ZAMOŚĆ
do Hrubieszowa
Płoskie
I/31.
Nosada
243
do st. Zawada
I baon
31 p. strz. kan.
Łabuńka
Kalinowce
Wulka Panieńska
Jatutów
Mokre
Topornica
Zwodne
Żdanów
Pniówek
Łabuńki

„Bellona" Tom XXII zesz. 3
art. ppłk. S.G. Bołtućia
„Budienny pod Zamościem."



Szkic Nr. 3.
Położenie w dn. 30 i 31.VIII. rano.
Podziałka 1:300.000.
3 0 3 6 9 12 15 km


„Bellona." Tom XXII zesz. 3
art. ppłk. S.G. Bołtucia:
„Budienny pod Zamościem."
Szkic Nr. 4.
Podziałka 1:42.000.
0 420 840 1260 1680 2100 m
Sitaniec
Sitno
Flw. Łapiguz
4.
Majdan
Hyża
Lubelskie
Baon wart. 4/2.
Baon etap. 3/7
12 komp.
Janowice
III/31.
II/31.
Baon Lub.
Jarosławiec
11 Komp.
ZAMOŚĆ
5 komp.
Płoskie
I/31.
Nosada
Komp. lotnicza
do st. Zawada
6.
Kalinówce
Mokre
Łabuńki
Pniówek



„Bellona". Tom XXII zesz. 3
art. ppłk. S.G. Bołtucia:
„Budienny pod Zamościem"

Wydarzenia w Zamościu w nocy na 31.VIII. Narada u płk. Bezruczko.

Na naradzie u płk. Bezruczko postanowiono przeprowadzić w nocy z 30 na 31 sierpnia silny wypad. Co do kierunku tego wypadu zarysowała się rozbieżność zdań; dowódca grupy, popierany przez innych uczestników narady, proponował kierunek na Sitaniec w celu połączenia się z gen. Żeligowskim, który miał się zbliżać do Zamościa od strony Krasnegostawu; dowódca 31 pułku strzelców kaniowskich natomiast nastawał na wybór kierunku na Łabunie, motywując swój wybór koniecznością:

1) połączenia się z gen. Hallerem, który—jak na to wskazywał słyszany odgłos strzałów w tym kierunku—zbliżał się do Zamościa;

2) rozbicia zaobserwowanej ponownej koncentracji sił w rejonie Kalinówka—Jatutów;

3) odcięcia dużej kolumny kawalerji, która wieczorem dnia 30. VIII. przeszła na Szczebrzeszyn; droga bowiem odwrotu tej kolumny szła przez długą groblę w rejonie Kalinowiec, stanowiącą jedyną przeprawę przez Łabuńkę na odcinku Zamość — Łabunie (szkic Nr. 4);

jak również tem, że —

4) nie było do tego czasu żadnych oznak, wskazujących na to, aby gen. Żeligowski zbliżał się.

Płk. Bezruczko przychylił się ostatecznie do zdania dowódcy 31 pułku, oświadczając przytem, że nie chce narzucać swojej decyzji z powodów, wyłuszczonych w części II niniejszego studjum.

Trafność decyzji dowódcy 31 pułku potwierdza w zupełności przytoczony powyżej rozkaz dowódcy 3 armji Nr. 121, w szczególności ustęp, mówiący o tem, że

> „dowódca 10. dyw. piech. uderzy dnia 30 VIII. o godz. 24-ej większością swych sił, stojących obecnie w Zamościu, wzdłuż szosy Zamość—Łabuńki—Komarów. Odrzucając oddziały nieprzyjacielskie, stojące na tej linji, starać się będzie jak najszybciej *uzyskać połączenie z wojskami gen. Hallera*. Natomiast gen. Haller dąży do połączenia z oddziałami, *atakującemi od strony Zamościa*, co nastąpić powinno w rej. Łabunie nad ranem 31. VIII. b. r."

Nieznany w Zamościu rozkaz dowódcy armji Nr. 121 byłby więc mógł zostać wykonany zupełnie dokładnie dzięki odpowiedniej ocenie położenia, gdyby nie wypadki, które potoczyły się inaczej.

Przygotowania do wypadu. Rozkazy dowódcy 31 pułku strzelców kaniowskich.

Przygotowywując wypad, dowódca pułku wydał zarządzenia, zmierzające:

— do zabezpieczenia w sposób jak najbardziej pewny wszystkich odcinków frontu obronnego Zamościa (w tym celu odcinek bataljonu Lubelskiego i etapowego nr. 3/7, dotychczas samodzielnie broniony przez te bataljony, powierzono dowódcy III/31 pułku por. Lewickiemu i bataljon ten miał stworzyć lokalne odwody odcinka);

— do wydzielenia najlepszej jednostki w celu wykonania wypadu; do tego celu dowódca pułku przeznaczył I/31 pułku Budrewicza Wacława—jako najsilniejszą liczebnie i moralnie jednostkę;

— do zachowania na wszelki wypadek odwodów, któreby pozostały w Zamościu po wyjściu I bataljonu na wypad.

Rozkazy, wydane do przegrupowania, brzmiały następująco: (szkic Nr. 4).

A. por. Budrewicz: I/31 p. S K.—komp. lotnicza—5/31 p. S. K.—4 k.m. sztabowej k. k. m.

Odcinek: od dworca kol. i szosy na Zawady wył. do drogi na Jarosławiec włącznie.

Zadanie: 1) obsadzić cały odcinek kompanją lotn i 5-tą z k. m.

2) przed godziną 24 skoncentrować cały baon w rejonie Nowa Osada w celu przeprowadzenia wypadu na Łabunie. Szczegółowe zarządzenia wyda dca pułku osobiście.

B. por. Palka: II/31 p. S. K. (bez 5 komp.)—baon wart. 4/2—12/31 p. S. K.—4 k.m. sztab. k. k. m.—odcinek w lewo od I baonu do szosy na Sitaniec wł. Zadanie bez zmiany.

C. por. Lewicki: III/31 p. S. K. (bez 9 komp.)—baon Lubelski—baon etapowy 3/7—2 k.m. dyonu konnego strzelców—odcinek od szosy na Krasnystaw wył. do st. kol. włącznie.

Zadanie: Jedną własną kompanję zluzować natychmiast 4 komp. I baonu na odcinku szosa na Zawady — st. kol wł. Pozostałą kompanję III/31 rozlokować w odwodzie w rejonie mostu Janowice.

Baon Lubelski i etapowy 3/7 pozostają na dotychczasowym odcinku.

Odwody d-cy pułku: 1) komp. techniczna i 9 komp. w Cytadeli,

2) I/31 p. S. K. w Nowej Osadzie,

3) dyon kon. strzelców 10 d. p. i szwadron 214 p. ul. w Lublińcu.

Całkowitą odpowiedzialność za obronę odcinków złożył dowódca pułku na swoich dowódców bataljonów, ponieważ, jak już zaznaczyłem poprzednio, bataljony wartownicze i etapowe nie dawały gwarancji wytrwałej obrony.

Obsadzony w ten sposób front obronny Zamościa całkowicie zabezpieczył 31 pułk strzelców kaniowskich.

Przegrupowanie miało być ukończone do godziny 24-tej dnia 30. VIII., wypad zaś miał się rozpocząć o godzinie 1 dnia 31. VIII. Przegrupowanie odbyło się bez żadnych przeszkód.

Incydent w nocy z 30. VIII. na 31. VIII.

Tymczasem zaszedł wypadek, który udaremnił wykonanie wypadu na Łabunie.

Mianowicie o godzinie 23 m. 15 na odcinku III/31 pułku wprost Janowice wybuchła gwałtowna strzelanina i w tym momencie adjutant III bataljonu rzucił adjutantowi pułku przez telefon słowa: „bolszewicy w mieście“, poczem rzucił słuchawkę. Łączność z III bataljonem przerwała się i dalszych informacyj otrzymać było niepodobna.

Wśród taborów artylerji powstała natychmiast panika.

Dowódca pułku pozostawił przy telefonie por. Polakowskiego z dowództwa XIX-tej brygady piechoty z rozkazem podtrzymywania łączności z pozostałemi odcinkami i nakazania bataljonom I i II bezwzględnego utrzymania swoich stanowisk, sam zaś udał się konno na zagrożony odcinek, alarmując równocześnie odwody w cytadeli (9 kompanja i kompanja techniczna) oraz nakazując I bataljonowi natychmiastowe skierowanie 4 kompanji do cytadeli do rozporządzenia dowódcy pułku.

Po zbadaniu położenia okazało się, że nieprzyjaciel skoncentrował w m. Janowice nieduże siły i, po zaskoczeniu gwałtownym ogniem karabinów maszynowych i karabinów powtarzalnych, natarł na odcinek bataljonu Lubelskiego i bataljonu etapowego 3/7. Część żołnierzy tych oddziałów pierzchnęła do cytadeli, pociągając za sobą 10 kompanję III bataljonu, stojąca wprost za mostem na Janowice w niewielkiej odległości od 1-ej linji i mającą w swym składzie samych młodych żołnierzy.

Według otrzymanych meldunków nieprzyjaciel w nieznacznej liczbie wtargnął do miasta, podtrzymując ciągle bezładną strzelaninę.

Dowódca pułku rozwinął natychmiast kompanję techniczną i 9-tą i skierował je na zagrożony odcinek z rozkazem przywrócenia poprzedniego położenia. Kompanje te doszły do 1-ej linji okopów, nie napotkawszy nieprzyjaciela, zastając natomiast obsadę 1-ej linji, t. zn. bataljon Lubelski i etapowy 3/7 na swoich miejscach. Wtargnięcie nieprzyjaciela do miasta wydaje się zatem rz czą

wątpliwą, zwłaszcza, że bliskość bolszewickich stanowisk w m. Janowice oraz bardzo ciemna noc mogły spowodować złudzenie, że nieprzyjaciel strzela z bardzo bliska, wówczas gdy mógł on strzelać z poza rzeki Łabuńki.

Kompanje techniczna i 9-ta poniosły nieduże straty. Artylerja nasza przez cały czas podtrzymała ogień na m. Płoskie. Ogień ten, co prawda dość bezładny, miał tylko znaczenie moralne.

Około godz. 1-ej dnia 31.VIII. nastąpiło uspokojenie i wszystkie oddziały zajęły dawne stanowiska.

Nocny ten epizod, który w innych warunkach przeszedłby bez śladu, odbił się ujemnie na moralnym stanie obrońców, znajdujących się już od dwóch dni w ogromnem napięciu nerwowem.

Nie mając żadnej pewności co do tego, czy nieprzyjaciel nie zamierza przypuścić szturmu ostatecznego, którego oczekiwano już od 2 dni, czy to nad ranem czy też w ciągu nocy, dowódca pułku nie mógł zaryzykować wypadu z Zamościa swoją najlepszą jednostką.

Wobec tego wypad na Łabunie odwołano. Ograniczono się jedynie do wykonania wypadu na Janowice (11 komp.), który nie miał powodzenia.

O godz. 6 dn. 31. VIII. zauważono ruch kolumny kawalerji z artylerją i taborami drogą od strony Zdanowa przez Pniówek i Kalinowce na Jarosławice. Była to zauważona dnia poprzedniego kolumna 6 dywizji kawalerji, maszerująca wówczas na Szczebrzeszyn.

Dowódca pułku z prawdziwą przykrością stwierdził, że przewidywania jego co do skutków wypadu na Łabunie byłyby się sprawdziły, kolumnę tę bowiem odciętoby z całą pewnością.

Na rozkaz dowódcy pułku dowódca I bataljonu wysunął 2-ą kompanję, która zdążyła natrzeć i rozproszyć zaledwie ogon kolumny.

Nadejście odsieczy.

Około godziny 8 z lasu na południe od linji Lipsko—Ruszów (szkic Nr. 5.) ukazały się gęste linje strzelców. Były to oddziały 13 dywizji piechoty z grupy gen. Hallera. W linjach widniały biało-czerwone chorągiewki. Z wieży ratuszowej wywieszono również dwie olbrzymie chorągwie o tych samych barwach.

Długo oczekiwana odsiecz wreszcie nadeszła i tem samem obrona Zamościa zakończyła się.

Położenie 3 armji w dn. 31.VIII. rano przedstawia szkic Nr. 3.

V. Pościg i zakończenie działań przeciwko Budiennemu.

(Szkic Nr. 5.)

Około godziny 10 dn. 31. VIII. oddziały grupy gen. Hallera weszły w bezpośrednią styczność z załogą Zamościa.

Dowódca 31 pułku natychmiast rzucił I/31 pułku na Jarosławiec do pościgu za nieprzyjacielem, II batalјon na rozkaz dowództwa grupy Zamość skierowano dwiema kompanjami na Łapiguz i dwiema—na Sitaniec. Równocześnie jeden z bataljonów wartowniczych rozpoczął działania na Sitaniec przez Hyża i Wysokie.

Nieprzyjaciel wszędzie stawiał opór. Szczególnie krwawą była walka o Sitaniec i Łapiguz.

Przed zapadnięciem zmroku opanowano Jarosławiec, Sitaniec i Łapiguz. Grupa gen. Hallera wysunęła swe lewe skrzydło na linję Jarosławiec—Komarów.

Straż przednia 10 dywizji w składzie 29 pułku strzelców kaniowskich i 214 pułku ułanów, jakkolwiek jeszcze o godz. 9 rano dnia 31. VIII. osiągnęła front: Ruskie Piaski—Wierzba, jednak do Zamościa nie doszła i w bitwie udziału nie wzięła.

Działania 2 dywizji piechoty legjonów w dniu 31.VIII.

Położenie 2 dywizji dnia 31.VIII. rano przedstawia szkic Nr. 3.

Rano dn. 31. VIII. 2 dywizja w wykonaniu rozkazu armji l. 121 uderzyła silną grupą (2 i 3 pułki piechoty legjonów, I/14 i II/30 pułku piechoty) na Miączyn—Horyszów Ruski [1]) (szkic Nr. 5). Słabszą grupę (30 p. p. bez II bataljonu) skierowano na front Werbkowice—Hostynne w celu obsadzenia przepraw na Huczwie. Trzecia wreszcie grupa w składzie 4 p. p. leg. i bataljonu 24 p. p. miała skoncentrować się w rej. Nielidów—Ubradowiec z zamiarem działań na Hrubieszów, czego jednak narazie poniechano [2]).

Początkowo osiągnięto powodzenie. Zajęto Zawalew i Horyszów Ruski. 30 pułk strzelców kaniowskich obsadził front Leopoldów—Hostynne.

Po południu jednak Budienny zgromadził duże siły i natarł na oddziały 2 dywizji, odrzucając je na Grabowiec i zadając poważne straty. Najwięcej ucierpiał 30 pułk, który stracił całkowicie 5 kompanję i dowództwo pułku. Straty tego pułku wyniosły około

---

[1]) Rozkaz dowództwa 2 dywizji l. 85 z dnia 30.VIII.

[2]) Rozkaz armji l. 121. nakazywał 2 dywizji działania na Hrubieszów w celu zajęcia przeprawy przez Huczwę. Następny rozkaz l. 122. polecił uderzenia na Hrubieszów narazie zaniechać.

50%. Reszta pułku cofnęła się pod osłoną nocy na Tuczępy. Front Leopoldów Hostynne opuszczono.

Mimo powodzenia, odniesionego nad oddziałami 2 dywizji piechoty, położenie Budiennego było bardzo ciężkie. Kleszcze, których osią był Zamość, zaczęły się zaciskać coraz mocniej, grożąc konnej armji zupełnem zniszczeniem.

Wobec tego Budienny w dniu 1. IX. wydał rozkaz odwrotu na Hrubieszów i w tym celu ugrupował się w nocy na 1. IX. następująco: 14 dywizja kawalerji—Żuków, 11-a—Horyszów Polski, 6-a—Cześniki i 4-a—Horyszów Ruski. (Szkic Nr. 5) [1]).

Wydarzenia w dniu 1. IX

Rano 1. IX. armja konna rozpoczęła ruch w nakazanym kierunku. Drogę na Hrubieszów torowała 4 dywizja kawalerji, 14-a szła w kierunku na północ od Hrubieszowa, 11-a—na Werbkowice, zaś 6-a kryła odwrót, wstrzymując ruch gen. Hallera na osi Kotlice—Modryń.

Na drodze armji konnej pozostawał tylko 4 pułk piechoty legjonów, który, wykonywując rozkaz, niezrozumiały w tem położeniu, względnie nieodwołany na czas, *nacierał na Hrubieszów.*

Około godz. 14 pułk ten został zaatakowany przez 4 dywizję kawalerji i odrzuczony na Stepankowicze. Ostatecznie rozbiła go prawdopodobnie 14-a dywizja kawalerji podczas marszu pułku z Stepankowicz do Telatyna. Pułk stracił 68% swego stanu, prawie wszystkie karabiny maszynowe i tabory bojowe.

Dzięki temu droga na wschód stała dla Budiennego otworem, który też nie omieszkał pod wieczór dnia 1. IX. przejść głównemi siłami za Huczwę.

W ten sposób udało się Budiennemu uniknąć niebezpieczeństwa, które mu groziło. Poniósł jednak ciężkie straty w ludziach, koniach i materjale.

Położenie własne i Budiennego w noc z 1. na 2. IX. przedstawia szkic Nr. 5.

4. i 5. IX. armja Budiennego, naciskana w dalszym ciągu, odeszła za Bug.

Tak zakończył się zagon Budiennego na Krasnystaw i nasze przeciwdziałanie.

---

[1]) Klujew „1-ja konnaja armja na polskom frontie".

[2]) Historja 4 pułku piechoty legjonów.

VI. Ocena znaczenia obrony Zamościa.

Z najostrożniejszych obliczeń wynika, że armja konna, robiąc dziennie około 30 km, mogła była pod wieczór dnia 30. VIII. stanąć pod Lublinem.

Cóż bowiem mogłoby ten ruch powstrzymać?

2-ga dywizja piechoty legjonów, rozproszona na dużym froncie i wiązana z frontu przez XII armję sowiecką, nie była w stanie zgromadzić w odpowiednim czasie dostatecznych sił do przeciwdziałania Budiennemu.

Z 10 dywizji piechoty wyładowano w rejonie Krasnystaw — Lublin jeden pułk piechoty z artylerją. Prócz tego dowództwo armji miało w odwodzie 215 pułk ułanów.

Siły te były bezwzględnie zbyt słabe do przeciwstawienia się Budiennemu. Natomiast gen. Haller byłby pozostał wtyle za armją Budiennego co najmniej o 3—4 dni marszu.

Nie da się zaprzeczyć jak fatalne skutki pociągnęłoby za sobą osiągnięcie Lublina przez Budiennego, przynajmniej dla 3 armji.

Jednakże Budienny napotkał podczas ruchu na Lublin zgoła niespodziewaną przeszkodę, mianowicie Zamość, którego załoga nietylko nie pierzchnęła na widok szarżujących kozaków, lecz przeciwnie zamknęła się w mieście z twardym zamiarem obrony do upadłego.

W tem położeniu pozostawały Budiennemu do wyboru dwie alternatywy: albo Zamość ominąć i maszerować na Lublin, albo też Zamość zdobyć.

Ominięcie, zbagatelizowanie, że tak powiem, Zamościa groziło Budiennemu bardzo przykremi następstwami. Nie można bowiem było pozostawić na swych najbliższych tyłach punktu ufortyfikowanego, którego dość silna, z trzech rodzajów broni złożona i wzmocniona pociągami pancernemi załoga, odrazu dała dowody dużej aktywności (wypady na Miączyn i Łabunie w dniu 28.VIII.).

Wydzielenie zaś pewnych sił do obserwacji Zamościa i związanie jego załogi osłabiłoby zbytnio armję konną i naraziłoby te siły na pobicie przez nadciągające oddziały gen. Hallera.

Budienny wybrał drugą alternatywę i postanowił Zamość zdobyć. Świadczy o tem jego rozkaz na dzień 29.VIII., nakazujący lewej kolumnie armji konnej, złożonej z 6 i 11 dywizyj kawalerji, wykonać marsz na Krasnystaw *przez Zamość* [1]).

Skutkiem tego 6 i 11 dywizje kawalerji w ciągu 2 dni kręciły

---

[1]) Kakurin i Mielikow „Wojna s biełopolakami".

się dookoła Zamościa, nie mogąc się zdecydować na jego zdobycie. Tłumaczy się to z jednej strony wogóle niechęcią i niezdolnością oddziałów Budiennego do staczania krwawych walk w szyku pieszym, z drugiej strony zaś brakiem amunicji artyleryjskiej, umożliwiającej należyte ostrzelanie Zamościa.

Faktem więc jest, że udało się związać Budiennego pod Zamościem. Związanie to umożliwiło: 1) 2 dywizji zmontowanie przeciwdziałania na Grabowiec, później zaś na Miączyn; 2) grupie gen. Hallera dogonienie Budiennego i 3) dowództwu armji zorganizowanie manewru z północy i południa przeciwko Budiennemu, przyczem Zamość odegrał rolę niewzruszonego „pivot" dla tego dwustronnego manewru.

Dalszą konsekwencją było zupełne osaczenie Budiennego, który zdołał wyrwać się z matni dzięki niezwykłemu bohaterstwu swej 4 dywizji kawalerji jak również słabej odporności niektórych naszych oddziałów.

VII. *Wnioski ogólne.*

Obrona Zamościa przed armją konną Budiennego świadczy dobitnie o roli, jaką mogą odegrać punkty ufortyfikowane w zwalczaniu mas kawalerji.

Na przykładzie Zamościa widzieliśmy, że nawet bardzo słabe fortyfikacje mogą stać się dla kawalerji twierdzą nie do zdobycia.

Wystarczy bowiem płytki rów strzelecki, otoczony 1—2 rzędami drutów i broniony przez piechotę z karabinami maszynowemi[1]), by zmusić kawalerzystów do:

1) walki w szyku pieszym, która powoduje *stratę czasu*;

2) dużego *rozchodu amunicji,* nie można bowiem w dzisiejszych czasach zdobywać nawet najsłabiej ufortyfikowanych punktów gołemi rękoma i wreszcie

3) mniej lub więcej znacznych strat w ludziach i koniach.

Te trzy czynniki mają dla kawalerji rozstrzygające znaczenie, ponieważ:

a) zasadniczym warunkiem powodzenia zagonu kawalerji jest *szybkość* i zaskoczenie,

b) masy kawalerji, dokonywujące zagonu, są na pewien przeciąg czasu pozbawione dowozu amunicji, której nie mogą ze sobą

---

[1]) Artylerja jest pożądana w większych ośrodkach oporu, mniejsze zaś mogą obejść się bez niej. W Zamościu np.—musimy to przyznać zupełnie objektywnie, — artylerja żadnej roli nie odegrała, poprostu przez nieumiejętne strzelanie.

zabrać w zbyt dużej ilości. Stąd wypływa konieczność dla kawalerji jak najdalej idącej *oszczędności w rozchodzie amunicji.*

c) zasadniczą cechą kawalerji jest stałe dążenie do walki konno na białą broń oraz do wykorzystania wrażenia moralnego w celu osiągnięcia szybkiego i łatwego powodzenia.

Znając dobrze kawalerję rosyjską, śmiało możemy twierdzić, że nie będzie ona przez długie jeszcze lata zdolna do długiej i wytrwałej walki o ufortyfikowane punkty lub pozycje. Prawdopodobnie więc dążyć będzie do omijania tych punktów.

Na przykładzie Zamościa widzimy jednak, że ominięcie nie zawsze będzie możliwe. Kawalerja wówczas będzie zmuszona do zatrzymania się na pewien okres czasu, co pozwoli odpowiedniemu dowództwu armji na zmontowanie przeciwdziałania.

Stąd nasuwa się konkretny wniosek: *wykorzystać doświadczenie epizodu obrony Zamościa w kierunku przygotowania całego szeregu ufortyfikowanych punktów na terenach, zagrożonych przez zagony kawalerji nieprzyjaciela.*

Realizacja tego wniosku jest dosyć łatwa, ponieważ fortyfikacje przeciwko kawalerji mogą być wykonane zupełnie prymitywnie.

Na terenie, zagrożonym przez kawalerję, powinna powstać cała sieć punktów ufortyfikowanych.

Kawalerja, która na takim terenie znajdzie się, będzie zmuszona do ciągłych walk, połączonych z dużym rozchodem amunicji, będzie nocami niepokojona przez napady oddziałów, stanowiących garnizony ufortyfikowanych punktów, wreszcie będzie pozbawiona możności korzystania z miejscowych zapasów żywności (kawalerja rosyjska zawsze z nich szeroko korzystała). Kawalerja ta zatem będzie skazana na zagładę.

Prócz tego należy podkreślić doskonałą taktykę obronną, tak umiejętnie zastosowaną przez załogę Zamościa w walkach z Budiennym. Znaną bowiem ogólnie cechą kawalerji jest to, że lubi dobrze spać w nocy, zaniedbując nawet środki własnego ubezpieczenia. Z tego powodu kawalerja jest ogromnie wrażliwa na wszelkiego rodzaju niespodzianki.

Tę właśnie cechę kawalerji wykorzystała załoga Zamościa. W ciągu 3 nocy dokonano 6 wypadów na zauważone z wieczora miejsca koncentracji kawalerji. I chociaż nie wszystkie wypady uwieńczyło powodzenie, to jednak za każdym razem udało się rozbić koncentrację nieprzyjaciela w bezpośredniej bliskości Za-

mościa, zdradzającą zamiar natarcia nad ranem na nasz front obronny (Kalinowce) i unicestwić zamiary nieprzyjaciela. Aktywność załogi Zamościa przyczyniła się w dużej mierze do udaremnienia generalnego szturmu fortyfikacyj Zamościa.

Sądzę, że i pod tym względem doświadczenia Zamościa należy w pełni wyzyskać.

VIII. Zakończenie.

Okres walk z Budiennym pod Zamościem obfituje w cały szereg mniejszych lub większych epizodów starć piechoty naszej z kawalerją Budiennego.

Walki 30 pułku strzelców kaniowskich i 4 pułku piechoty legjonów miały wiele ciekawych momentów taktycznych, które trudno ustalić w szczegółach ze względu na ogólnikowy charakter historyk pułkowych.

„Wskazówki dla walk piechoty z kawalerją", opracowane przez płk. S. G. Arciszewskiego [1]), znajdują po większej części potwierdzenia w walkach pod Zamościem, gdzie spotykamy się ustawicznie:

1. z kompletnym brakiem łączności, a co za tem idzie z brakiem orjentacji w położeniu ogólnem,
2. z rozproszeniem oddziałów piechoty zamiast ze skupianiem ich do walki z kawalerją.

Na karb tych błędów złożyć należy niepowodzenia niektórych naszych pułków.

Na zakończenie parę słów o 31 pułku strzelców kaniowskich.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że cały ciężar obrony Zamoścla spadł na barki tego dzielnego pułku, który w walkach o Zamość stracił 2 oficerów (jeden z nich zmarł od ran) i około 150 szeregowych w zabitych i rannych. Zaginionych nie było wcale.

Dzięki wyjątkowo silnym stanom, które zostały zachowane mimo czynnego udziału w wyczerpującym odwrocie z nad Berezyny pod Warszawę, oraz dzięki silnym duchowo kadrom oficerskim i podoficerskim 31 pułk strzelców kaniowskich wytrwał w Zamościu, zyskując uznanie Naczelnego Wodza, wyrażone w komunikacie Naczelnego Dowództwa z dnia 30. VIII. 1920. w tych słowach: „pod Zamościem Budienny napotkał na zdecydowany opór 31 pułku strzelców kaniowskich", a dalej

---

[1]) „Ostróg—Dubno—Brody" Studja taktyczne tom II.

w przyznaniu pułkowi 6 orderów Virtuti Militari za obronę Zamościa [1]).

Obrona Zamościa nie przeszła również bez echa w społeczeństwie cywilnem. Pan Adam Grzymała Siedlecki w artykule, „Jak za Szweda i za Chmiela" opisał ten epizod, coprawda w barwach mocno przejaskrawionych.

Obrona Zamościa dała jeszcze jeden dowód niezwykłego hartu ducha, cechującego zawsze 31 pułk strzelców kaniowskich w ciągu wojny 1920 roku. Stanowi ona chlubną kartę w dziejach tego pułku.

Źródła.

1. Polskie:
   - — historyka 31 pułku strzelców kaniowskich
   - — „ 30 „ „ „
   - — „ 2 „ piechoty legjonów
   - — „ 4 „ „ „
   - — rozkazy i meldunki sytuacyjne dowództwa 3 armji,
   - — wspomnienia osobiste autora.
2. Rosyjskie:
   - — Kakurin i Mielikow „Wojna s biełopolakami".
   - — Kliujew „1-aja konnaja armja na polskom frontie".

---

[1]) Ordery te coprawda pozostały na papierze, mimo, że pułk jeszcze tego samego dnia przedłożył wnioski pisemne. Przy podziale na pułki orderów, otrzymanych ryczałtem przez 10 dywizję piechoty, wniosków tych również nie uwzględniono.

MAJOR S. G. STANISŁAW SOSABOWSKI.

GOSPODARKA WOJENNA.

W miarę tego, jak wojny zużywały coraz większe ilości materjału, gdy potrzeby materjalne wojsk walczących stawały się coraz większe, a środki coraz bardziej ograniczone, zmuszone były państwa wojujące wkraczać we wszystkie dziedziny życia gospodarczego swych obywateli i zmuszone były całą swą gospodarkę podporządkować celom i potrzebom wojny, a więc przekształcić swe życie gospodarcze z pokojowego na wojenne.

Olbrzymie zapotrzebowania frontów, konieczne do uzyskania zwycięstwa, zmieniło nietylko stosunek popytu do podaży poszczególnych artykułów, produkowanych w czasie pokoju, ale również rodzaj potrzeb, jakiemi żyło państwo w czasie pokoju i w wojnie. Produkcja materjałów wojennych zgniotła produkcję materjałów codziennego pokojowego zapotrzebowania. Zasady handlu, gospodarka pieniężna, produkcja rolna, przywóz i t. d., wogóle wszystkie dziedziny życia gospodarczego, musiały być podporządkowane jej celom i potrzebom.

Dostosowanie zatem życia gospodarczego państwa i pełne wykorzystanie go do celów wojny podczas jej trwania jest celem i zadaniem gospodarki wojennej.

Stopień wkroczenia państwa w poszczególne dziedziny życia gospodarczego podczas wojny, a więc charakter gospodarki wojennej, jest funkcją wielkości jej potrzeb, stanu zasobów, zgromadzonych w czasie pokoju, bogactwa kraju, stanu uprzemysłowienia, możności dowozu z zagranicy oraz czasu trwania wojny.

Pewne jest, że długi czas trwania wojny potrzebuje dłuższego i w sumie większego wysiłku materjalnego, aniżeli wojna krótka.

Pewne jest, że do przewidywanej długotrwałej wojny przygotowania mobilizacji materjalnej muszą być większe. Nie można jednak pominąć tych przygotowań do przewidywanej wojny krótkotrwałej, a, czyniąc te przygotowania, należy je rozwiązywać stale

pod kątem widzenia możliwości wojny długiej, by nie popełnić błędu, jakie popełniły wszystkie państwa, biorące udział w wojnie światowej.

Pod tym kątem, który wydaje mi się jako jedynie możliwy do przyjęcia, traktuję niniejszą pracę.

Bez dokładnego przygotowania się do zmienionych warunków, jakie daje wojna, życie gospodarcze państwa załamać się musi, a o powodzeniu w operacjach mówić nie sposób.

Dam przykłady.

W jaki sposób będzie pokrywać zapotrzebowanie kraju i armij przemysł włókienniczy, pozbawiony w czasie wojny dostawy surowców z zagranicy? Zagadnienie to trzeba przestudjować już w czasie pokoju, a znalezione rozwiązanie zastosować zarówno w czasie pokoju jak wojny.

Co czynić należy podczas wojny, gdy mamy zwiększone zapotrzebowanie środków żywności, wynikłe z tego, że żołnierz więcej zjada, aniżeli przeciętny robotnik rolny, a mniej jest sił ludzkich i pociągowych do wzmożenia produkcji rolnej?

W jaki sposób rozwiązać zagadnienie dostaw zagranicznych artykułów pierwszej potrzeby do wyżywienia kraju i prowadzenia wojny, gdy wskutek olbrzymiego zapotrzebowania wojny, spadku produkcji z powodu braku pracowników i t. d. wywóz nasz jest znikomy lub go niema wcale, a zapasy złota, za które potrzebne materjały kupilibyśmy, są znikome?

Oto przykłady zagadnień, które muszą być rozwiązane. Zagadnienia te istnieją i dadzą się już z całą dokładnością przewidzieć i określić w czasie pokoju. Niezbędne jest zatem przygotować ich rozwiązanie w czasie pokoju. Poleganie na improwizacji w czasie wojny jest tem samem, co rozpoczęcie wojny bez planu mobilizacji i koncentracji.

Wszystko to, co powiedziałem, zmierza do jednego. Narówni z mobilizacją wojska trzeba przygotować mobilizację całego państwa, a w tem bardzo szczegółowo mobilizację gospodarczą. Nad planami mobilizacyjnemi muszą bezwzględnie pracować wszystkie czynniki administracji państwowej, muszą pracować wszyscy obywatele państwa, w szczególności ich zrzeszenia gospodarcze.

Tak samo, jak plan mobilizacji opracowany przez Sztab Generalny, musi istnieć plan mobilizacji ministerstw kolei, przemysłu i handlu, rolnictwa, skarbu i t. d. Tak samo, jak plan mobilizacji pułku, musi istnieć plan mobilizacji fabryki, która powinna wiedzieć co, ile i dla kogo produkować będzie w razie wojny. Jasne

jest, że w tych wszystkich zagadnieniach mobilizacyjnych potrzeby mobilizacyjne i wojenne wojska odgrywają dominującą rolę — i pod kątem widzenia tych potrzeb rozwiązaną być musi większość zagadnień mobilizacji gospodarczej państwa.

Wojna światowa dała nam doświadczenie w sprawach przystosowania się życia gospodarczego państwa do potrzeb wojny. Wojna światowa nie dała nam natomiast doświadczenia w przygotowaniach pokojowych mobilizacji życia gospodarczego na wypadek wojny, ponieważ wszystkie państwa wkroczyły w wojnę bez tych przygotowań. Jednak obraz wojennego życia gospodarczego poszczególnych państw, ich wysiłki, udane lub nieudane, dają nam materjał różnorodny i bogaty. Pokojowa struktura gospodarcza państw, biorących udział w wojnie, ich położenie geograficzne i wynikające stąd możliwości dowozowe były różne. Z doświadczeń tych możemy zatem brać przykłady, odpowiadające naszym przewidywaniom i naszemu położeniu.

Weźmy zatem przykłady z Rosji i Niemiec, dodajmy do tego jeszcze kilka uwag o naszem życiu gospodarczem w latach wojny z bolszewikami.

Analizując minioną gospodarkę wojenną Rosji, Niemiec i Polski w okresie wojny bolszewickiej, ograniczę się tylko do zagadnień, związanych z produkcją rolną, przemysłową i wyżywieniem kraju — jako najcharakterystyczniejszych i najbardziej interesujących wojsko.

A) Rosja.

a) Ogólnie.

Mówiąc o Rosji podczas wojny, dajmy na wstępie naogólniejszą charakterystykę jej stanu gospodarczego przed wojną.

Było to państwo o wybitnym charakterze rolniczym. Charakter ten przejawia się nietylko w tem, że 3/4 ludności na 180 milj. mieszkańców Rosji przedwojennej zajmuje się rolnictwem, ale produkty rolne są głównem artykułem handlu zagranicznego Rosji.

Przypatrzmy się cyfrom (zestawienie statystyczne uzyskane z ministerstwa rolnictwa).

Przeciętna zbiorów czterech głównych zbóż i ziemniaków Rosji przedwojennej za lata od 1909—1913 wskazuje, że Rosja produkowała rocznie:

pszenicy . . . . . . , ...	228,736,928	q. (kwintali)
żyta	216,657,184	„ „
jęczmienia	106,309,280	„ „

owsa	154,955,344	q. (kwintali)
ziemniaków	342,306,960	„ „

Z ilości tych wywoziła rocznie przez granicę europejską przeciętnie.

pszenicy	42,388,698	q
żyta	6,551,957	„
jęczmienia	37,192,252	„
owsa	10,881,298	„
ziemniaków	1,779,977	„

Cyfry te wskazują, że przedwojenna Rosja była w Europie jednym z głównych eksporterów produktów rolnych. Eksport nie ograniczał się tylko do wymienionych produktów, ale obejmował szereg innych, jak bydło, drzewo i t. d.

Mimo swego charakteru rolniczego i nadwyżek wywozowych były lata, w których poszczególne okręgi Rosji cierpiały głód. Powodem tego stanu rzeczy był i jest ekstensywny charakter gospodarstwa rolnego Rosji, uzależniający wynik zbiorów prawie wyłącznie od warunków atmosferycznych, czyli od urodzaju, nie wprowadzając w gospodarkę rolną zastosowania sztucznych środków wykorzystania gleby, gwarantujących nawet w latach nieurodzajnych odpowiednie zbiory.

Drugim równie ważnym powodem była niedostatecznie rozbudowana sieć kolejowa, która utrudniała, a w wielu wypadkach uniemożliwiała, wyżywienie nawiedzonych klęską głodu okręgów.

Z głównych surowców wyprodukowała Rosja w 1912 r. 31 milj. tonn węgla (łącznie z Zagłębiem Dąbrowieckiem — bez tego zagłębia 28 milj. tonn). Ta produkcja węgla nie pokrywała zapotrzebowania rynku wewnętrznego, tak, że około 7 milj. tonn sprowadzano z Anglji, Austrji i Niemiec. W ciągu ostatniego dwudziestolecia produkcja węgla powiększyła się prawie pięciokrotnie.

Produkcja ropy osiągnęła w 1913 r. 8.4 milj. tonn. Był to bardzo ważny artykuł eksportu. Rudy żelaznej wysokowartościowej, wydobyto w 1912 r. 8.2 milj. tonn. Rudy tej nie spotrzebowywała Rosja w całości u siebie, eksportując 1/2 milj. tonn zagranicę, prawie wyłącznie do Niemiec. Stanowiło to wielki postęp gdyż w r. 1892 wyprodukowano tylko 2 milj. tonn rudy, czyli czterokrotnie mniej.

Dzięki naturalnym warunkom produkcji i zbytu rozwija się przedewszystkiem przemysł hutniczy. Przemysł ten w dziale produkcji żelaza daje w 1913 r. 5 milj. tonn półfabrykatów i 4 milj. tonn fabrykatów żelaza i stali.

Przemysł maszynowy dopiero powstaje, brak przemysłu precyzyjnego.

Drugim z kolei szybko rozwijającym się przemysłem był przemysł włókienniczy, skoncentrowany poza rejonem łódzkim i białostockim w okręgach petersburskim, moskiewskim i iwanowskim (nad Wołgą). Przemysł ten opierał się w znacznym stopniu na własnym surowcu, którego w dziale bawełnianym wyprodukowano w 1913—1,020,000 bali, zaś sprowadzono 977 bali. Fakt, że z górą 90% zapotrzebowania światowego w dziale przemysłu chemicznego pokrywali Niemcy, wskazuje odrazu na stan tego przemysłu w Rosji.

To samo można powiedzieć o przemyśle elekrycznym.

Zestawienie powyższe, oraz podane cyfry statystyczne, zaczerpnięte z zestawień statystycznych „Handel und Industrie" za lata 1915, 1917 — wskazują, że przemysł rosyjski przed wojną był w pierwszem stadjum rozwoju, mając jednak bardzo dobre naturalne warunki do dalszego potężnego rozkwitu.

Rosja przystępuje do wojny z bardzo słabo rozwiniętą siecią kolejową. W roku 1913 miała 43.076 wiorst kolei rządowych i 19.738 wiorst kolei prywatnych — łącznie zatem posiadała 62.814 wiorst. Jest to niespełna czterokrotnie więcej, aniżeli posiada Polska, mając, wedle zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego w r. 1924 — 16.968 km linji kolejowej. Różnice te uwidocznią się jaskrawo, gdy stwierdzimy, że przedwojenny obszar Rosji Europejskiej bez Rosji Azjatyckiej wynosił 4,814.000 km², gdy obszar naszego państwa jedynie 388 tys. km², czyli był z górą 12 razy większy od naszego.

Rosja, przystępując do wojny, traci swoje dotychczasowe dogodne połączenia z zagranicą. Traci więc połączenia lądowe z Niemcami i Austrją. Nie było to klęską, ponieważ zaledwie 9 procent całego obrotu rosyjskiego z zagranicą szło tą drogą. Traci natomiast dla jej towarowej łączności zagranicznej połączenia niezwykle ważne, a więc przez Bałtyk i morze Czarne. Traci również wskutek zajęcia Serbji połączenie przez Rumunję. Pozostają jej zatem jedynie Archangielsk i porty Dalekiego Wschodu. W ciągu wojny stwarza sobie nowe połączenia przez wybudowanie kolei murmańskiej i drogą lądową przez Szwecję (linja Karungi—Haparanda).

Streszczając, Rosja przystępuję do wojny w następującem położeniu gospodarczem.

Rolniczo jest samowystarczalna, przemysłowo nie. Możliwości przewozów wewnątrz kraju są bardzo ograniczone i niedostateczne nawet dla transportów wojska. Możliwości dowozu z zagranicy istnieją, jakkolwiek nienajlepsze ze względu na odległość portów od wnętrza kraju i frontu oraz słabą przelotność kolejową. Państwo ma bardzo lichą administrację oraz społeczeństwo słabo zorganizowane w organizacje samorządowe i zawodowe.

b) Organizacja wyżywienia kraju.

Wobec tych cyfr zdawaćby się mogło, że dla kraju takiego, jak Rosja, nie powinny istnieć trudności wyżywienia podczas wojny. Fakt ustania z wybuchem wojny wywozu zboża powinien był potwierdzić obawy, wyrażane z początkiem wojny (książę Szachowskij na zjazdach związków rolniczych 14 i 22. VIII. 1914), że rolnictwo rosyjskie stoi przed kryzysem z powodu nadmiaru zboża. Obawy te nie sprawdziły się. Wojna sprowadziła kryzys żywnościowy. Brak środków żywności na kryzys ten wpłynął tylko nieznacznie.

Mimo spadku wysokości zbiorów do 85 procent stanu z roku 1913, głównym powodem kryzysu żywnościowego był zupełny brak organizacji wyżywienia kraju, oraz niedostateczna ilość środków transportowych i ich wadliwe zużytkowanie. Powodami wtórnemi było również spotęgowanie zużycia, ukrywanie zapasów przez ludność oraz spekulacja artykułami pierwszej potrzeby. Zupełny brak organizacji wyżywienia kraju, brak jednolitego planu w ujęciu zapasów i ich podziale uwidocznłał się już u samej góry.

Ministerstwa rolnictwa, spraw wewnętrznych i handlu przypisywały każde sobie kompetencje regulowania spraw wyżywienia kraju.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako zwierzchnia władza administracyjna, wydawało rozporządzenia, regulujące sprawy wyżywienia ludności cywilnej. Jedną z pierwszych czynności tego ministerstwa, bo już 31 lipca 1914 r., było wydanie polecenia zarządom miast uchwycenia zapasów żywności, ustanawiania cen maksymalnych oraz zorganizowania walki ze spekulacją. Rozporządzenie to bez określenia ścisłego zakresu działania powtórzone zostało następnie gubernatorom. Nie rozgraniczając zakresu działania zarządów miast i gubernatorów, odrazu wprowadzono zamęt. Zamęt ten powiększył się jeszcze przez brak jednolitych dyrektyw, dotyczących sposobu regulowania spraw wyżywienia. Wskutek tego poszczególni gubernatorzy wydawali zarządzenia zupeł-

nie samodzielnie na własnych obszarach, a rozporządzenia te odbiegały od siebie często w nieprawdopodobny sposób. Wspomnę tylko o tem, że jedni określali maksymalną cenę artykułu, inni maksymalny zysk i t. d. Gdy do tego dodamy zarządzenia, wydawane przez miasta, będziemy mieli obraz chaosu, jaki powstał w tej dziedzinie.

Ministerstwo rolnictwa również zajmowało się sprawami wyżywienia kraju. Poza zwykłemi czynnościami ze swego zakresu działania, a więc poza troską o ochronę produkcji, w jego ręku spoczywała troska o skup zboża dla potrzeb wojska. Zakupy uskuteczniane były przez instytucję pełnomocników, zorganizowanych przez ministerstwo rolnictwa. Na pełnomocników wyznaczono osoby, nieposiadające żadnych kwalifikacyj. Ponieważ zaś nie istniał plan wyzyskania zasobów kraju dla potrzeb wojska, nie mówiąc już o tem, by istniał plan, uwzględniający równocześnie potrzeby wyżywienia ludności eksploatowanych obszarów, niektóre okręgi ogałacano ze środków żywności w takim stopniu, że dla ludności miejscowej wyżywienie trzeba było sprowadzać. O tem, że zachodziły bardzo często wypadki, że żywność, nagromadzona dla miast, rekwirowana była przez wojsko, nie wspominam nawet.

Chaos powiększył się przez nadanie w lutym 1915 dowódcom okręgów wojskowych, co prawda w porozumieniu z gubernatorami i pełnomocnikami do zakupów, prawa ustanawiania cen na artykuły, skupywane dla wojska. W tym chaosie, potęgowanym przez brak środków transportowych, przy zupełnym braku jakiejś jednolitej myśli przewodniej w regulowaniu wyżywienia kraju u zwierzchnich władz rosyjskich, miasta i korporacje samorządowe próbowały wkroczyć celem poprawienia sytuacji, jednak bezskutecznie.

Drugi wszechrosyjski zjazd związków przemysłu wojennego żąda: a) natychmiastowego spisu bydła, zapasów i obsianych obszarów, b) ustalenia zapotrzebowania żywności dla poszczególnych obszarów państwa i planowego ich zaopatrzenia, c) wprowadzenia cen, dostosowanych do warunków produkcji, d) zasilenia pieniężnego miast i związków komunalnych, kooperatyw i t. d. celem zakupu żywności, e) wykorzystania żeglugi rzecznej do transportów żywnościowych, f) ścigania tych instytucyj bankowych, które użyczają pieniędzy do spekulacji artykułami żywnościowemi. W lutym 1915 zjazd burmistrzów miast tworzy komisję do zwalczania drożyzny. Komisja ta zostaje podporządkowana

związkowi miast, który obejmuje sprawę wyżywienia miast, racjonowanie żywności i t. d.

W początkach marca 1916 konferencja związku miast żądała między innemi połączenia wszystkich organizacyj, pracujących w dziedzinie zaprowiantowania. 17 czerwca wyłonił się ze związku miast, ziemstw, związków przemysłu wojennego, organizacyj przemysłowych, handlowych i rolniczych — Centralny Komitet do Spraw Aprowizacyjnych.

Rząd Kiereńskiego wprowadził monopol zbożowy. Ceny za zboże zostały podwyższone. Ustanowiono wydziały aprowizacyjne z szerokim współuczestnictwem ludności przy władzach administracyjnych wszystkich szczebli. Ujednostajniono cały plan zaopatrywania w żywność. Skutki tych zarządzeń były nieznaczne wobec ogólnej dezorganizacji, rozprzężenia i rozkładu w całem państwie.

A więc wskutek braku planu poszczególne dzielnice państwa, które nie powinno było wiedzieć co znaczy brak żywności, cierpiały niedostatek, a po zupełnej anarchji w środkach transportowych podczas rewolucji bolszewickiej przeszło ogromną klęskę głodu. (Dr. Rudolf Claus „Die Kriegswirtschaft Russland").

C. Przemysł wojenny.

Natychmiast po wybuchu wojny Rosja znalazła się w ciężkiem położeniu pod względem przemysłowym. Brak dostatecznie rozwiniętego przemysłu ogólnego, brak planu i przystosowania pokojowych fabryk uzbrojenia do potrzeb wojny przy olbrzymiem zapotrzebowaniu, wynikłem nietylko z wielkiego zużycia materjałów na froncie, ale i z niesłychanej i bezprzykładnej rozrzutności i marnotrawstwa w gospodarce na wszystkich szczeblach dowództwa aż do pojedyńczego żołnierza włącznie, stworzył odrazu położenie krytyczne w zaopatrzeniu materjałowem wojska walczącego. Krytyczne to położenie potęgował fakt zupełnego niezorganizowania się przemysłu rosyjskiego do potrzeb produkcji wojennej. Kryzys ten był szczególnie ostry w dziale amunicyjnym. W dziale tym było największe zapotrzebowanie, a w porównaniu do innych działów uzbrojenia małe możliwości pokrycia. Dla przykładu podaję, że miesięczne zapotrzebowanie frontu rosyjskiego na amunicję karabinową wynosiło w 1915 r. 300 milj., w 1917 dochodziło do 350 milj. naboi karabinowych, a produkcja krajowa nie przekroczyła cyfry 130 milj. naboi miesięcznie. (Manikowskij Bojewoje snabżenie russkoj armji).

Dla porównania podaję, że maksymalne miesięczne zużycie amunicji przez Niemcy wyniosło około 210 milj. naboi w lipcu 1916 przy pokrywaniu z nadwyżką całego zapotrzebowania. Bliższe dane o zużyciu amunicji w poszczególnych wojskach podają moje artykuły w 2 i 3 zeszycie Bellony za 1926 p. t. „Materjałowe przygotowanie wojny“.

Te olbrzymie różnice w zużyciu amunicji przez armje rosyjskie i niemieckie mimo, że natężenie ognia po stronie niemieckiej, uwzględniając specjalnie front zachodni, było wielokrotnie wyższe od rosyjskiego, tłumaczą się jedynie trwonieniem materjału przez Rosjan. Aby pokryć stale zwiększające się zapotrzebowanie amunicji, powstaje w czerwcu 1915 Centralny Komitet Zaopatrzenia w Amunicję pod przewodnictwem Rodzianki. W skład tego komitetu wchodzą reprezentanci rządu i Dumy.

Równocześnie, na skutek klęsk rosyjskich na ziemiach polskich w 1915 r., wyniklych wedle powszechnej opinji z braku amunicji i uzbrojenia, przemysłowcy żądają powołania ich do współpracy przy realizowaniu zapotrzebowań wojska. Żądanie to zarząd wojskowy odrzucił, motywując to tem, że przy rozdziale zamówień i do współpracy z wojskiem w tych sprawach nie mogą stawać ci, którzy zamówienia otrzymują. Rosyjski zarząd wojskowy stanął zatem na przeciwnem stanowisku, aniżeli np. rządy niemiecki i francuski, które już od 1914 bardzo intensywnie współpracowały z przemysłem prywatnym, osiągając bardzo dodatnie wyniki.

Mimo stawianych trudności 9 kongres przedstawicieli związków przemysłu i handlu postanawia 26 maja 1915 r. zająć się organizacją przemysłu do celów obrony narodowej i utworzyć wydziały przemysłu wojennego. 25 lipca tego roku zwołany zostaje do Petersburga pierwszy kongres tych wydziałów, z których wyłania się Centralny Wydział Przemysłu Wojennego z Guczkowym jako przewodniczącym. W Centralnym Wydziale reprezentowane są związki przemysłu i handlu, ziemstwa, związki miast, miasta Petersburg i Moskwa, znajdują się przedstawiciele ministerstw i robotników.

Centralny Wydział dzielił się na sekcje w zależności od poszczególnych działów produkcji wojennej. Centrali podlegały wydziały gubernjalne tym zaś powiatowe i t. d. (dr. Rudolf Claus, Die Kriegswirtschaft Russlands).

Jednem z najgłówniejszych zadań tych wydziałów był roz-

dział zamówień, otrzymywanych od rządu, oraz kontrola ich wykonania. Organizacja ta jednak w praktyce zawiodła.

Już w samem założeniu zasada administracyjnego rozdziału wydziałów na gubernje i powiaty była zła, nie odpowiadała bowiem dyzlokacji poszczególnych centrów przemysłowych jako całości. Biurokratyzm z jednej strony, brak umiejętności praktycznego i prostego rozwiązywania spraw, przy tendencjach właściwych psychice rosyjskiej do teoretyzowania, wszystko to spowodowało niepunktualność w wywiązaniu się z zobowiązań zarówno pod względem ilości dostarczonego materjału jak i terminu uskuteczmanych dostaw. Jako jeden z charakterystycznych przykładów niech posłuży fakt, że na 250 milj. amunicji karabinowej, która drogą zamówień przez Wydział Centralny miała być dostarczona w lutym 1916, zarząd wojskowy otrzymał faktycznie 2,3 milj. naboi.

Nie można przytem pominąć olbrzymiej winy zarządu wojskowego. Biurokratyzm przy rozdziale zamówień, brak określonych wzorów, warunków odbiorczych, zarówno przy zamówieniach krajowych jak i zagranicznych, przy równoczesnych trudnościach transportowych, wzajemne utrudnianie sobie czynności przez poszczególne władze administracyjne, to główne powody wadliwego krycia potrzeb wojska przez produkcję przemysłową. Powinno to być odstraszającem memento dla nas i naszej działalności na wypadek wojny.

W kryciu potrzeb przemysłowych armij wzięły udział również ziemstwa i miasta. Ziemstwa, jako organa samorządu, powstałego na zasadzie ustawy 1. I. 1864, miały przed wojną na celu zaspakajanie potrzeb gospodarczych swoich powiatów, względnie gubernij. Z wybuchem wojny ziemstwa na zasadzie zezwolenia carskiego złączyły się, tworząc związek ziemstw. Początkowa rola związku ziemstw w stosunku do zagadnień wojennych ograniczała się do funkcyj czerwonego krzyża. W miarę rozwijania swej działalności związek rozpoczął naprzód instalować szpitale i lazarety, następnie składy i wytwórnie materjałów sanitarnych, warsztaty reperacyjne łóżek polowych i t. d., wreszcie przeszedł na produkcję i skup materjałów zaopatrzenia wojennego wojska walczącego, a więc obuwia, mundurów, stworzył fabryki konserw, masek gazowych i t. d. Ten sam związek w kwietniu 1916 powołał wydział, którego celem była walka ze spadkiem produkcji rolnej oraz podjął się również dostaw środków żywności dla wojska.

Tak samo jak związek ziemstw pracuje wszechrosyjski zwią-

zek miast, powstały w sierpniu 1914. Związek miast zajmuje się z początku również jedynie opieką nad rannymi i uzdrowieńcami. W następstwie przerzuca się na produkcję wojenną. Wreszcie związek ziemstw i miast wyłania wspólny organ dla dostaw wojennych. Organem tym jest „Zemgor", który organizuje fabryki materjałów uzbrojenia, uposażenia technicznego i t. d. Zemgor staje się pośrednikiem przy rozdziale zamówień, oddawanych rzemieślnikom i chałupnikom.

D. Streszczenie.

Przemysł rosyjski mimo, że rozporządzał dostatecznemi środkami materjalnemi w pieniądzach, ludziach i materjale, nie odpowiedział potrzebom wojny.

O brak przygotowania mobilizacyjnego przed wojną trudno specjalnie winić Rosję, gdy Niemcy, bardziej przygotowywujące się do wojny, mobilizacji tej nie przygotowali. Brakiem zasadniczym był brak organizacji w samem wyzyskaniu swych własnych możliwości do celów wojny oraz brak inicjatywy ze strony władz wojskowych i rządowych celem zorganizowania całego przemysłu dla produkcji wojennej, jak miało to miejsce w Niemczech i we Francji.

Centralne organizacje zawodowe poszczególnych gałęzi przemysłowych odegrały we Francji i Niemczech wybitną rolę w zagadnieniu zaopatrzenia wojska w produkty swego przemysłu i cieszyły się wybitnem poparciem swych rządów. Rząd rosyjski zwalczał tworzenie takich związków, a związki przemysłu wojennego, ziemstwa i związki miast wskutek swej niefachowości z jednej strony, z drugiej braku organizacji, nie przyczyniły się do rozwikłania tak trudnego zagadnienia, jakiem było i jest wyzyskanie pełnej zdolności produkcyjnej kraju do potrzeb wojny.

Olbrzymie zapotrzebowanie frontu, wynikłe z bezprzykładnego trwonienia materjału (Manikowskij. Bojewoje snabženie russkoj armji) i niemożność pokrycia go w kraju, spowodowały konieczność krycia zagranicą. W cytowanym poprzednio moim artykule w 2 i 3 zeszycie Bellony mówię o dowozie materjałów wojennych dla Rosji z zagranicy. Niestety posiadane źródła dają zbyt mało dokładnych cyfr o udzielonych i wykonanych zamówieniach zagranicznych dla Rosji. Wiemy, że na zamówione w St. Zjed. 2.600.000 karabinów otrzymała Rosja jedynie 631.000, że otrzymała z górą 42 tysiące karabinów maszynowych i t. d.

Materjały te, jak i wszystkie inne, dowożone do Rosji, przycho-

dziły ze Stanów Zjednoczonych koleją syberyjską z portów Dalekiego Wschodu, z Francji zaś i Anglji przez porty Murmańsk i Archangielsk, częściowo zaś drogą lądową przez Szwecję.

Rosja gospodarzyła niesłychanie rozrzutnie. Nieprzebrane bogactwa pozwoliły Rosji na taką gospodarkę, która gdziekolwiek indziej sprowadzićby musiała katastrofę już po kilku miesiącach wojny.

B) *Niemcy*

a) Charakterystyka ogólna

Niemcy przedwojenne zajmują drugie miejsce w handlu światowym. Statystyka roku 1912 wykazuje, że niemiecki udział w handlu światowym, wyrażający się sumą rocznego obrotu 23 miljardów marek zł., stanowił 12.6% ogólnego obrotu światowego, w którym Anglja uczestniczy w 16.2%. (Dix, Kriegswirtschaft und Wirtschaftkrieg).

Niemcy są państwem o wybitnie przemysłowej strukturze gospodarczej. Prowadzą co prawda bardzo intensywną gospodarkę rolną, w szczególności w swych prowincjach wschodnich, a przedewszystkiem w b. zaborze pruskim—mimo jednak tej gospodarki nie są rolniczo samowystarczalni, a saldo wwozu i wywozu środków żywności zamyka się przed wojną nadwyżką wwozu w wysokości 1. 8 miljarda marek złotych.

Niemcy posiadają doskonałe warunki dla swej potęgi przemysłowej. Warunkami temi są przedewszystkiem surowce. Przedwojenna produkcja węgla w Niemrzech wynosi w 1913 — 174.5 milj. tonn, rudy żelaznej 28.6 milj. tonn, cynku 0.263 milj. tonn, ołowiu 0.187 milj. tonn, miedzi, wedle danych z 1915 r., 0.963 milj. tonn.

W Niemczech 20% ludności, a więc 16 milj. na 80 milj. ogółu ludności, zajęte jest w przemyśle, 6% w handlu. Niemiecka produkcja żelaza wynosi w 1913 — 14.4 milj. tonn, stali 15 miljonów.

Przemysł mechaniczny ma wprost monopol. Przemysł elektryczny wybił się na stanowisko pierwsze. Dla przemysłu włókienniczego przywozi się rocznie 500 tys. bawełny, 160 tys. tonn wełny, 80 tys. tonn juty i t. d. Potężny przemysł i dobra organizacja handlu zagranicznego powoduje olbrzymi wywóz.

Niemcy posiadają po Belgji najgęstszą sieć kolei żelaznych i dróg wodnych.

Niemcy, przystępując do wojny, zostają odcięte od dowozu zagranicznego. Ten materjał zagraniczny, który otrzymały Niemcy za pośrednictwem Holandji i Szwajcarji, nie odgrywał poważnej roli.

Na wypadek wojny istniało dla Niemiec zatem zasadnicze zagadnienie wyżywienia i dostawy surowców, nie wyprodukowanych w kraju, zaś w odniesieniu do przemysłu tylko przystosowanie go do celów produkcji wojennej. Jak wskażę poniżej, dzięki swym organizacyjnym zaletom Niemcy rozwiązali to zadanie podczas wojny zupełnie szczęśliwie.

b) Organizacja wyżywienia kraju.

Stary Moltke powiedział „Jeżeli na wypadek wojny niemiecka gospodarka rolna nie potrafi wyżywić wojska, wojna będzie przegrana, zanim padnie choćby jeden pocisk armatni“.

Słowa Moltkego charateryzują wybitnie słabą stronę Niemiec wojujących. Bez zabezpieczonego przypływu środków żywności i surowców z zewnątrz Niemcy przy dłuższem prowadzeniu wojny przegrać musiały. Zasadniczym i najgłówniejszym błędem Niemiec w ich przygotowaniach wojennych, tych przygotowaniach, które nie miały równych sobie w historji, było nieprzewidywanie długotrwałości działań wojennych. Błąd ten popełniły wszystkie państwa wojujące. Brak tych przewidywań w Niemczech, odciętych od dowozu zagranicznego surowców i środków żywności, przyczynił się wielce do ich przegranej.

Zagadnieniem zatem wyżywienia nie zajmował się przed wojną niemiecki Wielki Sztab Generalny, nie zajmował się mimo, że szereg pisarzy niemieckich zwracało na to zagadnienie uwagę.

Beztroska rządu i Sztabu Generalnego niemieckiego szła tak daleko, że wedle danych Dix' a „Kriegswirtschaft i Wirtschaft krieg“ w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny wywieziono z Niemiec poważne zapasy owsa.

Fałszywe przewidywania co do krótkiego trwania wojny odbiły się ujemnie na organizacji wyżywienia kraju i wojska.

Rozporządzenia i przepisy, ograniczające spożycie, stawały się coraz bardziej surowe w miarę zmniejszania się posiadanych zapasów oraz w miarę stwierdzania, że rychłe zakończenie wojny nie może być brane w rachubę.

Oto krótki rys organizacji wyżywienia.

Zasadnicza ustawa, ustanawiająca prawo wprowadzenia cen maksymalnych na środki żywności, ukazuje się już 4 sierpnia 1914 r. Ustawa ta zostaje faktycznie wprowadzona w życie 4 listopada 1914 r.

Organizacje przemysłu i rolnictwa, zebrane w swych związkach z końcem października 1914, zwracają rządowi niemieckiemu uwagę na niezbędność zabezpieczenia zbóż do żniw najbliższych.

Skutkiem tego i ogólnego położenia rząd niemiecki czyni pierwszy krok w reglamentacji obrotu zbożowego w dniu 25 listopada 1914 i powołuje t. zw. Kriegsgetreidegesellschaft (wojenne towarzystwo zbożowe).

W ciągu grudnia 1914 zostaje ogłoszony cały szereg rozporządzeń, ograniczających spożycie, jak rozporządzenie, ograniczające wypiek białego chleba i ciastek, zakazujące podawanie chleba w restauracjach i jadłodajniach, normuje się wypiek chleba przez dodanie mąki kartoflanej. W dziedzinie zaopatrzenia w ziemniaki wydano cały szereg rozporządzeń, regulujących cenę, zużytkowanie ich, zakaz używania ziemniaków do wyrobu mydła i t d. Równocześnie rozpoczęto żywą akcję celem wzmożenia produkcji kartofli wczesnych. Zajęto się wykorzystaniem w tym celu nieużytków. W kwietniu 1915 r. powstaje przy ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy „Państwowy Urząd do Spraw Zaopatrzenia w Ziemniaki".

Również i dziedzina zaopatrzenia w mięso staje się przedmiotem troski rządu. Z powodu spadku ilości bydła, w szczególności świń, rząd wydaje szereg rozporządzeń, ograniczających spożycie mięsa. Wyznaczone zostają małe porcje tygodniowe, następnie ustanowione zostają dnie bez mięsa. Równocześnie rząd propaguje hodowlę tych zwierząt domowych, które, mając małe wymagania w wyżywieniu, dają zaopatrzenie w mięso, jak kóz i królików. W sprawie zaopatrzenia w tłuszcze, poza ograniczeniami, wymienionemi przy mięsie, stosuje się tłuszcze roślinne, a więc z ziarn owoców, z bukwy (owoce buku) i t. d.

W dziedzinie paszy, zagadnieniu nader ciężkiem w gospodarce aprowizacyjnej Niemiec, rozporządzeniem z 15.III.1915 centralizuje się obrót paszą i jej surogatami. Centralizacji podlegały: ziarno, otręby, melasa, produkty fermentacyjne, makuchy, olej, odpadki zwierzęce, słoma torfowa i t. d.

Jedynym bodaj artykułem żywnościowym, który w chwili wybuchu wojny Niemcy posiadały w nadwyżce, był cukier. Ta nadwyżka produkcyjna spowodowała, że po chwilowym zakazie wywozu, na żądanie producentów i neutralnej zagranicy, zakaz ten na krótki czas cofnięto, a niemiecki cukier drogą przez kraje neutralne dostawał się do nieprzyjacielskiej Anglji i Francji. Nie można nie wspomnieć, że wzamian za cukier otrzymywały Niemcy surowce i produkty, których u siebie nie miały, jak np. kauczuk.

Spadek produkcji buraków cukrowych (produkcja 1913 — 14 17 milj., w 1917 — 1918 — 8 milj. tonn) oraz olbrzymie spotrzebo-

wanie cukru przez własne państwo (dla armij na froncie, użytkowanie marmelady zamiast tłuszczu, użycie cukru surowego do pędzenia wódki, zużycie cukru do wyrobu gliceryny, mającej szerokie zastosowanie w szczególności przy produkcji materjałów wybuchowych) sprowadziło kryzys cukrowy i wprowadzenie surogatu cukru, tj. sacharyny.

Zapotrzebowanie tytoniowe mogło być zaspokojone tylko nieznacznie, a pokrywano je prawie wyłącznie surogatami, z których tytoń z liści bukowych miał szerokie zastosowanie.

Ofensywa wiosenna 1915 roku na ziemiach polskich powiększa i polepsza możliwości wyżywienia. Ofensywa ta pozwala oprzeć nietylko wyżywienie całej armji działającej na wschodzie na obszarach zajętych, ale daje nadwyżki, zaopatrujące ludność Niemiec. Któż nie pamięta skutków tej eksploatacji. Eksploatacja ta szła następującemi drogami. Niemcy instalowały maksymum swych formacyj tyłowych na obszarach okupowanych, odciążając w ten sposób kraj. Poza eksploatacją urzędową i wysyłką środków zaopatrzenia do kraju, przeprowadzają Niemcy równie bodaj dotkliwe wygałacanie Polski z środków żywności przez obowiązek wysyłki pakunków żywnościowych ze strony żołnierzy do kraju.

Nieurodzaj roku 1916, wzmożona blokada sprzymierzonych oraz nacisk ich na państwa neutralne w kierunku zupełnego zaprzestania dowozu do Niemiec, wreszcie katastrofalny spadek produkcji rolnej, która np. w życie w stosunku do roku 1913 spada z 4,4 milj. tonn na 3, a w ziemniakach z 53 na 23,4 milj., zmusza rząd niemiecki do poddania rewizji całego mechanizmu, regulującego dotąd produkcję i spożycie, i uczynienia wysiłku koncentracyjnego. 22 maja 1915 powstaje Kriegsernährungamt (Wojenny Urząd Aprowizacyjny), podległy bezpośrednio kanclerzowi Rzeszy. Urząd ten otrzymuje prawo rozporządzania wszystkiemi środkami żywności i surowcami. Prawo tego rozporządzenia obejmuje obrót i spożycie, wwóz, wywóz wywłaszczenie, ustanowienie cen i t. d. Urzędowi temu zostają podporządkowane i pod jego nadzór oddane dotychczasowe urzędy, agendy i towarzystwa, regulujące dotąd zaopatrzenie w poszczególne artykuły. Urzędów tych i agend, będących dotąd pod nadzorem ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, a właściwie podsekretarza stanu do spraw aprowizacyjnych, było bardzo dużo. Każdy środek żywności był ujęty przez odpowiedni urząd, względnie towarzystwo, jak np. urząd zbożowy, urząd zaopatrzenia w mięso i bydło, urząd ziemniaczany, towarzystwo ziemniaczane „Wschód, towarzystwo skupu owsa, urząd

tłuszczowy, urząd wódczany, urząd cukrowy, urząd rozdziału cukru, towarzystwo owoców konserw i marmelady, komisarz rządowy do zaopatrzenia w ryby i t. d. Kriegsernährungamt zakreśla sobie następujący plan działania: 1) utrzymanie największej produkcji rolnej w kraju, uwzględniając posiadane siły i środki, 2) takie rozdzielenie środków żywności, posiadanych z kraju i otrzymanych z dowozu oraz eksploatacji terenów zajętych, które dzięki zajęciu żyznych obszarów Rumunji zwiększają możliwości aprowizacyjne państwa, aby wystarczyły do nowych zbiorów, 3) regulowanie cen w ten sposób, by zadawalały producenta i odpowiadały spożywcy, 4) objęcie wszystkich nadwyżek ponad własne i unormowane potrzeby producenta w celu zaopatrzenia reszty ludności.

Do tego dochodziły jeszcze postanowienia o masowem wyżywieniu ludności najuboższej, które w miarę przeciągania się wojny staje się coraz powszechniejsze. Wreszcie zadaniem urzędu jest walka z lichwą, spekulacją i ukrywaniem zapasów.

Ogólny plan rządu Rzeszy realizowały władze krajowe poszczególnych państw związkowych.

Realizując swój plan, Kriegsernährungamt napotkał odrazu na ogromną trudność, którą stanowił był brak odpowiedniej statystyki rolnej. Brak tej statystyki potęgował fakt posiadania przestarzałych spisów katastralnych, co uniemożliwiło właściwy rozdział przymusowych dostaw na gminy i poszczególnych producentów.

W polityce Kriegsernährungamtu ścierały się 2 zasadnicze kierunki. Kierunek pierwszy dążył do zupełnej centralizacji w gospodarce środkami żywnościowemi, drugi, uwzględniając trudności, wynikające z centralizacji, przekazywał związkom komunalnym sprawę wyżywienia ich okręgów. Ten drugi system gospodarzenia ostatecznie zwyciężył.

Prawo zajmowania środków żywności spoczywało w rękach związków komunalnych. Związki te oddawały nadwyżki do dyspozycji Kriegsernährungamtu.

Chcąc uchwycić w pełni zapasy zboża, urząd zbożowy (Reichs getreidestelle), zależny od Kriegsernährungamtu, wydaje t. zw. karty gospodarcze (Wirtschaftkarten), w których przeprowadzana jest dokładna ewidencja każdego gospodarstwa rolnego pod względem produkcji i spożycia wyprodukowanych środków żywności. Karty te jednak z różnych względów nie odpowiedziały w pełni oczekiwanym nadziejom. Jednym z głównych powodów tego był szacunek produkcji, nieodpowiadający rzeczywistości.

Rok 1918 zastaje Niemcy w katastrofalnem położeniu apro-

wizacyjnem. W ciągu czerwca tego roku dzienną dotację mąki zmniejszono z 200 na 160 gr. Niemcy stają przed katastrofą wewnętrzną.

Powód tego stanu rzeczy widzą obecni pisarze niemieccy w ogromnym spadku produkcji rolnej, który wynikł nietylko z braku rąk roboczych, ale i w skutek małego zainteresowania się samych producentów zwiększeniem produkcji, z powodu niskich cen, ustanowionych na artykuły pierwszej potrzeby. Faktem jest, że podczas wojny chleb niemiecki był tańszy od jakiegokolwiek bądź w Europie. Z końcem wojny za tonnę zboża w Niemczech płacono jedynie 290 mk, gdy w tym samym czasie w Anglji 390, Francji 480, państwach neutralnych około 600, a w Rosji nawet 800 mk.

Zagadnienie produkcji przemysłowej rozwiązywały Niemcy jedynie pod kątem pokrycia zapotrzebowania frontu, ceny w tym wypadku roli nie grały, gdy na odwrót oficjalne ceny środków żywności dostosowane były przedewszystkiem do możności finansowych najbiedniejszych i to kryterjum utrudniało zainteresowanie się producentów wzmożoną produkcją rolną.

Pragnąc wyciągnąć wnioski z doświadczeń niemieckich, należy stwierdzić, że mimo całkowitego wkroczenia we wszystkie dziedziny produkcji rolnej i spożycia, mimo wzięcia na swe barki całego ciężaru rządzenia temi ogromnemi sprawami, naogół Niemcy potrafili rozwiązać sprawę wyżywienia kraju.

Tajemnica powodzenia polegała na centralnej organizacji spraw wyżywienia oraz dyrektywach stąd płynących, na bardzo wielkiej karności społecznej obywateli niemieckich. Zasadnicze braki całego systemu leżały w a) nieprzewidzeniu mobizacji środków żywności, b) zbyt późnem regulowaniu spożycia prawie wszystkich artykułów spożywczych, c) w małem zajęciu się zagadnieniem zwiększenia produkcji, brakiem dostosowania do tych potrzeb cen środków żywności.

C. Przemysł wojenny.

W odróżnieniu od przemysłu rosyjskiego przemysł niemiecki powinno się rozpatrywać przedewszystkiem pod kątem wojennej administracji surowcami, a nie samej produkcji przemysłowej. Wojna wysunęła odrazu w Niemczech zagadnienie surowcowe. Szybciej, aniżeli rząd niemiecki, zorjentowali się przemysłowcy w położeniu, wytworzonem przez wojnę. Przemysł w nowej konjunkturze zorjentował się odrazu i dostosował się do niej.

Już 13 sierpnia 1914 powstaje dzięki inicjatywie prezesa Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego (A. E. G.) Waltera Rathenau, późniejszego po wojnie ministra spraw zagranicznych Rzeszy, oddział surowców wojennych (Kriegsrohstoffabteilung). Ten wydział surowców jednoczy w sobie urzędowy i prywatny charakter instytucji.

Przemysł niemiecki, zorganizowany w swoich związkach fachowych, organizuje się 8 sierpnia 1914 w wojenny wydział niemieckiego przemysłu (Kriegsauschuss der deutschen Industrie). Rząd darzy organizacje fachowe przemysłu, powstałe specjalnie dla celów dostaw wojennych i wykorzystania zasobów, pełnem zaufaniem, a społeczeństwo współpracuje z rządem nad jak najlepszą realizacją potrzeb wojny. Wyniki tej współpracy są bardzo dobre. Jest to coś wręcz przeciwnego, aniżeli w Rosji.

„Kriegsrohstoffabteilung" jako główne zadanie postawił sobie pokryć olbrzymie zapotrzebowanie surowców na potrzeby wojska. „Kriegsrohstoffabteilung" akcję tę, jak i sprawę rozdziału uzyskanych zapasów, powierza organizacjom o formie towarzystw akcyjnych, t. zw. Kriegsrohstoffgesellschaften, wzgl. Rohstoff Abrechnungstellen i t. d. Podobne towarzystwa powstają dla każdej gałęzi surowców. W towarzystwach tych rząd niemiecki reprezentowany jest przez swych komisarzy. Towarzystwa te w miarę rozwoju wypadków i stwierdzania coraz większych braków surowców w kraju nabierają coraz bardziej charakteru urzędowego i wreszcie przeradzają się w urzędy do spraw odpowiednich surowców.

Nie ograniczały one swej działalności jedynie do zbiórki i rozdziału surowców, a były równocześnie organami doradczemi rządu co do polityki wywozowej i wwozowej surowców oraz pracowały nad środkami zastępczemi (surogatami) tych surowców, których brak było w kraju.

Eksploatację surowcową obszarów zajętych prowadzono bardzo intensywnie. Na obszarach okupywanych działali specjalni komisarze niemieckiego ministerstwa wojny, którzy gromadzili surowce. Jak intensywnie eksploatację tę przeprowadzali, potrzebujemy tylko sięgnąć pamięcią do czasów okupacyjnych, by przypomnieć sobie, że np. w polskim przemyśle włókienniczym nietylko zabrano wszystek surowiec, ale nie zapomniano również bądź zniszczyć urządzeń maszynowych, bądź też wywieźć urządzenia z kraju. Któż nie pamięta akcji zbiorczej wszelkich metali, dzwonów, klamek, garnków i t. d.

W państwach sprzymierzonych z Niemcami działali specjalni

pełnomocnicy ministerstwa wojny celem uzyskania nadwyżek tych państw. Wszędzie, gdzie tylko można było jakieś surowce otrzymać, przedstawiciele rządu niemieckiego działali celowo i energicznie.

Akcja surowcowa uzyskuje największe natężenie w okresie powstania urzędu wojennego „Kriegsamtu“, realizującego t. zw. program Hindenburga, t. j. od wiosny 1917 roku.

Olbrzymie zapotrzebowanie materjałów wojennych, wynikające z programu Hindenburga, wymaga olbrzymich zasobów surowców. Akcja Kriegsrohstoffabteilung, podporządkowanego Kriegsamtowi, idzie w tym czasie wybitnie w dwóch kierunkach: uzyskania surowców przez zajęcie wszystkiego, co ten surowiec dać może, nawet przez rekwizycję przedmiotów domowego użytku, oraz wyzyskanie technicznej wiedzy niemieckiej do uzyskania surogatów, celem zastąpienia brakujących surowców. Następuje słynny okres t. zw. „ersatzów“, z któremi mieliśmy tyle do czynienia. W tym czasie surowiec idzie prawie wyłącznie do celów zapotrzebowania wojennego. Zapotrzebowanie wewnętrzne bierze się tylko nieznacznie pod uwagę i pokrywa materjałami zastępczemi. Zapotrzebowanie wewnętrzne normowane jest systemem kartkowym, jak kartki na ubranie, bieliznę i t. d.

Zaznaczyłem już, że Niemcy, rozwiązując zagadnienie surowców podczas wojny, rozwiązywały przez to zagadnienie produkcji przemysłowej, dostosowanej do celów wojny. Przemysł niemiecki był tak wielki i tak różnorodny, pokojowy przemysł wojskowy tak potężny, że dostosowanie produkcji całego przemysłu do potrzeb wojny i pokrywanie jej potrzeb było dla Niemców łatwiejsze, niż dla wszystkich państw kontynentu europejskiego, nie wyłączając nawet Anglji.

Koncentracja przemysłu niemieckiego dla celów wojny rozpoczyna się bezpośrednio po wybuchu wojny. 8 sierpnia 1914 powstaje wydział wojenny przemysłu niemieckiego (Kriegsausschuss der deutschen Industrie).

Kriegsausschuss nakreśla sobie następujące kierunki pracy: 1) planowy rozdział sił ludzkich i środków nietylko w celu zaopatrzenia wojska walczącego, ale i w celu pokrycia zaopatrzenia kraju, 2) zużytkowanie wszystkich warsztatów pracy do celów produkcji bez względu na jej dotychczasowy charakter, 3) pośrednictwo i rozdział zamówień rządowych, 4) współdziałanie w pokrywaniu zapotrzebowań robotniczych oraz wspólna akcja celem uniknięcia konkurencji na rynku pracy; wspólna akcja przy zwal-

nianiu potrzebnych robotników z szeregów wojska; 5) komunikowanie i wyjaśnienie rozporządzeń rządowych, regulujących sprawy, związane z produkcją przemysłową i jej realizacją przez przemysł i t. d.

Kriegsausschuss zajmuje się dalej sprawami porady prawnej swoich członków, tworzy biura dla spraw transportowych i kredytowych, oddział dla handlu zagranicznego i t. d. Obejmuje więc i centralizuje wszystkie sprawy, które łączą się z produkcją przemysłową.

Powstanie Kriegsausschuss'u dzięki inicjatywie prywatnej przemysłu w świadomości konieczności koncentracji swych wysiłków dla celów wojny ułatwiło w wysokim stopniu działania rządu przy realizacji jego zapotrzebowań wojennych. Nie można pominąć faktu, że trusty przemysłowe stały się potem mocarstwem wewnątrz państwa, że wpływały w olbrzymiej mierze na postanowienia rządu i jego politykę, że wpływ tej koncentracji uwidacznia się również po wojnie, kiedy nie rząd, ale wielki przemysł rządził i rządzi państwem. Jest jednak również niezaprzeczalnym faktem, że taka koncentracja przemysłu pozwoliła wydobyć z niego maksymum sił i możliwości produkcyjnych, tak niezbędnych do celów wojny.

Już przy surowcach wspomniałem o powstaniu w r. 1917 urzędu wojennego (Kriegsamtu).

Kriegsamt realizuje program Hindenburga.

Kriegsamt ma za zadanie skoncentrować całe życie gospodarcze Niemiec do celów wojny. Obejmuje więc swą działalnością sprawy przemysłu i surowców, wyżywienie ludności, zajętej w przemyśle wojennym, sprawy robotnicze i socjalne w wykonaniu ustawy o pomocniczej służbie, zajmuje się sprawami wwozu i wywozu. Specjalny oddział, zwany w skrócie Wumba (Waffen und Munition Beschaffungsamt), obejmuje sprawy zaopatrzenia wojska w materjały uzbrojenia. Kriegsamt, podległy misterstwu wojny, posiada w okręgach korpusowych (Stellvertretenden Generalkommando) swoje ekspozytury. Ekspozytury są pośrednikami między Kriegsamtem a zakładami, znajdującemi się na terytorjum korpusu.

W październiku 1917 r. utworzono państwowy urząd gospodarczy (Reichswirtschaftamt). Urząd ten obejmuje te agendy Kriegsamtu, które wedle normalnego zakresu czynności powinny były należeć do władz cywilnych.

Omawiając przemysł, nie sposób pominąć milczeniem zużytkowania wiedzy technicznej do potrzeb produkcji wojennej. Cha-

rakterystyczną cechą tego zużytkowania było to, że dla ulepszenia produkcji wojennej, wynalezienia surogatów, nowych środków walki i t. d. pracowały wszystkie siły techniczne kraju. Każde laboratorjum—prywatne lub rządowe—było zużytkowane. Wszyscy fachowcy wciągnięci byli do pracy.

Instytutem specjalnym w dziedzinie wojennej wiedzy technicznej był założony po wybuchu wojny instytut cesarza Wilhelma, którego zakres czynności obejmował następujące działy: 1) dział wyrobu amunicji i materjałów pędnych, 2) dział chemicznych środków walki (materjały wybuchowe, walka i obrona gazowa), 3) dział fizyczny (balistyka, materjały łączności, pomiarowe i t. d.), 4) dział maszynowy i transportowych środków pomocniczych, 5) dział lotniczy, 6) dział metalowy i przeróbki metalowej.

Nie można zamilczeć faktu, że wiedza techniczna Niemiec, bardzo umiejętnie wykorzystana do celów wojny, oddała Niemcom kolosalne usługi nietylko w obronie przeciw nowym środkom walki, zastosowanym przez nieprzyjaciela, ale i w zastosowaniu nowych środków własnych, w szczególności w dziale środków zastępczych, dochodząc w tym dziale do nieporównanej doskonałości.

D. Streszczenie.

Niemcy, podobnie jak Rosja, przystąpiły do wojny bez dostatecznie przygotowanej mobilizacji swego życia gospodarczego.

Wobec potęgi przemysłu trudności, jakie miały do zwalczania w ciągu wojny, leżały w wyżywieniu kraju i wojska oraz pokryciu zapotrzebowania surowców.

Zupełnie odcięci od zagranicznych rynków dostaw, byli zmuszeni oprzeć się wyłącznie na swym rynku wewnętrznym oraz na eksploatowaniu obszarów zajętych. Dla przeprowadzenia tego musieli wkroczyć wszędzie i regulować drobiazgowo produkcję, rozdział i spożycie wyprodukowanego materjału. Całe życie gospodarcze zostało zatem upaństwowione.

Wkroczenie drobiazgowe we wszystkie nawet drobne dziedziny życia gospodarczego możliwe było jedynie w wypadku sprawności administracji państwowej oraz karności społeczeństwa i podporządkowania się jego potrzebom wojny. W jednym i drugim wypadku Niemcy zdały egzamin. Zarządzenia administracyjne znajdowały posłuch w społeczeństwie, administracja zaś darzyła zaufaniem społeczeństwo i jego organizacje. Społeczeństwo niemieckie w jasno zrozumiałym interesie własnym i celów wojny zorganizowało się, a jego wojenne organizacje gospodarcze umoż-

liwiały przeprowadzenie planu zupełnego wykorzystania sił gospodarczych kraju do celów wojny.

Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, że ujęcie wszelkich przejawów życia gospodarczego w ramki rozporządzeń, utworzenie ogromnej ilości urzędów i towarzystw o oficjalnym charakterze musiało z natury rzeczy wytworzyć ociężałość w regulowaniu spraw nawet bardzo pilnych, spowodować wysokie koszty produkcji, opóźnienie wykonywania zleceń, nieprodukcyjne zajęcie personelu i t. d.

Regulowanie szczegółowe wszystkich przejawów życia gospodarczego przy równoczesnem sprawnem i bez opóźnień funkcjonowaniu całego aparatu gospodarczego jest własnie tem zagadnieniem, którego podczas wojny światowej nie rozwiązało żadne z państw europejskich. Jest to wskazówka, w jakim kierunku iść należy na przyszłość.

Niemcy, regulując szczegółowo produkcję i spożycie, regulując w rolnictwie ceny, niedostatecznie regulowały ceny w dziale produkcji przemysłowej.

Stosowanie w upaństwowionej gospodarce systemu indywidualnych zysków w jednym dziale produkcji (przemysłowym) musiało z natury rzeczy zrujnować i bez tego chory wskutek wojny ustrój gospodarczy państwa, dolać oliwy do ognia niezadowolenia szerokich mas, nawet w tak karnem społeczeństwie, jakiem są Niemcy.

Polska podczas wojny bolszewickiej.

a) Ogólnie

Jest to bardzo trudne zadanie mówić o obliczu gospodarczem Polski w 1918 roku.

Państwo nasze powstało wśród najcięższych warunków wojennych. Poszczególne dzielnice żyły przed wojną życiem gospodarczem państw, do których należały. Wojna światowa wycisnęła różne piętno na życiu gospodarczem poszczególnych zaborów. Utworzenie całości politycznej Polski nie było jednoznacznem z utworzeniem całości gospodarczej. Przemysł, handel, rolnictwo musiało i musi się jeszcze dostosowywać do nowo wytworzonych warunków, muszą być stworzone nowe podstawy produkcji, zdobywane nowe rynki zbytu, musiał i musi być zdobyty przedewszystkiem rynek wewnętrzny, który przed wojną w zaborze austrjackim i pruskim był rynkiem zbytu dla produkcji przemysłowej zaborców.

Państwo powstało wśród najcięższych warunków. Prowadząc wojnę, musiało powołać swe władze zwierzchnie, utworzyć rząd i zorganizować całą administrację. Musiało się zorganizować wojsko, którego zadaniem było natychmiast odpierać wroga. Powstało państwo z zrujnowanem rolnictwem, z wyniszczonym przemysłem, bez taboru kolejowego, z wyjątkiem tych resztek, których nie zdołali wywieźć okupanci. Zaledwie skrawki Małopolski, Wielkopolska i Górny Śląsk nie zaznały bezpośrednich działań wojny.

Stan produkcji rolnej w tonnach wszystkich dzielnic polskich przed wojną i państwa naszego w latach 1919/20 i 1920/21 wskazuje poniższa tabela.

Rok	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień	Ziemniaki	Łączny obszar obsiany
1909 — 13 przeciętnie rocznie	1683500	5659100	2810000	1498500	2458800	12,800,000
1919/20 [1]	618908	1871055	1873329	839700	18096343	7,754,815
1920/21	1018120	4256200	2181420	1223720	1679956	9,090,200

Cyfry powyższe oparte są na zestawieniach oficjalnej przedwojennej statystyki państw zaborczych i Głównego Urzędu Statystycznego.

Rok 1918/19, dla którego brak cyfr statystycznych w odniesieniu do całej Polski, nie mógł być lepszy od roku 1919/20. O wyniszczeniu przemysłu zarówno pod względem maszyn jak i surowców zaświadczą cyfry, zaczerpnięte z dzieła B. Jawnuta „Uwagi o Polsce współczesnej". Niemcy wywieźli z obszaru Kongresówki, okupowanego przez siebie, 40% produkcji węgla Zagłębia, około 700 tys. tonn rudy żelaznej, 23 tys. wagonów maszyn i metali, 650 wagonów skór wyprawnych, 2000 wagonów bawełny, 2300 wagonów wełny, 1200 wagonów manufaktury, 2000 wagonów smarów, 2000 wagonów chemikalij, 100 wagonów pasów maszynowych, nie mówiąc o maszynach, drzewie, przędzy, szczecinie, zbożu, kartoflach i t. d. Nie piszę o tem, co wywieźli Austrjacy, którzy nie ustępowali Niemcom co do precyzyjności rekwizycyjnej. A ile przed okupacją wywieźli maszyn i urządzeń Rosjanie i ile poza tem zniszczyli?

Za skromne są ramy niniejszego artykułu, by móc przynajmniej w drobnej mierze zacytować stan zniszczenia gospodarczego Polski, jaki zastał ją w r. 1918. Dodajmy do tego zupełny brak

[1] Bez województwa nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, Ziemi Wileńskiej i Śląska Cieszyńskiego.

administracji, jednolitego ustawodawstwa, a będziemy mieli obraz Polski pod względem gospodarczym w 1918 roku.

Tworzyć państwo i odbudowywać zrujnowane gospodarstwo, a równocześnie wojować, takie zadania stanęły przed młodem państwem.

Zagadnienie to mimo najcięższych warunków rozwiązaliśmy pomyślnie, co powinno nas napełnić optymizmem twórczym na przyszłość.

Olbrzymia ruina życia gospodarczego, pozostała po zaborcach i okupantach, spowodowała, że zarówno w dziedzinie rolnej jak i przemysłowej o samowystarczalności podczas minionej wojny polsko-bolszewickiej mowy być nie mogło.

Byliśmy zatem zdani w olbrzymiej mierze na dowóz z zagranicy.

b) Wyżywienie ludności.

Już powyżej w najogólniejszych zarysach przedstawiłem opłakany stan produkcji rolnej. Walki na wszystkich terenach Rzeczpospolitej, a więc walki polsko-niemieckie w Wielkopolsce na Pomorzu i na Górnym Śląsku, polsko-czeskie, ukraińskie oraz bolszewickie, nietylko ograniczyły obszar, który podlegałby uprawie, ale odciągnęły ręce robocze od tych obszarów, na których panował względny spokój.

Setki tysięcy jeńców i uchodźców, którzy znajdowali się jeszcze na obczyźnie, brak ziarna na zasiewy, zniszczone osiedla, brak żywego inwentarza, wreszcie wielka ilość przez szereg lat nieuprawianych pól, zamienionych przez to w nieuprawne ugory, nie mogły zapewnić samowystarczalności produkcji rolnej dla wyżywienia wojska i kraju.

Wyzyskanie środków wyżywienia musiało iść w kierunku wzmożenia uprawy roli oraz dostawy artykułów żywności z zagranicy. Pracowano w jednym i drugim kierunku. Nie można jednak zamilczeć faktu, że wyżywienie wojska oraz miast i ośrodków przemysłowych oparło się przedewszystkiem na dowozie zagranicznym, co wskazuje poniższa tabela naszego wwozu i wywozu środków żywności w ubiegłych latach wojny.

Poza gotówkowem regulowaniem pieniężnem za dostawy zagraniczne środków żywności zobowiązania kredytowe wyniosły po dzień 31. XII. 1921 r. 459, 987.000 franków złotych, czyli 33.6% ogółu zobowiązań zagranicznyeh z tytułu długów, zaciągniętych w towarach i świadczeniach. Wielkość tej sumy uwypukli się

jeszcze bardziej, jeśli zwrócić uwagę, że zobowiązania państwa z tytułu dostaw uzbrojenia wyniosły w ciągu tego samego czasu 426. 140. 000 fr. zł, czyli tylko 31.1% ogółu długów materjałowych zagranicą.

Artykuł w tonnach	1920		1921		1922	
	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
Zboże i mąka	248316	18600	496065	13546	64957	17153
Warzyw. ok.	18886	101822	10322	82666	8641	77113
Ryby	71290	122	90250	765	58265	8783
Tłuszcz	7505	157	28866	209	19098	379
Inne art. spożywcze	34406	4516	30568	7282	10736	58342
Bydło rogate	12	44	995	1308	1348	3715
Trzoda chlewna		109	711	11107	141	33126

Naszymi dostawcami środków żywności były przedewszystkiem Stany Zjednoczone a w pewnej części Rumunja.

Wyzwolone państwo znalazło na swem terytorjum jedynie austrjackie i niemieckie zarządzenia administracyjne, regulujące wojenną produkcję i spożycie środków żywności. Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że pierwsze kroki młodej administracji naszej musiały opierać się na tych rozporządzeniach. Ta konieczność z jednej strony, a z drugiej naturalny pęd mas do swobody, chęć odetchnięcia pełną piersią po tylu latach niewoli i wojny wytworzyły dla naszej młodej administracji wyjątkowo trudne położenie. Rygorystyczne zarządzenia aprowizacyjne rozluźniły się, mimo, że powinny były zacieśnić się jeszcze bardziej w obliczu ogromnych potrzeb młodego państwa, będącego w stanie wojny.

Takim był przedewszystkiem koniec roku 1918 i początek 1919. Następne lata przynoszą cały szereg zarządzeń, które miały za zadanie ulżenie ogromnie ciężkiemu położeniu aprowizacyjnemu kraju i wojska.

W sprawie wydobycia z rąk producentów nadwyżek produkcji przejawiają się odrazu dwa kierunki. Pierwszy dąży do zupełnego zmonopolizowania obrotu środkami żywnościowemi w ręku rządu. Kierunek ten jest spuścizną po okupantach i potwierdzony jest w ustawie o obrocie ziemiopłodami w lipcu 1919. Kierunek

bardziej liberalny, więcej odpowiadający materjalnym interesom producentów rolnych oraz odciążający młodą i nieudolną administrację naszą, wprowadza kontyngensy zbożowe. System ten wymagał dostarczenia państwu pewnych oznaczonych ilości zboża oraz utrzymywał w ręku państwa handel zagraniczny ziemiopłodami, zezwalając na wolny obrót zwolnionej z kontyngensu pozostałości. Ten sposób gospodarzenia zapasami kraju zwycięża monopol zbożowy w ustawie z września 1919 roku i utrzymany zostaje do czasu wprowadzenia zupełnie wolnego wewnętrzego obrotu, t. j. do lipca 1921 roku. Trudno jest określić, czy monopol, czy kontyngens dał lepsze wyniki. Jeden i drugi miał i ma swoje dobre i złe strony. Zagadnienie, czy stosować monopol, czy kontyngens istniało we wszystkich państwach wojujących, a ekonomiści, mimo szczegółowych rozważań, ostatniego słowa w tej sprawie dotąd nie powiedzieli.

Zakaz wywozu zagranicę utrzymywany był przez cały czas wojny, a nawet po jej ukończeniu, co niestety nie przeszkadzało, że przez granicę zachodnią i północo-zachodnią przesiąkały na zewnątrz wielkie ilości zboża, a przedewszystkiem bydła i nierogacizny.

W dziedzinie zaopatrzenia wojska w zboże działał niezależny od wojska Państwowy Urząd Zakupów Artykułów Pierwszej Potrzeby, zwany powszechnie P. U. Z. A. P. P.-em. P. U. Z. A. P. P. opiera swoją działalność przedewszystkiem na zakupach zagranicznych. Wybitną swoją działalność zaznaczył przy organizacji dowozu zboża rumuńskiego, dowożąc je własnemi pociągami z głębi Rumunji do kraju.

Niedostatecznie sprawne funkcjonowanie tej instytucji, palące potrzeby wojska, przy równoczesnej rozbieżności wysiłków, właściwej nam, spowodowały, że niezależnie od P. U. Z. A. P. P. u wojsko pokrywało swoje potrzeby drogą zakupów własnych przez pośredników nawet na rynkach zagranicznych oraz uzyskiwało zapasy z uzgodnionej z rządem Petlury eksploatacji obszarów Ukrainy. O eksploatacji innych obszarów wojennych wobec ich całkowitego wyniszczenia mowy być nie mogło.

Dziedzinę spożycia i walki z lichwą oraz spekulacją normuje cały szereg ustaw i rozporządzeń.

Uregulowany zostaje wypiek i spożycie pieczywa białego, wysokość przemiału. Następują ograniczenia w spożyciu mięsa, cukru i nabiału. Ustalono czas podawania potraw, ich cenę i t. d. Ustawą o zwalczaniu lichwy z lipca 1920 powołany zostaje Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją. Urząd ten wydaje szereg rozporzą-

dzeń, normujących spożycie, ceny artykułów, oraz podejmuje ciężką walkę z lichwą niestety z bardzo niedostatecznemi wynikami.

Spekulacja wyrosła na ciele chorego organizmu gospodarczego państwa. Walka z lichwą i spekulacją próbowała tępić objawy tej choroby, nie będąc w stanie zwalczyć samego źródła tych objawów.

Wszystkie zakazy i nakazy, regulujące drobiazgowo spożycie szerokich mas ludności w różnorodnych artykułach, badanie i określanie cen w warunkach finansowo nieuregulowanych, przy ciągle spadającej walucie, mogły wydać dodatniejsze wyniki przy sprawnej i dobrze funkcjonującej administracji, przy karnem społeczeństwie. Niestety minione lata wojny wykazały jak daleko byliśmy od tego ideału. A zatem zarządzenia te, dając bardzo nikłe wyniki, służyły raczej do uspokojenia szerokich mas i dania im przekonania, że walczy się z lichwą i spekulacją. Chciało się spożywcy ulżyć, lecz ulżyło się bardzo nieznacznie. Polepszenie spowodowało nasycenie się rynku artykułami żywnościowemi przez ciągły dowóz z zagranicy i wzmagającą się produkcję własną.

Nie należy jednak zapomnieć o jednym bardzo doniosłym fakcie. Był nim silny pęd w kierunku odbudowy gospodarstwa i zagospodarowania odłogów. Ustawa o dzierżawieniu odłogów, rozporządzenia zarządu ziem wschodnich o zagospodarowaniu odłogów, wreszcie bardzo czynna pomoc wojska, w szczególności w końcowym okresie wojny, tworzenie t. zw. dywizyj roboczych i t. d. przyczyniły się w znacznym stopniu do przywrócenia samowystarczalności rolnej, którą już w 1923 r. osiągnęliśmy całkowicie.

c) Przemysł.

O przemyśle polskim po wypędzeniu okupantów wogóle mówić nie można. Przemysł b. Kongresówki, który mógł odgrywać poważniejszą rolę, był zniszczony. Prawda, dzięki wojsku i jego zapotrzebowaniom oraz pomocy finansowej państwa przemysł polski mógł się już w bardzo krótkim czasie, a więc jeszcze podczas wojny, uruchomić. Odbudowa i rozwój przemysłu szły w dwu kierunkach—zainstalowania tych gałęzi przemysłu wojennego, które nie istniały w kraju, oraz odbudowania istniejących warsztatów pracy i przystosowania ich do potrzeb wojny.

Po zaborcach i okupantach nie odziedziczyliśmy ani jednej fabryki, produkującej materjał uzbrojenia. Powody były aż nadto zrozumiałe. Terytorjum nasze było terenem walk, na którym nigdy wytwórnie materjału uzbrojenia stać nie mogą.

Wojowaliśmy zatem przedewszystkiem materjałem zdobycznym oraz dowiezionym z zagranicy.

Państwa sprzymierzone po zwycięskiem zakończeniu wojny rozporządzały olbrzymiemi zapasami materjałów wojennych własnych i zdobycznych, których pragnęły się pozbyć. Odbiorca polski nie był więc do pogardzenia. Uzyskaliśmy zatem materjał z likwidujących się zapasów amerykańskich, francuskich, włoskich. Szereg firm tych państw i pokonanej Austrji proponowało nietylko materjał wojenny, ale całe fabryki do zainstalowania w Polsce.

Na brak zatem dostawców materjału wojennego skarżyć się nie było można, o wiele gorzej jednak przedstawiała się wartość dostarczanego materjału zarówno pod względem jakości jak i różnorodności. Konieczności wojenne powodowały, że lepszym był ten materjał, który był dostarczony szybciej. Nic dziwnego przeto, że w wojsku naszem zastosowano sprzęt, używany bodaj przez wszystkie wojska, biorące udział w wojnie światowej.

Mimo możliwości nabywania materjałów wojennych z zagranicy, świadomi tych trudności transportowych, na jakie narażeni byliśmy przy przywozie materjałów wskutek stanowiska nietylko naszych sąsiadów, ale szeregu państw innych, świadomi doświadczeń wojny światowej, wojsko i cała administracja państwowa już od chwili powołania Głównego Urzędu Zaopatrzenia Armji, którego celem było zaopatrywanie wojska w materjały uzbrojenia i oporządzenia, czyni wysiłki zaistalowania własnej produkcji materjałów wojennych.

Zdając sobie sprawę z konieczności budowy przemysłu wojennego, rząd posuwa się tak daleko, że powstającym wytwórniom o charakterze prywatnym gwarantuje wieloletnie dostawy na nader korzystnych warunkach. Uchyla ze strony producenta wszelkie ryzyko strat i pomaga finansowo, udzielając bądź zaliczek na wyprodukować się mający artykuł, bądź też pożyczek. Taka nie zwaloryzowana pomoc finansowa w okresie dewaluacji pieniądza równoznaczną była z bardzo znacznemi subwencjami, których wysokość określała się różnicą wartości zdewaluowanego pieniądza, zwracanego kasie państwowej. W tej nader korzystnej konjunkturze dla powstających gałęzi przemysłu zostają zawarte umowy z towarzystwami „Pocisk" na produkcję amunicji małokalibrowej i działowej (fabryka ta powstaje przy olbrzymiej pomocy finansowej państwa), z fabryką „Norblin" na amunicję małokalibrową, z Modrzejowskiemi Zakładami na amunicję działową, z fabrykami

„Nitrat“ i Suchaczewską fabrykę sztucznego jedwabiu na produkcję prochu i materjałów wybuchowych, z tow. Starachowice na remont dział, z firmą Plage-Leśkiewicz na produkcję płatowców, z Franko-Polskiem Towarzystwem na budowę płatowców i produkcję silników.

Zarząd wojskowy organizuje szereg fabryk we własnym zakresie. Powstają warsztaty, a właściwie wojskowe fabryki amunicji, w Warszawie i Poznaniu, fabryki kapiszonów. Powstaje fabryka gum samochodowych w Poznaniu. Warsztaty wojskowe służby intendentury, służby samochodowej, lotniczej i t. d. przerabiają się właściwie w wytwórnie. Powstają zaczątki fabryk państwowych, a więc fabryki karabinów, prochu, wielka fabryka amunicji w Skarżysku i t. d. Zainstalowuje się szereg fabryk prywatnych, opierając się na wydatnej pomocy rządu w udzielonych zamówieniach i zaliczkach, naprzykład w dziale uzbrojenia produkowane są poza amunicją granaty ręczne, rozpoczęta jest produkcja hełmów, rozwija się produkcja broni białej. Powstaje zupełnie nieistniejący dotąd dział produkcji materjałów pomocniczych dla lotnictwa, a więc płótna lotniczego, części drzewnych do płatowców, w dziedzinie materjałów wybuchowych powstaje wielka wytwórnia Azot w Borach. Rozwija się przemysł elektrotechniczny, powstaje przemysł radjotelegraficzny. Powstaje również prawie nieistniejący u nas wojskowy przemysł spożywczy, a więc wytwórnie konserw i sucharów.

Zapotrzebowania wojska, powodując powstanie nieistniejącego u nas przemysłu materjałów wojennych, odbudowywują równocześnie przemysł ogólny.

Porównawcza tabela produkcji zasadniczych surowców i półfabrykatów uwidacznia to dobitnie. Tabela ta, oparta na zasadzie zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, podaje produkcję Polski bez Górnego Śląska dlatego, że przemysł górnośląski podczas wojny światowej nie ucierpiał, a raczej zyskał.

Produkcja górniczo-hutnicza wynosiła w tysiącach tonn (patrz strona 259).

Dzięki zamówieniom wojskowym przemysł włókienniczy, zupełnie unieruchomiony w 1918 r., odbudowuje się olbrzymiemi skokami. Szybkość tej odbudowy była tak wielka, że przemysł ten w 1922 miał w przemyśle bawełnianym większą ilość uruchomionych wrzecion niż w 1914 r., bowiem 2,179,927 na 1,563,713 w roku 1914, zaś w przemyśle wełnianym 330,118 na 593,118 w roku 1913 i lnianym 10,266 na 21,700 w roku 1914. A zatem w ostatnich

2 działach przemysłu widzimy pewne zmniejszenie wskutek utraty dawnych rynków zbytu mimo równoczesnego pokrywania zapotrzebowań wojska.

Artykuł	1913	1919	1920	1921	1922
Węgiel kamienny	8 974	6 084	6 412	7.572	9.207
Ropa naftowa	1.114	832	765	705	713
Ruda żelazna	330	93	121	240	317
Surowiec żelazny	418	15	43	60	79
Stal	600	—	69	118	179

Pomoc, udzielona przez państwo na odbudowę przemysłu podczas naszej wojny i zainstalowanie się przemysłu wojennego, nie ograniczyła się do środków wyżej wskazanych. Potężną również była pomoc w surowcach, którą udzieliło państwo fabrykom, zaciągając długi surowcowe zagranicą, opiewające wedle zestawień na dzień 31. XII. 1921 na sumę 44,891,000 franków złotych, wynoszące zatem w tym czasie 3,2% ogółu długów towarowych i świadczeń polskich zagranicą.

Jest prawdą, niedającą się zaprzeczyć, że mimo najtrudniejszych warunków, w jakich znaleźliśmy się podczas minionej wojny, mimo, że musieliśmy walczyć i budować, państwo zrobiło wysiłek ogromny, poświęcało olbrzymie sumy na rozbudowę własnego przemysłu wojennego i dostosowanie istniejącego do celów wojny. A owoce tych wysiłków dawały swe wyniki już nawet podczas minionej wojny.

Koncentracji przemysłu do potrzeb produkcji wojennej w znaczeniu takiem, jakie obserwowaliśmy we Francji i Niemczech, nie było. Prawda, istniały już paprzednio związki fachowe danych gałęzi przemysłu i istniały nawet dzielnicowe związki, koncentrujące wszystkie gałęzie przemysłowe, jak Centralny Związek Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów, reprezentujący przemysł b. zaboru rosyjskiego, oraz Małopolski Związek Przemysłu i Handlu, związki te jednak nie odegrały wybitnej roli. Nie można zamilczeć jednak ich owocnej pracy w kierunku informowania Ministerstwa Spraw Wojskowych o możliwościach produkcyjnych własnego przemysłu i dostosowania poszczególnych fabryk do potrzeb produkcji wojennej oraz pośrednictwa w regulowaniu zobowiązań rządowych wobec fabryk produkujących. Braki organi-

zacyjne przy gwałtowności potrzeb, nieznajomość dokładnego położenia poszczególnych gałęzi przemysłu zarówno z powodu zniszczenia wojennego jak i świeżego połączenia dzielnic, koncentrację tę utrudniały. Poza tem przemysł nie miał żadnych tradycyj produkcji tych materjałów, które potrzebne były wojsku, nie miał doświadczenia i wyszkolonych robotników, a Ministerstwo Spraw Wojskowych w przeważającej ilości wypadków nie było w stanie dać mu dokładnych warunków odbiorczych, nie posiadając ich samo i nie mając ustalonych typów.

Mówiąc o produkcji przemysłowej do celów wojny, powstaje pytanie, czy do produkcji tej stosowana była ustawa o świadczeniach rzeczowych (Ustawa o świadczeniach, uchwalona 11. IV. 1919. Dz. U. 32. poz. 264. Poprawka 17. XI. Dz. U. 86. poz. 470 z 1919). Otóż ustawy o świadczeniach rzeczowych względem produkcji przemysłowej nie stosowano. Istniała wprawdzie ustawa, uprawniająca rząd do wprowadzania zarządu przymusowego w stosunku do fabryk nieprodukujących, a których produkcja miała znaczenie państwowe. Zarządu tego jednak, poza sporadycznemi wypadkami, zasadniczo nie stosowano.

W przemyśle, jak zresztą we wszystkich dziedzinach życia państwowego, panowała improwizacja, która dała wyniki dodatnie, na której jednak na przyszłość wzorować się nie możemy.

d) Streszczenie.

Polska rozpoczęła wojnę w warunkach gospodarczych niesłychanie ciężkich.

Polska nietylko nie była w stanie przed wybuchem tej wojny przygotować mobilizacji gospodarczej, ale podczas jej trwania wyzyskać swego charakteru państwa rolniczego wskutek zniszczenia, spowodowanego przez zaborców i okupantów. Oparcie wyżywienia wojska i kraju na dowozie zagranicznym mogło mieć miejsce z powodu wolnego dostępu do morza i swobody dróg morskich. Bolszewicy, oceniając dobrze wartość tego dowozu, starali się mu przeszkodzić.

W dziedzinie uchwycenia maksymum środków z kraju i unormowania wyżywienia ludności wydajemy szereg ustaw i rozporządzeń, które tylko w części odnoszą swój skutek wskutek warunków gospodarczych państwa, słabości naszej młodej administracji państwowej, braku dostatecznej karności społeczeństwa całego i ofiarnego podporządkowania interesów własnych interesowi ogółu.

Przemysł cieszył się pełną swobodą i odbudowywał się szybko dzięki zapotrzebowaniom wojska.

Potrzeba z jednej strony, dążność wojska i rządu do samowystarczalności z drugiej stworzyły bardzo pomyślne warunki dla powstania i rozwoju przemysłu wojennego. Warunki były wielokrotnie pomyślniejsze, aniżeli te, które posiadamy obecnie.

Zamilczeć nie można o stosunku społeczeństwa do poczynań rządowych i jego z nim współpracy. Nie było równomiernego wysiłku wszystkich dla celów zwycięstwa. Jedni dawali ofiarny wysiłek materjalny i fizyczny, inni zaledwie nieznaczną cząstkę tego, co dać byli powinni. Ogół społeczeństwa wykazał zamało wysiłku, zbyt wiele spoczęło na barkach jednostek.

Nie upatrując w tem złej woli, stwierdzając, że są wszędzie jednostki bierne i czynne, winę tego stanu rzeczy należy upatrywać w niemożliwości stworzenia planowego wykorzystania wszystkich sił społeczeństwa do celów wojny.

d) Wnioski ogólne.

Przedstawiony szkic gospodarki wojennej nasuwa następujące wnioski ogólne.

1) Wszystkie przedstawione przykłady potwierdzają konieczność starannego przygotowania mobilizacji gospodarczej już w czasie pokoju. Przygotowanie to musi się oprzeć na dokładnej znajomości środków, jakiemi rozporządzać może państwo na wypadek wojny. Znajomość tych środków da nam szczegółowa i aktualna statystyka wszystkich bogactw, któremi państwo może rozporządzać.

2) Na zasadzie tej statystyki, na zasadzie szczegółowego określenia możliwości produkcyjnych własnego zmobilizowanego przemysłu, dowozu z zagranicy, oraz przewidywania potrzeb wojska i ludności cywilnej, powinien być przygotowany plan administrowania wszystkiemi zasobami, jakiemi rozporządzać będzie państwo w razie wojny. W planie tym określona być powinna rola nietylko organów administracyjnych, ale i całego społeczeństwa, jego organizacyj gospodarczych i naukowych.

Przy odpowiedniej administracji rolniczo powinniśmy być samowystarczalni.

Nasze bogactwa naturalne dają możliwości rozbudowy przemysłu krajowego. W zasadniczym surowcu, t. j. węglu, posiadając produkcję około 30 milj. tonn rocznie, jesteśmy samowystarczalni, mając poważne nadwyżki do wywozu. W rudzie żelaznej, przy

produkcji około 300 tys. tonn (1920), nie jesteśmy samowystarczalni. W produkcji ropy naftowej, około 700 tys. rocznie, jesteśmy 3 państwem w Europie. Z innych surowców, mających znaczenie wojenne, mamy miedź, cynk, ołów i t. d.

Prawda, wszystkie te surowce znajdują się w większości na obwodzie państwa, co przy rozważaniach operacyjnych należy brać pod uwagę.

Przemysł nasz nie daje nam narazie samowystarczalności na wypadek wojny. Polska produkuje około 1 milj. tonn stali (1921), w przemyśle włókienniczym jest samowystarczalna, przemysł chemiczny i elektryczny są w stadjum rozwoju.

Brak samowystarczalności oraz trudności dowozowe nakazują nam zastosowanie ścisłej reglamentacji w spożyciu w razie wojny oraz szczegółowe normowalnie gospodarki surowcami i produkcją przemysłową. Do tego potrzebne jest:

a) przygotowanie planowe działania już w czasie pokoju,

b) posiadanie sprawnej administracji,

c) karnego społeczeństwa, współdziałającego z państwem w realizacji celów obrony.

PORUCZNIK JERZY PODOSKI

ZAGADNIENIE STRZELANIA IZBOWEGO W WYSZKOLENIU STRZELECKIEM WOJSKA.

I. Potrzeba strzelania izbowego.

Konieczność wprowadzenia odpowiedniego systemu strzelania izbowego wynika z kierunku, przybranego przez wyszkolenie strzeleckie wojska, oraz z warunków, w których wyszkolenie to się odbywa. Kwestja osiągnięcia możliwie najwyższej precyzji ognia pojedyńczego strzelca i jak najlepszego opanowania broni pozostaje nadal aktualną, mimo pewnych tendencyj powojennych, których dążeniem było zastąpienie precyzyjnie celowanego ognia pojedyńczego strzelca mechanicznem zasypywaniem terenu pociskami, licząc na rozrzut oddziału lub karabina.

Zdajemy sobie dziś realnie sprawę z faktu, iż zły strzelec będzie zawsze osiągał wyniki nader problematyczne, przypadkowe, zaś strzelec dobry i sprawny potrafi, nawet w najgorszych warunkach fizycznych i nerwowych, wpłynąć na skuteczność swego ognia, zaś ów procent obniżenia wyników w walce, wynikający ze stanu walczącego, jest w znacznej mierze zależny od stopnia mechanicznego, a jednak inteligentnego opanowania broni.

Dążeniem wyszkolenia strzeleckiego pozostaje więc nadal osiągnięcie najwyższej indywidualnej sprawności strzelca.

Wyszkolenie strzeleckie jest jednak, niestety, działem nauki wojskowej najbardziej kosztownym i najtrudniejszym do nauczenia ze względu na koszt amunicji, brak lub odległość strzelnic, konieczność zachowania całego szeregu ostrożności przy użyciu amunicji bojowej i t. p.

Przeprowadzenie tego wyszkolenia w odpowiednim zakresie wymaga bardzo długiej i szczegółowej pracy, przeto stałe dążenia do skrócenia służby wojskowej utrudnia metodyczne szkolenie, powodując skrócenie programu, i nasuwa nader słuszne ży-

czenie, aby „gros“ wyszkolenia strzeleckiego, a przedewszystkiem całą pracę przygotowawczą można było przesunąć do programu nauki przed-wojskowej, bądź to w formie obowiązkowych godzin w szkole i organizacjach przysposobienia wojskowego, bądź to w charakterze rozpowszechnienia strzelania jako *sportu narodowego*, co tak skutecznie przeprowadzono w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych.

Niestety, organizacje wyszkolenia przed-wojskowego muszą się liczyć jeszcze bardziej, niż wojsko, z ujemnemi czynnikami: kosztami, bezpieczeństwem i brakiem miejsca, przyczem ten ostatni wzgląd odgrywa w miejscowościach zaludnionych najważniejszą rolę.

Wojska wszystkich państw dążyły już długo przed wojną do zastosowania przyrządów lub amunicji, umożliwiających „strzelanie zastępcze“, pozwalających na przeprowadzenie ćwiczeń w strzelaniu niezależnie od miejsca i pory roku, przy małym koszcie i z łatwością urządzenia, a jednak w taki sposób, aby jak najściślej odtwarzać warunki i wrażenia prawdziwego strzału, prócz, oczywiście, czynnika odrzutu, którego nie można wogóle uwzględnić i który lepiej jest wyeliminować w początkach wyszkolenia.

II. Cechy idealnego przyrządu.

Zanim przejdziemy do wyliczenia rozmaitych kategoryj przyrządów zastępczych, służących do tak zwanego *strzelania izbowego*, oraz do oceny każdego z poszczególnych systemów, należy w założeniu przedstawić cechy, jakich żądamy od idealnego przyrządu izbowego.

a) *Celność.* Aby uzyskać wierną redukcję strzelań normalnych, musimy posiadać środek, pozwalający na strzelanie na odległości skrócone: 10 m w izbie, 20 i 50 m na dworze, z rozrzutami, otrzymywanemi z karabina wojskowego na odległości średnie, zredukowanemi proporcjonalnie do redukcji odległości. Przyrząd więc musi być celny, pozwalając dobremu strzelcowi na trafienie większością strzałów najmniejszych widzialnych przedmiotów do odległości 50 m.

b) *Taniość.* Zarówno przyrząd, służący do wyrzucania pocisków, jak i amunicja, powinny być tanie, pozwalając na przeprowadzenie licznych — codziennych — strzelań z każdym uczniem, a nawet bezpłatnych dobrowolnych ćwiczeń na koszt państwa w charakterze propagandy.

c) *Podobieństwo karabina.* Broń, użyta do strzelania izbowego, powinna być zupełnie podobna do normalnego karabina i to nie tylko z wymiarów, spustu i przyrządów celowniczych, ale również i z mechanizmu. Czynnik ten jest szczególnie ważny dla organizacyj przed-wojskowych, gdyż pozwala na przechodzenie, równolegle z wyszkoleniem strzeleckiem—nauki o broni.

d) *Podobieństwo balistyczne.* Tor pocisku celnego powinien pozwalać na takie postawienie przyrządów celowniczych, któreby dokładnie odtwarzało warunki strzału na różne odległości z karabina wojskowego, dając te same warunki co do „górowania“ lub „opadu“, jakie mamy na torze karabina do 400 m.

Dzięki tym cechom szkolnym karabin izbowy będzie się różnił od wojskowego jedynie brakiem odrzutu, a uczeń, otrzymujący karabin wojskowy poraz pierwszy do strzelania na odległość normalną, wie już teoretycznie wszystko, co ma wykonać, do obioru punktu celu włącznie.

Istnieją jeszcze nader ważne wymagania techniczne i budżetowe.

e) *Nie niszczenie broni*, jeśli do strzelania ma być użyty karabin wojskowy.

f) *Trwałość przyrządu.*

g) *Łatwość użycia* i przygotowania amunicji.

h) *Bezpieczeństwo.*

Ten ostatni punkt wymaga szczegółowego omówienia.

Warunkiem precyzji jest nadanie pociskowi pewnej, dość znacznej energji, w przeciwnym wypadku bowiem każdy najdrobniejszy wpływ, czy wewnętrzny, jak to zbytnie zabrudzenie lufy, czy zewnętrzny—wiatr, spowodują odchylenia nieobliczalne.

Z drugiej zaś strony pocisk powinien być łatwy do zatrzymania, nie wymagając specjalnych osłon i urządzeń. Pociski, które przy nader znacznej ilości strzałów nie potrafią przebić płyty stalowej grubości 4 mm i zatrzymują się w 5-ciu cm piasku, należy uznać za bezpieczne.

Pociski powinny być wykonane z miękkiego metalu—ołowiu, tak, aby uzyskać spłaszczenie i rozprysnięcie po uderzeniu, co zmniejszy do minimum niebezpieczeństwo odskoku.

Strzał—cichy i mało dymiący, aby umożliwić strzelanie w izbach i korytarzach, ewentualnie w podziemnych strzelnicach miejskich.

Pocisku idealnie bezpiecznego, czyli celnego do 50 m, a tra-

cącego nagle całą szybkość po tej odległości, osiągnąć nie można; jest to balistyczne niepodobieństwo.

III. Dotychczasowe rozwiązania.

Jak dotychczas, istnieją następujące wzory przyrządów do strzelania izbowego:

1. konusy,
2. lufki śrucinowe,
3. amunicja redukowana,
4. przyrządy iglicowo-sprężynowe,
5. karabiny „wiatrówki“,
6. karabiny małokalibrowe.

Przystąpimy poniżej do opisu poszczególnych systemów, oceniając je następnie podług poprzednio podanej skali wymagań szkolnych i technicznych.

1. K o n u s y.

Do tej grupy należą najlepiej znane u nas konusy austrjackie, używane do wyszkolenia w większości oddziałów.

Słupek mosiężny o kształcie karabinowego naboju zostaje umieszczony w komorze nabojowej. Na ostrzu pseudo-pocisku znajduje się występ, na który nasadzony jest pocisk ołowiany o kalibrze lufy, wtyle zaś, w dnie łuski, istnieje gniazdo spłonki, gazy której przechodzą przez odpowiedni kanał, drążony w łusce, i wyrzucają pocisk.

Użycie—w zwykłym karabinie.

a) *Celność* konusa austrjackiego musimy uznać za niedostateczną. Brak celności powoduje przedewszystkiem nieszczelność przyrządu, gdyż, o ile w naboju wojskowym najlepszem uszczelnieniem do tyłu jest rozdęcie się łuski pod wpływem wielkiego ciśnienia i ścisłe przyleganie jej do komory, o tyle tu słupek mosiężny nie może ściśle przybrać kształtu każdej komory, wraz z jej rysami i wadami, a gazy mają wolne ujście wtył, ku zamkowi.

Powyższy przyrząd nie daje precyzji na odległość większą, jak 20 m, a i to na tej odległości rozrzut już jest bardzo znaczny, posiadając przytem duży procent strzałów zupełnie nienormalnych.

b) *Taniość.* Jest to bardzo tani sposób strzelania izbowego, gdyż same przyrządy, czyli lufki, są łatwe do wykonania, zaś pociski ołowiane i spłonki nader mało kosztują. Możnaby jednak zarzucić, iż mimo to pociski zużywają zbyt wiele ołowiu, co nie

jest brakiem ekonomji pieniężnej, gdyż ołów można zebrać i przetopić, ale marnowaniem energji balistycznej. Kaliber około 8 mm jest nie potrzebny, wystarczyłoby 3 do 5 mm.

c) *Podobieństwo karabina* osiągnięto w zupełności, gdyż do strzelania używa się normalnego karabina wojskowego.

d) *Podobieństwo balistyczne*, zależne od precyzji i stałości torów pocisku—nie zostało osiągnięte.

e) *Niszczenie broni.* Broń niszczy przedewszystkiem ciągłe użycie, a więc otwieranie, nabijanie, zamykanie i t. p. Do tego celu możnaby używać karabinów ćwiczebnych, o zużytych lufach, jednakże celność przyrządu wymaga dokładnej i dobrej lufy. Musimy więc posługiwać się dobremi karabinami, które niszczą się przez zbyt częste użycie oraz ulegają kilku charakterystycznym uszkodzeniom, jako to: łamaniu wyciągu oraz powstawaniu w lufie bruzd wybuchowych u nasady konusa, wywołanych przez kruszące działanie rtęci piorunującej stale w jednem miejscu.

f) *Trwałość* jest zupełnie dobra, gdyż przyrządy, nader proste, nie ulegają zepsuciu, wymagają jednak starannego czyszczenia, nawet podczas strzelania, gdyż w kanale gromadzi się wiele osadów prochowych.

g) *Łatwość użycia* niedostateczna, do przygotowania naboi potrzeba małego warsztatu amunicyjnego, przygotowanie 100 naboi trwa około godziny, nieostrożne obchodzenie się ze spłonką może spowodować ciężkie wypadki, wreszcie, w miarę zabrudzenia, osadzanie spłonki staje się coraz trudniejsze.

h) *Bezpieczeństwo* uzyskano w dostatecznym stopniu; konus ma mało siły przebicia, rzadko daje odskoki, płaszczy się lub rozpryskuje, może jednak w razie trafienia bezpośredniego zadać poważne rany do odległości około 75 m, o ile trafi w odsłonięte ciało, gdyż już na 50 m nie przebije płaszcza wojskowego.

2. Lufki śrucinowe.

System ten polega na umieszczeniu w lufie zwykłego karabina lufki o kalibrze 2 do 3 mm, do której, od tyłu, wkładamy okrągłą śrucinę. Przyrządy te mają zwykle kształt naboju karabinowego, lufka gładka lub gwintowana jest wiercona przez nabój, środkiem miotającym jest spłonka, czasami z dodatkiem szczypty prochu.

Istnieją również oddzielne lufki, dłuższe, wkładane od przodu lub od tyłu do lufy karabinowej, dla których rolę komory nabojowej spełnia właściwy nabój, ze spłonką i śrutem.

a) *Celność* tych przyrządów nie przewyższa celności konusów. Składa się na to cały szereg względów, jako to: trudna do osiągnięcia równoległość osi lufki z lufą karabina; wrazie braku tej równoległości śrut obija sią wewnąrz lufy; krótkość lufki; trudność i koszt prawidłowego zagwintowania; szybkie zabrudzenie gwintów.

Celność jest niezależna od stanu lufy, można używać karabinów starych.

b) *Taniość*. Amunicja jest bardzo tania, zato lufki drogie, o ile mają być precyzyjnie wykonane.

c) *Podobieństwo karabinów* osiągnięte w zupełności.

d) *Podobieństwo balistyczne* niedostateczne, ze względu na brak celności.

e) *Niszczenie broni* takie same, jak przy konusach, z tem jeszcze, iż wprowadzenie naboi—luf stalowych silnie niszczy komorę nabojową i łamie wyciągi.

f) *Trwałość* średnia, lufki prędko niszczą się z powodu użycia rtęci piorunującej w spłonkach, gwinty zużywają się, zaś kryzy stalowe łatwo ulegają złamaniu.

g) *Łatwość użycia* ta sama, co dla konusów, oprócz pewnej cechy ujemnej, mianowicie konieczności użycia małych spłonek i drobnych śrucin—pracy trudnej i uciążliwej w mróz lub w złem świetle (przy strzelnicy krytej).

Wyrób 100 naboi trwa około godziny.

Wybijanie spłonek wykonywa się wyciorem przez lufkę, co szybko niszczy przewód.

h) *Bezpieczeństwo* bardzo dobre, śrut jest nieszkodliwy powyżej 30 m, z wyjątkiem nieszczęśliwego wypadku trafienia w oko.

3. Amunicja redukowana.

Zasada tej amunicji polega na wyrzuceniu ze zwykłego karabina i zwykłej łuski pocisku lekkiego, przeważnie kuli ołowianej, przez zmiejszoną ilość prochu.

Pracowano w tej dziedzinie bardzo wiele, nietylko w wojsku, ale i w cywilnych fabrykach broni — w celach myśliwskich, osiągnięto wyniki doskonałe pod względem precyzji, zato nie zdołano rozwiązać kwestji kosztów.

a) *Celność* może być posunięta do najwyższych granic, gdyż na małe odległości kształt kulisty pocisku nie działa ujemnie, a główną rolę odgrywa stan i jakość oraz przygotowanie naboju.

b) *Koszt*. Amunicja zredukowana nie jest o wiele tańsza od bojowej, zyskujemy tylko na ilości prochu i jakości pocisku, zużywamy tak samo łuski i spłonki. Pociski można odlewać z oło-

wiu w własnym zakresie, a łuski ładować po kilkanaście razy, jednak kilkakrotne użycie tych samych łusek bardzo szkodzi celności.

c) *Podobieństwo karabina* doskonałe.

d) *Podobieństwo balistyczne* doskonałe.

e) *Niszczenie broni.* Tak samo, jak w konusach, używamy broni wojskowej i to, o ile możności najlepszej, gdyż celność zależy od stanu lufy. Zaołowienie luf nie jest wadą, gdyż daje się łatwo usunąć, zato wielką wadą jest konieczność oddania — np. miljona strzałów rocznie z danego karabina, odbije się to fatalnie na zamku, który nie jest odpowiednio zbudowany.

f) *Trwałość.* Osobnego przyrządu niema.

g) *Łatwość użycia* zupełna, o ile dostajemy partje gotowych naboi. Ten system jest zato kosztowny i pociąga za sobą stworzenie nowego gatunku amunicji, czynnik szkodliwy, a nawet niebezpieczny.

h) *Bezpieczeństwo.* Warunek ten można całkowicie osiągnąć, gdyż siła naboju zależy jedynie od naszych wymagań. Zato wchodzi w grę inny wzgląd, dość ważny.

Jeżeli przyrządem do strzelania izbowego jest specjalny karabin lub lufka, można po strzelaniu zamknąć je w magazynie i „unieszkodliwić". Jeżeli zaś do tego celu ma służyć amunicja w zwykłym karabinie, nie zdołamy nigdy definitywnie uniknąć pewnych strat naboi, podstawienia innych łusek i t. p. malwersacyj, skutkiem czego zacznie się strzelanie do wróbli i wron dokoła koszar i—nieszczęśliwe wypadki oraz tłuczenie szyb.

4. Przyrządy iglicowo-sprężynowe.

Nazwą tą oznaczyliśmy kilka przyrządów, proponowanych przez wynalazców dawniej i obecnie, choć niewiadomo, czy przyrządy te należy wogóle zaliczać do środków strzelania izbowego.

Polegają one przeważnie na umieszczeniu w lufie długiego grotu, wystającego u wylotu, a przylegającego do iglicy od tyłu. Opadnięcie iglicy powoduje wyskoczenie grotu do przodu i ukłucie pobliskiej tarczy, natychmiastowy powrót grotu zapewnia odpowiednia sprężyna.

Środek ten nie odtwarza zupełnie strzału, nie daje poczucia odległości i nie wymaga akomodacji oka. Służy jedynie do mniej więcej dokładnego wykazania, gdzie karabin był wycelowany, poza tem jest kosztowny, niszczy broń i sam szybko ulega zniszczeniu.

5. Karabiny „wiatrówki".

Wynalazek ten, nader stary, gdyż datujący się z 18 wieku, nie został nigdy doprowadzony do doskonałości.

Polega on na zgęszczeniu w zbiorniku, umieszczonym w kolbie, powietrza pod ciśnieniem, dzięki tłoczącemu działaniu odpowiedniej dźwigni lub nawet nacisku na lufę, oraz na nagłem wypuszczeniu powietrza, które, zastając lufę zatkaną przez pocisk, wyrzuca go z pewną siłą.

Wiatrówki nader starannie wykonane mogą być precyzyjne przez pewien czas, są bezpieczne i odtwarzają dokładnie rzeczywiste strzelanie, zato konstrukcja ich napotyka na znaczne trudności.

Zbiorniki i przewody muszą być zupełnie szczelne, szczelność ta zatraca się bardzo prędko.

Koszt wyrobu prawdziwie dobrej wiatrówki jest znacznie większy od kosztu zwykłego karabina.

Podobieństwa broni niema.

Bezpieczeństwo—zupełnie dobre.

6. Karabin małokalibrowy.

W celach myśliwskich i sportowych stworzono zagranicą dwa typy amunicji małokalibrowej, posiadające wszystkie cechy precyzji oraz niewielką nośność i dostateczne bezpieczeństwo.

Amunicja anglo-amerykańska „22", o kalibrze 0,220 cala, czyli 5,4 mm, pocisk ołowiany wydłużony, łuska miedziana, o bocznym zapłonie.

Amunicja francuska 6 mm (t. zw. „flobert") o pocisku kulistym lub szpiczastym—krótka łuska o bocznym zapłonie.

Naboje pierwsze są silniejsze i bardziej precyzyjne, w tym kalibrze istnieje kilka odmian, zależnie od długości łuski, zawartości prochu i wagi pocisku. Są to:

22 Short
22 Long
22 Long Rifle
22 Extra Long.

Do strzelań szkolnych i konkursowych używa się normalnie amunicji 22 Long Rifle, przyczem nie należy w tym samym karabinie używać różnych amunicyj, gdyż powoduje to powstanie bruzd wybuchowych w różnych miejscach przewodu lufy.

Dane balistyczne tej amunicji są nader dokładnie obliczone; tabel strzelniczych nie podajemy, aby nie zapełniać artykułu treścią techniczną.

Wszystkie kluby i stowarzyszenia sportowe zagraniczne używały już przed wojną wyłącznie jednego z tych typów amunicji, a systematyczne i ścisłe badania wojska angielskiego i Stanów Zjednoczonych doprowadziły do wytworzenia typu „wojskowej broni małokalibrowej".

Jest to karabin identyczny w każdym szczególe z karabinem wojskowym, posiadający nawet 5-cio strzałowy magazynek (co zresztą zwiększa koszt i niepotrzebnie komplikuje), ale kalibru 22.

W ostatnich czasach wojsko francuskie przystąpiło również do badań nad użytecznością takiej broni i wprowadziło pewną ilość karabinów małokalibrowych, przerobionych zresztą z karabinów Gras, do szkół wojskowych celem wypróbowania.

Przystąpimy do charekterystyki tej broni:

a) *Celność* osiąga świetne wyniki; dobry karabin daje na odległość 50-ciu metrów rozrzut 2 × 2 cm lub mniej, przy idealnych warunkach atmosferycznych celność trwa do 150 m.

b) *Koszt.* Sam karabin jest dość kosztowny, cena równa jest mniej więcej cenie karabina wojskowego, o ile nie stosować przeróbek, czyli wkręcania nowych luf na miejsce starych wojskowych. Jednorazowy wydatek może się jednak całkowicie opłacić na skutek wielkiej trwałości dobrze utrzymanej broni oraz świetnego wpływu na wyszkolenie.

Amunicja jest nader tania przy masowej fabrykacji, tembardziej, iż sama produkcja jest prosta i łatwa.

a) *Podobieństwo broni* może być osiągnięte w zupełności, należy jednak zaznaczyć, iż zamek wzoru Mauzer nie jest najlepszym dla tej broni; o wiele szybszym, trwalszym i prostszym jest zamek Peabody — Martini, znany u nas z karabinka „Francotte", typu blokowego. Można zato zachować identyczność wymiarów, wagi, spustu oraz przyrządów celowniczych.

d) *Podobieństwo balistyki* doskonałe, jest to prawdziwa broń precyzyjna—w miniaturze.

e) i f) Dobra broń, starannie utrzymana, wytrzymuje wprost nieograniczoną ilość strzałów, lufa nie ulega zużyciu, gdyż ołowiane pociski nie niszczą gwintów, zato czyszczenie konieczne po 100-tu strzałach, wymaga wielkiej staranności z powodu małego kalibru przewodu.

g) *Łatwość użycia* wielka, użycie gotowej amunicji wprost z fabryki, przyczem nie jest to wytwarzanie osobnego typu naboi wojskowych, gdyż różnią się one kompletnie od amunicji bojowej; wyrób ich można powierzyć firmie prywatnej lub fabryce pań-

stwowej, jako robotę poboczną na paru warsztatach, z zezwoleniem na sprzedaż prywatną w jak najszerszym zakresie.

h) *Bezpieczeństwo.* Broń ta wymaga środków ostrożności, strzelnicę jednak łatwo urządzić, nawet w izbie. Każdy twardy przedmiot zatrzyma pojedyńczy pocisk 22, odskoki będą spłaszczone lub rozbite, zato strzał bezpośredni może być niebezpieczny do 300-tu m. Do stałego zatrzymywania pocisków wystarczy płyta stalowa 4 mm, ustawiona pod kątem 45^0 do osi strzału, tak, aby odskoki skierowywać prostopadle ku dołowi do skrzyni z piaskiem.

IV. Wnioski.

Celem niniejszej pracy nie było ostateczne popieranie tego lub innego systemu, a tylko przeprowadzenie przeglądu dotychczasowych metod z przedstawieniem ich zalet i wad.

Jak widać z powyższego pobieżnego wyliczenia, systemu idealnego do „*strzelań izbowych*" niema. Wydaje się jednak, iż metoda broni małokalibrowej, wymagająca coprawda większych kosztów inwestycyjnych, ale dająca najbardziej cenne i pewne wyniki, wymaga szczegółowego zwrócenia uwagi.

Decyzja będzie wymagała długich i sumiennych prób balistycznych, badań w oddziałach, oraz ścisłych kosztorysów, można jednak przewidzieć jej wyniki dzięki cechom charakterystycznym broni małokalibrowej oraz ogromnemu znaczeniu, jakie tej broni nadają wojska i stowarzyszenia Anglji i Ameryki, a ostatnio i Niemiec, gdzie cały kraj pokryto siecią strzelnic, a każda fabryka broni wytwarza karabiny i karabinki kal. 22.

NA CZASIE.

DOWÓDZTWA TAKTYCZNE I KOMENDY TERYTORJALNE.

W czasie wojny istnieje zupełnie jasna granica między dowództwami taktycznemi i komendami terytorjalnemi. Regulamin służby polowej zupełnie wyraźnie określa dowództwa taktyczne i operacyjne, któremi są dowództwa dywizyj i armij. Tak samo wyraźnie występują, jako komendy terytorjalne— komendy okręgów etapowych na obszarze wojennym i—okręgów korpusu na obszarze krajowym.

W czasie pokoju natomiast różnica ta w naszej organizacji bardzo silnie się zaciera i to do tego stopnia, że nawet niema ścisłego podziału kompetencyj pomiędzy dowództwami taktycznemi a władzami terytorjalnemi. Stąd płynie cały szereg nieporozumień, jak np. decydowanie różnych kwestyj, dotyczących wyszkolenia, przez D. O. K. i naodwrót tendencje do wyposażenia dywizyj w służby, celem zrobienia z nich instancyj administracyjnych.

To też postawiłem sobie za zadanie zanalizowanie zasad, na których powinna się opierać organizacja zarówno dowództw taktycznych, jak i władz terytorjalnych.

Jak wiadomo, naczelną zasadą organizacji pokojowej siły zbrojnej jest zorganizowanie jej w ten sposób, aby:

1) zabezpieczała *wyszkolenie* w czasie pokoju wszystkich obywateli kraju do zadań bojowych, czekających ich w czasie wojny;

2) umożliwiała szybką *mobilizację*, t. j. zebranie, rozdział i zużytkowanie wszelkich zasobów, tak personalnych, jak materjałowych, potrzebnych do przejścia siły zbrojnej ze stopy pokojowej na stopę wojenną.

Kto powinien kierować wyszkoleniem jednostek wojskowych? Chyba jest zupełnie oczywiste, że tem wyszkoleniem musi kierować ten, kto w czasie wojny będzie dowodził jednostką przez siebie wyszkoloną. To też wyszkoleniem powinny kierować wszyscy dowódcy, poczynając od dowódcy kompanji, a kończąc na generale, przewidzianym na naczelnego wodza. Ale między tymi dowódcami musi być ścisły podział kompetencyj, bo przecież wszyscy nie mogą decydować tych samych spraw.

To też „Regulamin piechoty“ sprawę tę reguluje zupełnie wyraźnie: „Dowódca kompanji jest nauczycielem i wychowawcą piechoty, jednocząc w swym ręku wszystkie środki, które wychowują i szkolą ciało, umysł i duszę żołnierza“ [1]). Dowódca kompanji jest tym, który kieruje wyszkoleniem szeregowca.

---

[1]) „Regulamin piechoty“ cz. I. p. 7.

Pracuje on pod kierunkiem dowódcy bataljonu, „którego rola występuje dopiero w boju. Stąd też odpowiada on w pełni za bojowe przygotowanie bataljonu“ [1]). To też „Instrukcja wyszkolenia piechoty“ podkreśla, że dowódca bataljonu powinien dbać w pierwszej linji o wyszkolenie bojowe i strzeleckie swego bataljonu. Poza tem jego obowiązkiem jest szkolenie podoficerów swego bataljonu. Pracuje on pod kierunkiem dowódcy pułku, który „dba o jednolitość i całkowitość wyszkolenia“ zarówno oddziałów, jak i kadrów“. Poza tem jest on wychowawcą korpusu oficerskiego. Niestety na tych postanowieniach kończy się sprecyzowanie obowiązków i kompetencyj dowódców. „Regulamin piechoty“ mógł jedynie ogólnikowo zaznaczyć, że „obowiązkiem wyższych dowódców jest wskazanie celu wyszkolenia i zadań oddziałom podwładnym, *przy pozostawieniu* im środków wykonania, oraz przestrzeganie, czy użyte środki odpowiadają celowi“. Niestety, nie mamy „Regulaminu wielkich jednostek“ na czas pokoju, któryby mógł uregulować tę sprawę szczegółowo. Ale jest zupełnie zrozumiałe, że to wskazanie celu, celu ogólnego, przy pozostawieniu dowódcom pułków użycie takich, czy innych środków nie może należeć do kogo innego, przynajmniej w odniesieniu do pułków, połączonych w dywizje, jak do dowódców dywizyj i to w ostatniej instalacji.

Władze wyższe opracowują regulaminy i instrukcje, wykonania ich oraz sposób czy metoda wykonania może należeć jedynie i wyłącznie do dowódców dywizyj. Dlatego to u nas *najwyższą* zorganizowaną *jednostką* w czasie pokoju jest dywizja. Tu jest alfa i omega wyszkolenia w czasie pokoju. W organizacji polskiej w czasie pokoju wyższych związków niema. Korpusy nie istnieją. W czasie wojny powstają jedynie armje „w składzie 3—5 dywizyj piechoty“[2]), a tylko wyjątkowo mogą być tworzone grupy operacyjne (korpusy) w składzie 2 — 3 dywizyj, gdy zbyt duża ilość jednostek w armji utrudnia sprawne dowodzenie. W czasie pokoju niema armij, niema tem więcej korpusów. Do pewnego stopnia wprowadza zamieszanie pojęć nieszczęśliwa nazwa „Okręgu korpusu“ zamiast poprostu „Okręgu wojskowego“, jak to się w innych państwach nazywa. Wobec tego, że w czasie pokoju niema korpusu, jako jednostki wojskowej, nie może więc korpus mieszać się do wyszkolenia dywizyj. To też jedyną wyższą instancją mógłby być dowódca armji, gdyby armja istniała już jako jednostka w czasie pokoju. Armji jednak niema, jest tylko przyszły jej dowódca-inspekor armji, tak samo jak niema wprawdzie naczelnego wodza, ale powinien być ktoś przewidziany na naczelnego wodza, który bez względu na to jak się będzie nazywał — generalnym inspektorem wojska, czy szefem Sztabu Generalnego, czy ministrem musi kierować całokształtem wyszkolenia przy pomocy inspektorów armij, którzy troszczyć się muszą o wyszkolenie wyższych dowództw. Do nich należy inicjatywa gier wojennych, zadań aplikacyjnych, czy manewrów wyższych jednostek; oni kiedyś walczyć będą przy pomocy tych jednostek, muszą więc je poznać, wyszkolić i przygotować do czekających ich zadań w czasie wojny. Ale w tym całym szeregu dowódców niema zupełnie miejsca dla dowódców okręgów korpusów Oni nie wyruszają z temi jednostkami na front, nigdy nie będę nimi dowodzili, to też właściwie nie powinni zupełnie zabierać głosu w sprawie ich wyszkolenia, pozostawiając ten obowiązek istotnym dowódcom tak-

[1]) Tamże p. 6

[2]) „Regulamin polowy“ cz. I. p. 4.

tycznym. Zadania dowódców O. K., a raczej okręgów wojskowych, są tak rozległe, że nie powinni oni zajmować się dodatkowo kwestjami, które ich zupełnie nie dotyczą Nawet, gdyby były u nas korpusy, jak we Francji, to nie każdy zapewne dowódca, a raczej, stosując ścisłe zasady podziału na „dowódców“ i „komendantów“, komendant okręgu, byłby równocześnie dowódcą korpusu. A nawet ten, który jest dowódcą korpusu, nie zabiera głosu we Francji [1]) w sprawie wyszkolenia jednostek, wchodzących w skład dywizyj. Jedynem jego zadaniem jest dbanie o wyszkolenie jednostek pozadywizyjnych (non endivisionnée), t. j niewchodzących w skład dywizyj.

Co się tyczy mobilizacji, sprawa przedstawia się wprost odwrotnie. Mobilizacją poza dowódcą pułku, jako dowódcą jednostki wyszkolenia i jednostki mobilizującej równocześnie, żaden z wyższych dowódców taktycznych zajmować się nie potrzebuje. Zresztą i dowódca pułku ma dla tych celów specjalnego oficera w osobie kwatermistrza, który w czasie pokoju ma w swym ręku całokształt spraw administracyjnych i mobilizacyjnych pułku, a w czasie wojny, jako dowódca bataljonu zapasowego, pozostaje w kraju i w dalszym ciągu będzie zajmować się zadaniem uzupełniania pułku, walczącego na froncie. Jak wiadomo, cała administracja i mobilizacja we wszystkich państwach jest i musi być oparta na systemie terytorjalnym. To też w tych sprawach kwatermistrz, a raczej dowódca pułku, musi być uzależniony wprost od władzy terytorjalnej, którą w danym wypadku u nas jest dowódca O. K., a wszędzie w innych państwach komendant okręgu wojskowego. Co do dowódców taktycznych, muszą oni mieć pewien wgląd w prace mobilizacyjne pułku, aby orjentować się z czem wyjdą w pole, ewentualnie nawet mogą mieć pewien wgląd w administrację wewnętrzną pułków, a to jedynie ze względu na wpływ tej administracji na przyszłą mobilizację, ale na tym wglądzie rola ich się kończy. Dowódcy taktyczni nigdy nie będą mobilizować, ani uzupełniać podległych sobie jednostek, bo to jest rola władz terytorjalnych, to też spełnią całkowicie swoje zadanie, gdy zajmą się wyłącznie wyszkoleniem podległych sobie jednostek.

Jednem słowem podział kompetencyj i rola dowódców taktycznych, a w szczególności dowódców dywizyj z jednej strony, a komendantów okręgów, jako władz terytorjalnych z drugiej strony, jest zupełnie jasna i nie powinna wywoływać żadnych wątpliwości.

Z dwóch zasadniczych zadań, jakie siła zbrojna ma przed sobą w czasie pokoju, wynika również podział terytorjum państwa z punktu widzenia wojskowego na jednostki wojskowe.

Dawniej, gdy system uzupełniania wojska oparty był na zaciągu, a system zaopatrywania opierał się na wyzyskaniu zasobów miejscowych, podział terytorjalny państwa był zupełnie zbędny. To też w dawnem wojsku polskiem, aż do czasów Stanisława Augusta, podziału terytorjalnego nie było. A nawet wprowadzony przez Sejm Czteroletni podział Korony na 4 dywizje, a z Litwy na 2 dywizje nie był, ściśle biorąc, podziałem terytorjalnym, a raczej podziałem dyzlokacyjnym, gdyż okręgiem dywizji był teren zajęty przez oddziały tej dywizji. To też konieczność podziału terytorjalnego państwa wy-

---

[1]) Wedle projektu „Ustawy o ogólnej organizacji siły zbrojnej“ z r. 1923, obecnie wniesiony do parlamentu nowy projekt z r. 1926 inaczej tę sprawę ujmuje.

stępuje wyraźnie dopiero od czasu wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej i konieczności terytorjalnego uzupełniania wojska. Z czasem przybywa jeszcze konieczność wyzyskania maksimum zasobów materjalnych z całego terytorjum państwa i konieczność jego podziału ze względu na terytorjalny system zaopatrzenia wojska w czasie pokoju. Tak więc podział terytorjalny z punktu widzenia wojskowego jest ściśle uzależniony od przyjętego niemal powszechnie terytorjalnego systemu uzupełniania i mobilizacji wojska, oraz również terytorjalnego systemu zaopatrywania w czasie pokoju. Jednem słowem względy mobilizacyjne i administracyjne są przyczyną i zarazem racją bytu podziału terytorjalnego państwa z punktu widzenia wojskowego, z tego też względu organa władzy terytorjalnej, jakiemi są komendy okręgów—temi kwestjami powinny się zajmować.

Co innego natomiast jest z podziałem na jednostki wojskowe. Jednostki te stworzone są dla celów bojowych, celem ułatwienia kierowania walką. Wskutek tego muszą być ruchliwe, nie mogą być w żadnym wypadku związane z terenem. W czasie pokoju nie są one jednostkami walki, bo walki niema, ale są powołane w pierwszej linji do przygotowania się do walki drogą wyszkolenia. W czasie pokoju są to więc wyłącznie jednostki wyszkolenia. Mimo to nie mogą one być związane z terenem, a więc podporządkowane władzy terytorjalnej, dla większej ruchliwości i możności wyruszenia w pole w każdej chwili. Z tego powodu dywizje, jako największe istniejące w czasie pokoju jednostki wojskowe, które w razie wojny wejdą bezpośrednio w skład tworzących się wówczas armij, już w czasie pokoju nie powinny być podporządkowane komendantom okręgów, lecz wprost władzy centralnej, t. j. ministrowi, który za pośrednictwem generalnego inspektora wojska lub inspektorów armij ma możność sprawdzania stanu ich pracy i wyszkolenia.

Są to podstawy organizacyjne, na których opiera się np. projekt francuskiej „Ustawy [1]) o ogólnej organizacji siły zbrojnej“ z r. 1923, która wyraźnie rozróżnia hierarchiczne dowództwo jednostkami wojskowemi od komendy terytorjum. W myśl projektu tej ustawy terytorjum państwa z punktu widzenia mobilizacji i administracji wojskowej podzielone miało być na 20 okręgów wojskowych. Wojsko natomiast całe podzieloneby było na 16 korpusów dwudywizyjnych Z tego 13 korpusów byłoby w kraju, a 3 korpusy poza granicami państwa (armja Renu). Wszyscy dowódcy korpusów, stacjonowanych w kraju, są zasadniczo równocześnie komendantami okręgów wojskowych, podobnie, jak było w Austrji, gdzie np. dowódca I korpusu, stacjonowanego w zachodniej Galicji, na Śląsku i Morawach (Korpskommandant) był równocześnie komendantem wojskowego okręgu terytorjalnego w Krakowie (Militär—Teritorialkommando Krakau). Ale w innych okręgach wojskowych francuskich byliby generałowie, którzy nie są dowódcami korpusów, a jedynie komendantami okręgów wojskowych. Z pośród dowódców korpusów 6 ciu miałoby obydwie dywizje, rozmieszczone w swoim okręgu, 7-miu natomiast miałoby tylko po 1-ej dywizji swego korpusu, rozmieszczonej we własnym okręgu, pozostałe natomiast 7 dywizyj miały być rozmieszczone w okręgach, których komendanci nie mieli być dowódcami korpusów.

---

[1]) Nowy projekt ustawy z r. 1926 opiera się na tej zasadzie, że właściwie w czasie pokoju niema żadnych jednostek taktycznych, a jedynie terytorjalne ośrodki wyszkolenia i odrębne ośrodki mobilizacyjne.

Taki stan rzeczy wymagał bardzo ścisłego rozgraniczenia kompetencyj, zwłaszcza w stosunku do dywizyj, jak to u nas się nazywa „eksterytorjalnych". Kwestja ta nie napotyka we Francji na żadne trudności, bo tam kompetencje są bardzo ściśle rozgraniczone.

W myśl projektu z r. 1923 „Ustawy o ogólnej organizacji wojska [1]" do kompetencyj komendanta okręgu należą wszystkie sprawy, dotyczące:

1) służby poborowej i administracji rezerw, oraz sprawy przysposobienia wojskowego;

2) wszelkie sprawy służb i zakładów terytorjalnych oraz ewentualnie oddziałów, przydzielonych do tych służb i zakładów;

3) sprawy mobilizacji personalnej i materjalnej okręgu;

4) sprawy bezpieczeństwa, żandarmerji i sprawiedliwości na terenie okręgu [2]).

Natomiast w stosunku do wszystkich jednostek wojskowych, które są zakwaterowane na terenie okręgu, ale organizacyjnie mają własnych dowódców taktycznych, do kompetencyj władz terytorjalnych, t. j. komendantów okręgów wzgl. komendantów garnizonów, należą jedynie i wyłącznie sprawy:

1) zakoszarowania i zakwaterowania oraz higjeny ogólnej (nazewnątrz koszar);

2) przygotowania planów mobilizacyjnych;

3) porządku, bezpieczeństwa, służby wartowniczej i garnizonowej oraz karności ogólnej (nazewnątrz koszar).

Te same prawa posiada władza terytorjalna w stosunku do t. zw. u nas instytucyj centralnych, t. j. przeznaczonych do obrony całego kraju i z tego powodu podporządkowanych wprost ministrowi, ponadto jednak w tych instytucjach władza terytorjulna ma prawo inspekcji i sprawdzania stanów liczebnych, użytych przez te zakłady, którego to prawa niema np. w stosunku do pułku, wchodzącego w skład dywizji.

Natomiast dowódcy jednostek, a więc dowódcy dywizyj w stosunku do pułku, oraz dowódcy korpusów (ale nie komendanci okręgów) w stosunku do dywizyj posiadają prawo rozkazodawstwa w sprawach, dotyczących:

a) wyszkolenia tych jednostek;

b) wszelkich spraw personalnych;

c) karności, higjeny i służby wewnętrznej (wewnątrz koszar);

d) admininistracji wewnętrznej formacyj;

e) wykonania przygotowań mobilizacyjnych.

Ten ścisły podział kompetencyj skraca oczywiście drogę służbową, a jednocześnie daje możność stosowania się do życzeń jednego tylko przełożonego.

A więc dowódca dywizji nie zabiera głosu w żadnych sprawach, dotyczących zarządzeń mobilizacyjnych ani administracyjnych, które należą wyłącznie do kompetencyj komendanta okręgu. Sprawdza jedynie *wykonanie* tych zarządzeń przez podległe sobie pułki w zakresie administracji wewnętrznej oraz przygotowania mobilizacji

Natomiast do jego *wyłącznej* kompetencji należą wszystkie sprawy wyszkolenia, personalne oraz cała karność i służba wewnętrzna pułków.

---

[1]) Projet du loi sur l'organisation générale de l'armée 1923.

[2]) Zasadniczo ten sam podział kompetencyj istnieje i w nowym projekcie ustawy z r. 1926.

Naodwrót komendant okręgu nie zajmuje się wyszkoleniem, sprawami personalnemi ani służbą wewnętrzną formacyj, wchodzących w skład dywizji. Natomiast wydaje wszelkie zarządzenia, dotyczące mobilizacji i administracji—oraz służby garnizonowej i bezpieczeństwa okręgu.

Dzięki temu wszelkie sprawy idą wprost do władz kompetentnych i niepotrzebnie nie obciążają sztabów, które do tych spraw nie są powołane.

To też pomimo, że stany liczebne zarówno sztabów dywizyj, jak sztabów okręgów, są znacznie mniejsze od naszych, nie może tam być przeciążenie pracą, jakie się daje zauważyć u nas, zwłaszcza w sztabie okręgu.

To też wszelkie jednostki niższe, t. j. formacje (corps de troupes et formations de services), są podzielone we Francji wedle wspomnianego wyżej projektu na cztery kategorje[1]):

1) Formacje wojskowe, zgrupowane w dywizje, złożone z różnych broni. Do tej kategorji formacyj należą u nas: pułki piechoty i kawalerji, pułki artylerji polowej, dywizjony kawalerji konnej, szwadrony pionierów i szwadrony samochodów pancernych.

2) Formacje wojskowe, niewchodzące w skład dywizyj (non endivisionnée), bezpośrednio podległe dowództwom korpusów; mogą być one łączone w brygady tej samej broni (np. brygada łączności, złożona z 8 i 18 pułków inżynierji) lub też łączone w grupy różnych broni pod dowództwem, podległem bezpośrednio dowódcy korpusu (prawdopodobnie będą to dywizje lotnicze). Do tej kategorji jednostek u nas nie można nic zaliczyć, wobec tego, że korpusów niema.

3) Formacje wojskowe, niepodlegające korpusom i bezpośrednio podległe ministrowi, które, podobnie jak jednostki pozadywizyjne, mogą być grupowane w brygady (np. u nas projektowana brygada lotnicza) i grupy podległe wprost ministrowi, a przeznaczone dla ogólnej obrony państwa. Do tej kategorji jednostek powinny być u nas zaliczone nietylko wszystkie jednostki t. zw. centralne, ale również te wszystkie, które nie wchodzą w skład dywizyj, a nie są zakładami terytorjalnemi. A więc nietylko pułki saperów kolejowych, pułki łączności, radjotelegraficzny, pułk czołgów, pułk artylerji najcięższej, pułki artylerji górskiej, ale również pułki artylerji ciężkiej, pułki saperów, dywizjony samochodowe i szwadrony taborów.

4) Formacje terytorjalne, zasadniczo okręgowe, podległe komendantom okręgów wojskowych. Do tej kategorji powinny być zaliczone wszelkie okręgowe zakłady służby intendentury i służby zdrowia wraz z oddziałami służby intendentury i bataljonami sanitarnemi, okręgowe zakłady artylerji, sądy wojskowe, komendy lokalne, dywizjony żandarmerji, kolumny przewozowe, taborowe i samochodowe i t. p.

Komendanci okręgów mają więc podległe sobie jedynie formacje 4-ej kategorji, a w stosunku do wszelkich innych formacyj mają prawo wydawania zarządzeń w sprawach mobilizacji, administracji i bezpieczeństwa okręgu. Ale nie są ich przełożonemi, tak, jak komendanci garnizonów nie są przełożonemi

---

[1]) W nowej organizacji z r. 1926 istnieją 3 kategorje formacyj, gdyż wszystkie są jednostkami terytorjalnemi. Niema jednostek taktycznych, niema pułków i dywizyj. Każda formacja jest jedynie zorganizowana na podobieństwo pułku. Formacje te zbierają się w obozach ćwiczeń, gdzie łączone są w wielkie jednostki na podobieństwo dywizyj.

dowódców pułków w sprawach wyszkolenia, personalnych, czy służby wewnętrznej. Jeżeli komendantem okręgu jest dowódca korpusu, to ponadto podlegają mu bezpośrednio formacje 2-ej kategorji, a pośrednio pułki, złączone w dywizje. W żadnym wypadku nie mogą mu podlegać formacje 3-ej kategorji.

U nas tymczasem komendatowi okręgu podlegają nietylko formacje 4-ej kategorji, ale wszystkie inne, nie wyłączając nawet do niedawna 3-ej kategorji, pomimo, że u nas niema korpusów i że dowódcy okręgów są tylko odpowiednikiem francuskich komendantów okręgów i powinni mieć podporządkowane sobie jedynie formacje 4-ej kategorji.

To też władza dowódców O. K. u nas jest o wiele większa, niż we Francji, ale równocześnie odpowiedzialność i praca jest o wiele większa. Dowódca O. K. załatwia nietylko sprawy, wchodzące w jego zakres władzy, jako komendanta terytorjalnego, ale wszystkie sprawy, które we Francji należą nietylko do dowódcy korpusu, ale do dowódców poszczególnych dywizyj, a nawet częściowo do ministra w stosunku do formacyj 3-ej kategorji. Nic więc dziwnego, że sztaby korpusów musiały rozrość się do niewidzianych nigdzie zagranicą rozmiarów, a mimo to nie mogą podołać zadaniu.

Ponieważ u nas zarówno w myśl „Regulaminu służby polowej" jak i „Zasad ogólnych organizacji siły zbrojnej" z r. 1921, niema korpusów, przeto, po odjęciu dowódcom okręgów władzy w stosunku do formacyj centralnych, należałoby przejąć od nich wszystkie formacje pozadywizyjne, które terytorjalnemi nie są. Następnie powinno nastąpić ścisłe rozgraniczenie kompetencyj pomiędzy dowódcami okręgów i dowódcami dywizyj. Gdy ci ostatni przejmą całkowicie sprawy wyszkolenia swych dywizyj, sprawy personalne (urlopy, zezwolenia, małżeństwa i t. d.), wszelkie sprawy służby wewnętrznej, wtedy obecny sztab dowódcy O. K. okaże się nawet za wielki do załatwiania spraw administracji, mobilizacji i bezpieczeństwa. Sprawy wyszkolenia i personalne pozostaną wprawdzie w okręgu, ale dotyczyć będą jedynie formacyj terytorjalnych.

O ileż uprości się wówczas dziś tak skomplikowany stosunek t. zw. formacyj eksterytorjalnych. Początkowo sprawa tych formacyj (jak np. 30 p. p., stacjonowany w Warszawie na terenie O. K. Nr. I, należący taktycznie do 10 dywizji piechoty w Łodzi) była wysoce skomplikowana, gdyż ustalono, że:

„oddział, należący pod względem terytorjalnym, czyli odnośnie poboru i uzupełnień, do innego okręgu, dyzlokowany jednak na obszarze innego okręgu, podlega temu dowódcy okręgu, na obszarze którego się znajduje. Oddział taki jest zależny od terytorjalnego właściwego mu okręgu tylko pod względem uzupełnień ludzi, a to w drodze służbowej tego okręgu, na obszarze którego jest stacjonowany.

Organizacyjnie przełożony dowódca oddziału (jednostki) detaszowanego na obszar innego okręgu ma prawo inspekcji tego oddziału po uprzedniem zawiadomieniu tego dowódcy okręgu, na obszarze którego detaszowany oddział się znajduje, oraz ma prawo wydawania podczas inspekcyj rozkazów w tym wypadku, o ile zauważy działania sprzeczne z regulaminami, meldując jednak równocześnie o wydanych zarządzeniach dowódcy okręgu" [1]).

[1]) „Zasady ogólne organizacji siły zbrojnej" 1921.

Widzimy więc, że jest tu wprost odwrotny stosunek, niż być powinien. Jednostka, wchodząca w skład dywizji, np. 30 p. p., nie podlega swemu właściwemu dowódcy, np. dowódcy 10 dyw. piech., lecz władzy terytorjalnej, t. j. dowódcy O. K. Nr. I. Uzupełnienie natomiast ma otrzymać nie od władzy terytorjalnej, na której terenie się znajduje, lecz od niemającego z nim de facto nic wspólnego—dowódcy O. K. Nr. IV. Organizacyjnie więc przełożony dowódca nie jest właściwie dowódcą, ale ograniczonym w swych prawach inspektorem, który ma wprawdzie prawo inspekcjonowania swego własnego pułku, ale za zezwoleniem władzy terytorjalnej obszaru, na którym ten pułk znajduje się.

Takie postawienie sprawy było wynikiem wzorowania się na austrjackiej organizacji terytorjalnego uzupełniania jednostek z jednego tylko obwodu, w którym dana jednostka była rozmieszczona. My jednak zerwaliśmy z tym systemem. Uzupełnianie ject eksterytorjalne, ale czynność uzupełniania należy do władzy terytorjalnej. Wszystkie jednostki, znajdujące się na jej terenie, są uzupełniane przez władzę terytorjalną, podobnie jak zaopatrywane są we wszystko, co im jest potrzebne. Z tego bynajmniej nie powinna wynikać zasada podległości, która pod wpływem wyżej przytoczonego określenia była nieraz tak rozumiana, że dowódca pułku piechoty „podlega" szefowi intendentury pod względem zaopatrzenia w żywność, szefowi artylerji pod względem zaopatrzenia w amunicję, szefowi poborowemu pod względem uzupełniania personelu i t. d. Z tytułu zaopatrywania materjalnego czy uzupełniania personelu, albo wykonywania zarządzeń mobilizacyjnych lub odnośnie służby garnizonowej nie można nikomu podlegać. Przełożonych w wojsku można mieć wielu, ale w hierarchicznej drabinie, 2 czy 3 przełożonych równorzędnych mieć nie można. To też 30 p. p. podlegać może jedynie i wyłącznie dowódcy 10 dyw. piechoty, natomiast uzupełniany jest i zaopatrywany przez władzę terytorjalną tego terenu, na którym się znajduje, ale z tego tytułu dowódca okręgu nie może być jego przełożonym, bo w takim razie 30 p. p. musiałby mieć 2 równorzędnych przełożonych: dowódcę O. K. Nr. IV, któremu w tej koncepcji podlega dowódca 10 dywizji, i dowódcę O. K. Nr. I, któremu miałby podlegać z tytułu dyzlokacji na jego terenie.

Z tego powodu w r. 1924 zostało wydane zarządzenie, które władzę dowódcy okręgu ograniczyło odnośnie formacyj centralnych i dyzlokowanych „eksterytorjalnie". Ale to rozporządzenie jeszcze nie usunęło wszystkich trudności, zwłaszcza dla tych dywizyj i brygad kawalerji, których pułki dyzlokowane są najczęściej na terenie 2, a nawet 3-ch okręgów.

To też, aby te wszystkie trudności usunąć, trzeba wyraźnie rozróżnić dowódców jednostek taktycznych, jako jedynych przełożonych, uprawnionych do regulowania wyszkolenia, spraw personalnych i służby bieżącej od władz terytorjalnych, powołanych do regulowania spraw mobilizacji, administracji, bezpieczeństwa i służby garnizonowej, które nie są hierarchicznymi przełożonymi jednostek wojskowych z tego tytułu.

Takie rozwiązanie sprawy na wzór projektu organizacji francuskiej z r. 1923 jedynie może uprościć dzisiejszy stan rzeczy, określi ściśle pracę dowództw dywizyj, które dziś są jedynie dowództwami pośredniemi bez dostatecznych kompetencyj i uregulowanego zakresu działania, a równocześnie odciąży pracę dowództwom okręgów które powinny skoncentrować swą pracę w kierunku uproszczenia administracji i mobilizacji oraz redukcji nadmiernej służby garnizonowej i wartowniczej.

Rozwiązanie takie może spotkać się z zarzutem, że, opierając się na projekcie francuskim z r. 1923., odbiega od obecnego projektu organizacji ogólnej siły zbrojnej z r. 1926, który pozornie zbliża się raczej do obecnie obowiązującej u nas organizacji [1]). Projekt ten bowiem, zatrzymując zasadniczo podział na dowództwo nad jednostką, obejmujące kwestje administracji wewnętrznej, karności i higjeny wewnętrznej, spraw personalnych, wyszkolenia i użycia wojska, oraz na władzę terytorjalną, obejmującą kwestje karności ogólnej, służby garnizonowej, utrzymania porządku, sprawiedliwości, żandarmerji, administracji, mobilizacji, poboru, administracji rezerw, przysposobienia wojskowego i kontroli stanów, łączy tę władzę w ręku dowódcy okręgu, który jest zasadniczo obecnie przewidziany równocześnie na dowódcę korpusu w czasie wojny. Pozostaje podział na 20 okręgów, a w każdym okręgu będzie dyzlokowana zasadniczo jedna dywizja. Na czele okręgu stoi dowódca ze sztabem i szefami służb i jemu podporządkowane są wszystkie jednostki, a mianowicie:

a) dowództwa i ich sztaby,
b) formacje broni i służb, jako ośrodki wyszkolenia,
c) urzędy poborowe,
d) ośrodki mobilizacyjne,
e) zakłady i organa administracyjne,
f) szkoły i organa wyszkolenia

Każdy okręg dzieli się na terytorjalne rejony (subdivisions), na których czele stoją generałowie lub pułkownicy. Rejony te mogą być łączone w grupy rejonów, na których czele stoją generałowie. W każdym rejonie jest biuro poborowe. Wszelkie służby są zasadniczo okręgowe.

Wszelkie formacje broni i służb, jako ośrodki wyszkolenia, są zorganizowane na podobieństwo pułków w czasie wojny[2]). Podkreślam „na podobieństwo", gdyż wewnętrzna organizacja ośrodków wyszkolenia jest nieco inna, niż pułków w czasie wojny. Składają się one w czasie pokoju z:

a) jednostek wyszkolenia, złożonych z instruktorów i rekrutów,
b) jednostek manewrowych, złożonych z żołnierzy już wyszkolonych,
c) jednostek skadrowanych, złożonych jedynie z personelu zawodowego.

W formacjach osłonowych niema jednostek skadrowanych. W formacjach służb są ponadto jednostki eksploatacyjne, używane do pełnienia służby w zakładach.

Wszystkie formacje broni i służb podzielone są na 3 kategorje:

1) formacje połączone w wielkie jednostki,
2) formacje niezdywizjowane,
3) formacje odwodów ogólnych.

Wielkie jednostki z kolei zorganizowane są na podobieństwo dywizyj w czasie wojny. Formacje, nienależące do tych wielkich jednostek, podlegają wprost dowódcom okręgów. Formacje odwodów ogólnych podlegają wprost ministrowi.

---

[1]) „Projet de loi sur l'organisation générale de l'armée" ogłoszony w „Le temps" 29 janvier 1926.

[2]) „Chaque corps de troupe est organisé sur un type se rapprochant autant que possible du regiment ou l'unité similaire du temps de guerre".

Wszystkie te jednostki zależnie od potrzeb ich specjalizacji lub przewidzianego ich użycia, albo zależnie od potrzeb wyszkolenia, mogą być połączone pod dowództwem specjalnem (particuliers), któremu podlegają jednostki, stacjonowane w różnych okręgach. Wtedy te jednostki podporządkowane są organom władzy terytorjalnej tylko z punktu widzenia terytorjalnego, a pod każdym innym względem podlegają ministrowi za pośrednictwem tego dowództwa specjalnego.

Wszystkie jednostki wyszkolenia i jednostki manewrowe zbierają się corocznie w obozach ćwiczeń w okresie powołania na ćwiczenia rezerwistów i zawsze w całości lub częściowo łączone są w wielkie jednostki, zorganizowane na podobieństwo dywizyj w czasie wojny.

Poza temi ośrodkami wyszkolenia, któremi są formacje broni i służb, istnieją ośrodki mobilizacyjne, podległe dowódcom rejonów, które to ośrodki mają za zadanie opracowanie elaboratów mobilizacyjnych, podział pomiędzy jednostki mobilizowane personelu, materjału i koni, pieczę nad magazynami mobilizacyjnemi. Składają się one z oficerów i podoficerów, przeznaczonych dla nowoformowanych w czasie mobilizacji formacyj, oraz z urzędników i pomocników cywilnych.

Widzimy więc, że cała organizacja opiera się zasadniczo na tem, że w czasie pokoju istnieje, bardzo bogato wyposażona w personel zawodowy, jedynie organizacja ściśle terytorjalna, której to władzy podlegają odrębne ośrodki wyszkolenia (formacje broni i służb) oraz ośrodki mobilizacyjne (coś w rodzaju dawnych naszych kadr formacyj zapasowych), które w razie mobilizacji wystawiają dopiero wszelkie jednostki bojowe.

Na tak bogato wyposażoną organizację nas nie stać i nigdy prawdopodobnie do tego nie dojdziemy, abyśmy mieli komendantów rejonów i grup rejonów, dowódców wielkich jednostek wyszkolenia, dowódców ośrodków wyszkolenia i komendantów ośrodków mobilizacyjnych, wyposażonych w personel zawodowy dla jednostek mobilizowanych. To też i cały ten system, na tem bogatem wyposażeniu w personel zawodowy oparty, nie jest u nas do przyjęcia.

Dlatego o wiele bardziej odpowiada naszym warunkom projekt ogólnej organizacji siły zbrojnej, opracowany we Francji w r. 1923.

Projekt ten upraszcza ogromnie stosunek podległości poszczególnych formacyj, zwłaszcza t. zw. eksterytorjalnych, uniemożliwia podporządkowanie dwóm dowódcom równocześnie, t. j. dowódcy taktycznemu, mającemu miejsce postoju w innym D. O. K., i dowódcy terytorjalnemu tego O. K., na terenie którego dana formacja jest dyzlokowana.

Projekt ten przez ścisłe rozgraniczenie kompetencyj pomiędzy dowódcami taktycznemi i komendantami terytorjalnemi ogromnie upraszcza „drogę służbową" i ustanawia we wszystkich sprawach jedną tylko instancję pośrednią pomiędzy władzami centralnemi a dowódcą formacji.

Projekt ten odciąża wreszcie ogromnie pracę sztabu O. K. i daje ścisłe ramy pracy sztabowi dywizji.

Z tych wszystkich względów godny jest zastanowienia i zastosowania u nas.

Mjr. S. G. Roman Starzyński.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

NIEMCY.

Lotnictwo niemieckie.

W dniu 5/V b. r. podpisano, a w dn. 22. V. ratyfikowano umowę lotniczą między aljantami a Niemcami, dotyczącą ograniczeń lotnictwa niemieckiego. Umowa ta, będącą owocem polityki Locarna i niezwykłej ustępliwości sprzymierzonych wobec żądań niemieckich, znosi wszystkie prawie ograniczenia cywilnego lotnictwa niemieckiego, nałożone w konsekwencji postanowień lotniczych traktatu wersalskiego. Długotrwale rokowania, toczone od 6 miesięcy w Paryżu, a poprzedzone niesłychaną propagandą, datującą się jeszcze od czasu słynnego przelotu sterowca Z. R. 3 przez Atlantyk w jesieni 1924 roku, uwieńczone zostały zupelnem powodzeniem niemieckiem. Dzień podpisania umowy stanowi przełom w historji powojennego lotnictwa niemieckiego i otwiera dlań szerokie horyzonty rozwoju nietylko dla celów pokojowych ale i wojennych.

Wskazane jest tedy omówić bliżej obecny stan lotnictwa niemieckiego i podstawy jego rozwoju, stworzone przez konsekwentną i pełną zmysłu organizacyjnego pracę w dobie ograniczeń i kontroli w przewidywaniu ich zniesienia.

Ograniczenia lotnicze i działalność sojuszniczych organów kontroli.

Traktat wersalski zabrania Niemcom, jak wiadomo, utrzymywania lotnictwa wojskowego. Art. 198 traktatu głosi: „Siły zbrojne Niemiec nie powinny utrzymywać lotnictwa wojskowego, ani lądowego, ani morskiego“. Artykuły następne (199—202) określają postanowienia wykonawcze tego zakazu, zaś art. 210 ustanawia organ kontrolny—Międzysojuszniczą Komisję Kontroli Lotniczej do czuwania nad wypełnieniem klauzul lotniczych traktatu.

Ówczesny stan lotnictwa niemieckiego oraz wyniki działalności Komisji Lotniczej ilustruje najlepiej poniższa tabela (patrz str. 284).

Ponadto zniszczono, względnie oddano sprzymierzonym, 16 sterowców, zdemontowano 52 hale sterowców oraz większą część hangarów dla płatowców, zajmujących około 1.000 000 m² powierzchni.

Z powyższych cyfr widać, iż działalność Komisji Lotniczej była bardzo owocna i zahamowała w pierwszych latach po wojnie rozwój lotnictwa niemieckiego.

Stan liczebny w czasie zawieszenia broni	*silników lotn.* 34616	*płatowców* 21386
wydano przy zawieszeniu broni	2600	2600
pozostawiono na froncie	2500	3000
wydano sprzymierzonym wzgl. zniszczono	27590	14001
zużyto w czasie rozruchów w Niemczech i w krajach bałtyckich	300	500
pozostawiono do dyspozycji sprzymierzonych	120	
	33279	20250
niestwierdzone	1337	1136

W następstwie jednak wypełnienia przez Niemców wojskowych klauzul lotniczych zmuszona była Rada Ambasadorów w dn. 1. II. 22 r. uznać rozbrojenie Niemiec w tej dziedzinie i zgodzić się na zastąpienie Międzysojuszniczej Komisji Kontroli Lotniczej — Komitetem Gwarancyjnym, mniejszym liczebnie i posiadającym mniejszą egzekutywę, oraz zezwolić na budowę płatowców cywilnych (od dn. 5. V. 1922), określając zarazem szereg zasad technicznych, odróżniających płatowce cywilne od wojskowych.—Zasady te, t. zw. „9 reguł“, ustalały:

a) dopuszczalną siłę płatowców jednosiedzeniowych na 60 M K.
b) dopuszczalny pułap 4.000 m.
c) maksymum obciążenia 600 kg.
d) promień działania 600 km.
e) maksymalną szybkość przy wys. 2 000 m, 170 km na godz.

Ponadto zabraniały opancerzania i uzbrajania płatowców, budowy sterowców ponad 30.000 m³ pojemności i zobowiązywały rząd Rzeszy do zgłaszania każdej nowej fabryki, ograniczania składów silników i rejestracji pilotów. Nad wykonaniem tych zasad miał czuwać wspomniany wyżej Komitet Gwarancyjny.

Reguły te zostały w r. 1925 nieznacznie złagodzone przez zwiększenie szybkości do 180 km/godz i obciążenia do 900 kg.

Prócz tego według zarządzeń Komisji Reńskiej wzbroniono Niemcom przelotu nad obszarami okupowanemi oraz, w myśl art. 42 i 43 traktatu wersalskiego i interpretacji Rady Ambasadorów, zabroniono utrzymywania lotnisk w strefie zdemilitaryzowanej.

Kierunki rozwoju.

Postanowienia te, ograniczające dość znacznie lotnictwo niemieckie, nie powstrzymały jednak jego rozwoju. Zaraz po ogłoszeniu zezwolenia Rady Ambasadorów zgłosiło rozpoczęcie produkcji przeszło 15 fabryk.—Od połowy 1922 roku jesteśmy świadkami niesłychanego rozwoju lotnictwa niemieckiego, przedewszystkiem na polu komunikacji. Utrudnienia techniczne skierowały rutynowanych konstruktorów niemieckich na nowe tory, zwlaszcza w dziedzinie konstrukcji metalowej i slabych silników. Równocześnie pod patronatem

rządu Rzeszy rozpoczęto systematyczną pracę nad stworzeniem podstaw, na których mogłoby się rozwijać lotnictwo w ramach ograniczeń, nie zaniedbując omijania i sabotowania postanowień traktatu wersalskiego i Rady Ambasadorów przez emigrację fabryk zagranicę i budowę w kraju płatowców, pozornie zgadzających się z nałożonemi normami.

Odbudowa zaś lotnictwa cywilnego w ramach nałożonych „reguł" poszła w następujących kierunkach:

a) organizacji władz lotniczych i zakładów naukowych — państwowych i społecznych;

b) studjów nad nowemi wynalazkami i ulepszeniami metod produkcji oraz podtrzymania a nawet rozwoju istniejącego przemysłu lotniczego;

c) wyszkolenia dostatecznej ilości personelu latającego i technicznego

d) rozwoju lotnictwa komunikacyjnego.

Zestawiony poniżej stan obecny lotnictwa niemieckiego daje obraz do jak wielkich wyników doszli Niemcy po 4 latach pracy.

Stan obecny lotnictwa niemieckiego.

A. Organizacja.

Najwyższą władzą lotniczą Rzeszy jest Wydział Lotniczy (Abteilung für Luftfhotwesen) przy Ministerstwie Komunikacji (Reichsverkehrsministerium). Organem doradczym Wydziału Lotniczego jest „Beirat für Luftfahrtwesen", której członkowie są mianowani corocznie przez ministra komunikacji. Bezpośredni nadzór nad ruchem lotniczym spełniają organy policyjne, składające się z byłych lotników—t. zw. Luftpolizei.

Rząd Rzeszy wydatkuje corocznie znaczne sumy na cele lotnictwa, głównie na popieranie wiedzy lotniczej, lotnictwo komunikacyjne i zawody lotnicze. Wysokość poparcia finansowego za 3 ub. lata przedstawia się następująco:

	Preliminowano	Wydano
Rok rach. 1924/25	10.457.500 RM.	10 448.300 RM
„ „ 1925/26	24.155.500 „	40 955 500 „
„ „ 1926/27	25.850 000 „	

Z powyższych cyfr wynika, iż Niemcy wydają na popieranie lotnictwa cywilnego więcej, niż my na całe lotnictwo wojskowe.

Niezależnie od rządu Rzeszy popierają lotnictwo rządy krajów i związki komunalne.

Jak już powiedziałem, znacznem poparciem władz cieszy się nauka o lotnictwie. Państwo utrzymuje dwa instytuty doświadczalne, a mianowicie: „Deutsche Versuchsanstalt für Luftfahrt" w Adlershof pod Berlinem oraz „Aerodynamische Versuchsanstalt" w Getyndzie.—Prócz tego istnieje jeszcze około 12 laboratorjów lotniczych przy niektórych szkołach technicznych. Prawie wszystkie wyższe i średnie szkoły techniczne oraz uniwersytety ogłaszają wykłady z dziedziny lotnictwa (konstrukcja, aerodynamika, meteorologja, prawo lotnicze). Ponadto wszystkie większe fabryki posiadają swe własne pracownie doświadczalne (największe w Dessau i Friedrichshafen).

Dla celów współpracy na polu lotniczem założono szereg towarzystw o charakterze bądź naukowym, bądź sportowym. Najpoważniejszem towarzystwem naukowem jest „Wissenschaftliche Gesellschaft für Luftfahrt", gru-

pujące wszystkie wybitniejsze jednostki, pracujące naukowo na polu lotnictwa. Wydaje ono swój własny organ. Związkiem sportowym jest „Aeroclub von Deutschland". Szczególną uwagę poświęcić trzeba najpotężniejszemu związkowi lotniczemu w Niemczech p. n. „Deutscher Luftfahrtverband" w Bremie, liczącemu przeszło 20 tysięcy członków. Grupuje on przeszło 140 organizacyj bądź filij prowincjonalnych, bądź towarzystw samodzielnych.

Ze względu na charakter tego związku, przypominający zupełnie inne organizacje przysposobienia wojskowego w Niemczech, można widzieć w nim kadrę przyszłego wojska lotniczego.—Związek ten wraz z „Wissenschaftliche Gesellschaft für Luftfahrt" i związkiem przemysłowców wyłania Radę Lotniczą p. n. „Der Deutsche Luftrat", będącą najwyższą rzekomo sportową instancją.

W Niemczech istnieje bardzo liczna fachowa prasa lotnicza. Z ważniejszych wymienić należy: „Nachrichten für Luftfahrer"—oficjalny organ Ministerstwa Komunikacji, „Zeitschrift für Flugtechnik u. Motorluftschiffahrt", Monachjum, „Die Luftfahrt", Berlin organ D. Luftf. Verb., ponadto „Flugwoche", Lipsk, „Luftweg" Berlin, „Flugsport" Frankfurt n/M i inne.

Wojsko niemieckie niema oficjalnie styczności z lotnictwem. Mimo to nieoficjalnie bierze żywy udział w życiu lotniczem; oficerowie Reichswehry są członkami „Luftrat'u", uczestniczą w zjazdach lotniczych, a prawdopodobnie szkolą się także w szkołach pilotów. Niektóre jednostki techniczne Reichswehry są t. z. tradycyjnemi oddziałami b. wojska lotniczego cesarskiego.

B. Produkcja.

W czasie wojny zajmowało się produkcją płatowców 33, sterowców 9 fabryk. Ponadto produkowało silniki lotnicze około 20 zakładów, śmigi 25 zakładów. Fabryki te wyprodukowały w ciągu wielkiej wojny (do 1. I. 1919) przeszło 47.000 płatowców, 44.000 silników lotniczych oraz 109 sterowców. Maksymalna produkcja miesięczna w roku 1918 wyniosła 2 200 płatowców i 1.600 silników. W przemyśle lotniczym zatrudnionych było w roku 1918 około 55.000 ludzi

Z chwilą wejścia w życie traktatu wersalskiego i ustania zamówień wojskowych fabryki te porzuciły produkcję lotniczą i przeszły na inne przeważnie pokrewne gałęzie produkcji, ukrywając urządzenia techniczne i pozostawiając pracownie doświadczalne i biura konstrukcyjne. Nic więc dziwnego, iż z chwilą zniesienia zakazu budowy płatowców w r. 1922 pewna część fabryk zgłosiła natychmiast rozpoczęcie produkcji początkowo na nieznaczną skalę. W przeciągu 4 lat ilość fabryk, produkujących płatowce, dosięgnęła cyfry 25, a po doliczeniu zakładów, wyrabiających żaglowce, do 40. Po doliczeniu zaś pewnej części fabryk z okresu wielkiej wojny, niepoświęcających się obecnie lotnictwu, które po pewnym okresie przygotowawczym mogłyby przystąpić do fabrykacji, możnaby przyjąć ilość fabryk możliwych do uruchomienia w razie potrzeby przynajmniej na 50. Do tego dochodzi co najmniej 10 fabryk silników. Z ważniejszych fabryk postawić należy na pierwszem miejscu Junkersa w Dessau, prócz tego jeszcze szereg innych, jak n. p. Dornier w Friedrichshafen, Udet w Monachjum, Albatros i Rohrbach w Berlinie, L. F. G. w Stralsundzie, Heinckel w Warnemünde, Caspar w Travemünde, Dietrich—Gobiet w Cassel, Stahlwerkmark w Wrocławiu i inne. Z fabryk silników ważniejsze: Bayerische Motorenwerke, Maybach, Junkers, Mercedes—Daimler.

Sterowce budować mogą jedynie zakłady Zeppelina w Friedrichshafen, które wybudowały w r. 1924 sterowiec, przeznaczony dla Stanów Zjednoczonych Z. R. 3 (obecnie Los Angelos).

Również i zagranicą istnieje niemiecki przemysł lotniczy. W latach powojennych bowiem kilka poważnych fabryk niemieckich zainstalowało swe filje zagranicą, by uniknąć w ten sposób kontroli sprzymierzonych. Jak się okazuje z niedawnych wynurzeń Junkersa emigrację tę popierał finansowo rząd Rzeszy. Charakterystyczne, iż fabryki te umieściły się przeważnie w państwach ościennych, gdzie bez przeszkód budować mogą płatowce wojenne. Można więc zanotować niemieckie zakłady lotnicze w następujących krajach: Szwecja — Junkers w Limnhamn i Heinckel w Stokholmie, Danja — Rohrbach oraz Caspar w Kopenhadze, Szwajcarja — Dornier w Rohrschach. Ponadto zainstalował się Junkers w Rosji, a Holender Fokker, który w czasie wielkiej wojny posiadał dużą i wydajną fabrykę w Niemczech, osiadł w Holandji, gdzie posiada 3 fabryki. Wszystkie te zakłady, budujące pierwszorzędne płatowce wojenne na zamówienie różnych państw, są nietylko laboratorjami do przeprowadzania studjów konstrukcyjnych nad lotniczym sprzętem wojennym, ale mogłyby również dostarczyć Niemcom płatowców na wypadek wojny.

Produkcja fabryk w samych Niemczech jest w obecnym czasie prawdopodobnie nieznaczna. Korzystając z subwencyj rządowych, fabryki te konstruują niewielką ilość płatowców do celów komunikacyjnych i sportowych, kładąc główny nacisk na ciągłe badania i ulepszenia typów i metod budowy seryjnej. O żywotności lotnictwa niemieckiego w dziedzinie konstrukcyjnej świadczy ilość zgłaszanych corocznie patentów oraz około sto typów płatowców, skonstruowanych w ostatnich 3 latach. Dzięki temu lotnictwo niemieckie nie posiada balastu, jakim jest przestarzały materjał i może każdej chwili przystąpić do seryjnej budowy płatowców, będących zawsze ostatnim wyrazem techniki, tembardziej, iż konstruktorzy niemieccy przechodzą coraz liczniej na konstrukcję metalową (duraluminium), spodziewając się osiągnąć następujące korzyści: łatwość budowy seryjnej, szybkie uskutecznianie reperacyj, większą wytrzymałość statyczną i na warunki atmosferyczne oraz możność łatwego ukrycia płatowców w stanie zdemontowanym. Na konstrukcję metalową przeszły m. i. następujące fabryki: Junkers, Dornier, L. F. G, Entler, Rohrbach.

Nie trzeba wreszcie zapominać, iż Niemcy obchodzą nałożone ograniczenia, budując płatowce pozornie zgadzające się z „regułami“, względnie mogące przyjąć silniejszy silnik, które mogą być użyte jako sprzęt wojenny.

C. Personel.

W chwili zawieszenia broni Niemcy posiadali około 5.000 pilotów na froncie na 85.000 służących w wojsku lotniczem. Duża część lotników z wielkiej wojny należy do zorganizowanych na wzór innych niemieckich organizacyj cywilno—wojskowych — związków, z których najważniejszym jest „Ring der Flieger“, wchodzący w skład. „D. Luftfahrtverbandu. Związki te poza celami towarzyskiemi zajmują się propagandą lotnictwa i umożliwiają swym członkom dalsze kształcenie się teoretyczne i praktyczne.

W celu zapewnienia lotnictwu młodych sił założono przy wydatnem poparciu finansowem rządu i związków szereg szkół lotniczych. Główną dzia-

łalność w tym kierunku rozwinęło tow. „Sportflug", które utrzymuje 9 szkół. Ogółem było czynnych w ub. roku oficjalnie 17 szkół. Prawdopodobnie było ich jednak znacznie więcej. Dokładna ilość wyszkolonych po wojnie pilotów nie jest bliżej znana. Do końca 1925 roku zgłoszono do rejestracji przeszło 1.000 pilotów, przypuszczalnie jednak ilość wyszkolonych pilotów przekracza znacznie tę liczbę. Rzekomem zadaniem szkół jest szkolenie do celów komunikacyjnych i sportowych. Na szkolenie pilotów do celów sportowych i to w takiej ilości mogą sobie pozwalać jedynie Niemcy, wszystkie inne państwa bowiem szkolą tylko do celów komunikacyjnych i wojskowych. Z tego też ostatniego punktu widzenia trzeba patrzeć na charakter szkolenia lotniczego w Niemczech.

Prócz szkół pilotów istnieją specjalne kursy mechaników, zwłaszcza przy większych fabrykach.

Ogromne znaczenie dla celów szkolenia posiada rozwinięte silnie w Niemczech lotnictwo żaglowe. Corocznie odbywają się w górach Rhön (Hessen) i w Rositten (Prusy Wschodnie) — zawody żaglowców przy udziale wielu współzawodników. Wiele rekordów w tej dziedzinie należy do Niemców.

Doskonałemi wynikami pochlubić się może również lotnictwo o słabych silnikach. Zawody zeszłoroczne („Garmisch — Partenkirchen, Monachjum i lot okrężny — der deutsche Rundflung") okazały, iż Niemcy są mistrzami w tej dziedzinie. Płatowce o słabych silnikach mają wielkie znaczenie dla celów szkolnych i są używane we wszystkich szkołach.

Trudno—z braku danych — określić ogólną ilość pilotów w Niemczech. Posługując się tylko oficjalnemi danemi, można w przybliżeniu określić ilość pilotów z wielkiej wojny i wyszkolonych po wojnie przynajmniej na 3.000.

D. *Lotnictwo komunikacyjne.*

Niemcy jedni z pierwszych docenili znaczenie lotnictwa dla celów komunikacyjnych; zaraz po wielkiej wojnie uruchomiono szereg linij lotniczych wewnątrz Niemiec. Towarzystwa, uruchamiające te linje (w liczbie 40), nie mogły jednak z braku środków utrzymać regularnej komunikacji pomimo znacznych subsydjów i rządowych i komunalnych. Stosunki zaczynają się polepszać dopiero od r. 1923, kiedy wysuwają się na czoło dwa koncerny, grupujące koło siebie szereg mniejszych i słabszych finansowo towarzystw. Mowa o koncernie Junkersa (Junkers Luftverkehr A. G.) i Aerolloydu (Deutscher Aerolloyd A. G.). Zwłaszcza Junkers rozwija żywą działalność, stwarzając początkowo w r. 1924 dwa torzystwa — „Nordeuropa Union“ i „Transeuropa Union“, które złączył w r. ub. w jedno tow. p. n. „Europa Union", liczące 17 towarzystw komunikacyjnych lotniczych niemieckich i zagranicznych i uruchamiające większość linij w Niemczech, a częściowo i w krajach ościennych. W r. b. pod naciskiem rządu Rzeszy nastąpiła fuzja Junkersa i Aerolloydu w jeden koncern p. n. „Deutsche Lufthansa A. G." z kapitałem zakładowym 12 miljonów RM, w którym ma udział i rząd Rzeszy (tegoroczne preliminowane subsydjum rządu Rzeszy wynosi przeszło 8 miljonów RM).

O szybkim rozwoju niemieckiego lotnictwa komunikacyjnego świadczy ilość linij lotniczych w Niemczech, stanowiących najgęstszą sieć lotniczą na świecie.

Było ich w r. 1924 — 12, w I-ej połowie 1925 r. — 25, w II-ej połowie 1925 — 47, zaś w r. b. w celu większej rentowności — 41 (uruchomione przez D. Lufthansa).

Niemieckie linje lotnicze przewiozły w latach:

	osób	poczty, towarów
1922	11.000	37.576 kg.
1923	29.000	103.558 „
1924	50.000	211.903 „
1925	85.000	ca 500.000 „

Na linjach tych przebyto km w latach:

1922	1923	1924	1925 I połowa
1.204.679	1.751 329	3 006.572	2.417.151

Dla potrzeb lotnictwa komunikacyjnego istnieje w Niemczech 17 stacyj radjotelegrafu i 34 stacje meteorologiczne (centralna w Lindenberg pow. Beeskow). Lotnictwo cywilne posiada do dyspozycji 42 lotniska stałe (największe Berlin—Tempelhof, Królewiec, Monachjum, Hannover) i ponad 100 lotnisk do lądowania w razie potrzeby (Notlandenplätze).

Wreszcie uruchomili Niemcy linje lotnicze w Rosji i południowej Ameryce.

Umowa Paryska z dnia 5.V.1926.

Jak powiedziano na wstępie, umowa z dnia 5.V. b. r. znosi prawie wszystkie ograniczenia techniczne lotnictwa niemieckiego i pozwala na budowę płatowców nie różniących się prawie od wojskowych.

Szczegóły tej umowy przedstawiają się następująco.

Niemcy mogą budować wszelkiego typu płatowce o dowolnej mocy silników i sterowce o dowolnej pojemności.

Mogą fabrykować również jednosiedzeniowe płatowce myśliwskie za uprzednią zgodą rządu Rzeszy, który ma czuwać, by nie miały charakteru wojskowego.

Pozostaje w mocy zakaz opancerzania i uzbrajania płatowców.

Niemcy zobowiązują się udzielać subsydja rządowe jedynie dla celów komunikacyjnych, a nie udzielać dla celów szkolenia sportowego.

Zostaje im przyznane prawo urządzenia 4-ch portów lotniczych w strefie zdemilitaryzowanej.

36 członków Reichswehry, byłych pilotów, będzie mogło poświęcać się lotnictwu, ponadto będzie miała Reichswehra prawo do szkolenia sześciu pilotów corocznie przez lat sześć.

Międzysojuszniczy Komitet Gwarancyjny zostanie zniesiony, a kontrola lotnictwa niemieckiego przejdzie na Ligę Narodów.

Wnioski.

Od tej pory Niemcom nic już nie stoi na przeszkodzie w odbudowie — półjawnej nawet—swego lotnictwa wojskowego.

Znika bowiem kontrola sprzymierzonych, która bądź co bądź krępowała ich kroki na tem polu, zniesione zostają ograniczenia techniczne, a ograniczenia personalne zależne będą tylko od ich dobrej woli. Co więcej nawet podważono do pewnego stopnia postanowienie traktatu wersalskiego, zakazujące wojsku niemieckiemu utrzymywania lotnictwa wojskowego.

Odbudowa ta przyjdzie im bez trudności, stworzyli sobie bowiem wszystkie elementy dla niej potrzebne, a mianowicie:

zorganizowali władze i instytucje społeczne;

zorganizowali i postawili na odpowiedniej wyżynie zakłady badawcze i doświadczalne;

uruchomili na nowo, a nawet powiększyli, środki wytwórcze i ulepszyli metody konstrukcji i produkcji;

posiadają odpowiednie środki finansowe;

posiadają odpowiedni personel latający i techniczny;

posiadają własne surowce.

Na tych podstawach stworzyć mogą Niemcy lotnictwo wojskowe technicznie doskonalsze i sprawniejsze niż posiadali w wielkiej wojnie, zwłaszcza, iż droga odbudowy wojska lądowego i marynarki jest dla nich nadal utrudniona.

Kpt. S. G. Ludwik Sadowski.

CZECHOSŁOWACJA.

Redukcja wojskowej misji francuskiej.

W 1919 r. do zorganizowania młodego wojska czeskiego rząd czechosłowacki powołał wojskową misję francuską z gen. Pellé na czele. W czasie wojny z bolszewickiemi Węgrami gen. Pellé był mianowany naczelnym wodzem, dowództwa zaś dywizyj i brygad spoczywały przeważnie w rękach oficerów francuskich.

Po ukończeniu wojny gen. Pellé objął stanowisko szefa Sztabu Generalnego. W 1921 r. na miejsce gen. Pellé mianowany został generał wojska francuskiego Mittelhauser, który do celów wyszkolenia rozporządzał sztabem, złożonym z 70 oficerów i 50 podoficerów francuskich

Stosownie do powziętego planu, w miarę przeprowadzenia nowego wyszkolenia na wzór francuski, miejsce oficerów wojska francuskiego zajmowali oficerowie czescy.

W związku z tem w początkach roku bieżącego nastąpiły zmiany na naczelnych stanowiskach wojskowych. Gen. Mittelhauser oddał szefostwo Sztabu Generalnego w ręce generała czeskiego Syrovego, sam zaś objął początkowo stanowisko doradcy fachowego przy ministrze spraw wojskowych, ostatnio zaś opuścił Czechosłowację.

Skrócenie czasu służby wojskowej z 18 na 14 miesięcy.

Uchwalona w 1920 r. ustawa o powszechnej służbie wojskowej przewidywała zmiejszenie z biegiem lat i kontyngentu rekruta i czasu służby wojskowej. Wytyczną jej było przejście z systemu wojska stałego do systemu milicji, na wzór Szwajcarji. Na podstawie tej ustawy w 1926 r. miało nastąpić zmniejszenie czasu służby wojskowej z 18 na 14 miesięcy, jednak wprowadzenie podobnej zmiany w życie napotkało obecnie na bardzo silny opór wojskowych sfer czeskich. Nowy szef czeskiego Sztabu Generalnego, gen. Syrovy, stara się wszelkiemi siłami zjednać sobie poparcie poszczególnych partyj w Sejmie celem nowelizacji ustawy, a motywy, wysuwane w tym celu przez Sztab, są następujące.

Przejście z 18 miesięcznej na 14 miesięczną służbę wymagałoby zapewnienia sobie większej ilości podoficerów młodszych stopni, których zapas dziś czerpie się z rocznika wojskowego. Chcąc jednakże przyciągnąć ochotników

na tego rodzaju stanowiska, nie dające w wojsku pomyślnych widoków karjery, trzeba byłoby im zapewnić drogą ustawy przejście następnie do służby państwowej, co wymaga jednak pewnego przeciągu czasu na wprowadzenie ustawy w życie oraz zrekrutowanie kadry tego rodzaju podoficerów. Powtóre—skrócenie czasu służby bez uprzedniego wprowadzenia przymusowego przysposobienia wojskowego odbiłoby się bardzo ujemnie na gotowości bojowej wojska. Chcąc przeto wprowadzić 14 miesięczną służbę, trzeba byłoby ustawę o przymusowem przysposobieniu wojskowem uchwalić i wprowadzić w życie co najmniej na rok przedtem, a normalnie dwa lub trzy lata przedtem. Wymaga to znów pewnej zwłoki czasu a nadto znacznych wydatków, bowiem przysposobienie to objęłoby około 150.000 młodzieży w wieku 19 i 20 lat. Sprawa tak znacznego zwiększenia budżetu na cele wojskowe wymaga osobnego rozważenia, szczególnie wobec ogólnego kryzysu budżetu państwowego i trudnego położenia finansowego. Wreszcie trzecie, związane ze skróconą służbą wojskową zagadnienie—wyzyskanie rekruta w krótkim czasie bardziej intensywnie, t. j. zastąpienie żołnierza pracownikami cywilnemi tam, gdzie niema on styczności z wyszkoleniem, jak służby, magazyny i t. p. Jednak zmiana ta wymaga znowu zwiększenia wydatków pieniężnych.

Walka o skrócenie czasu służby wojskowej zakończy się przypuszczalkompromisem, który już dziś—na podstawie pertraktacyj obu stron—przyjmuje konkretną następującą formę. 14 miesięczna służba wojskowa będzie istotnie wprowadzona jako zasada, z wyjątkami jednak dla poszczególnych broni, jak artylerja, kawalerja i wojska techniczne, które zachowałyby 18 miesięczną służbę wojskową. Jednocześnie w szybkiem tempie byłoby wprowadzone przymusowe przysposobienie wojskowe, które w najbliższych latach pozwoliłoby zastosować zasadę 14 miesięcznej służby wojskowej do wszystkich rodzajów broni.

Projektowana 14 miesięczna służba wojskowa opierałaby się na dwurazowym poborze rekruta: przypuszczalnie na wiosnę i na jesieni, według wzoru francuskiego

Mjr. Thun.

KRONIKA MORSKA.

W kronice poprzedniej zostało zaznaczone dążenie wszystkich państw morskich do powiększenia swych flot. Obecnie możemy podać parę informacyj o powiększeniu marynarki wojennej w Anglji, która służy za barometr zbrojeń na morzu, i w Niemczech, które nas najwięcej obchodzą przy wszelkich zagadnieniach wojskowych.

Budżet angielski, przedstawiony przez Admiralicję Izbie Gmin, wynosi na rok 1926—58.100.000 f. sterl. Jest on mniejszy coprawda od budżetu zeszłorocznego o 2.400.000 f., lecz zato wydatki w nim na rozbudowę floty podniesiono w porównaniu do budżetu zeszłorocznego prawie o 1.800.000 f.

W r. bież. mają być wybudowane:

3 krążowniki, 6 łodzi podwodnych, 1 okręt-matka dla łodzi podwodnych, 1 okręt-warsztat oraz 4 motorowe łodzie strażnicze.

Stan ilościowy marynarki angielskiej wynosi obecnie 102 675 ludzi (oficerów, podoficerów i marynarzy). Admiralicja angielska wysłała 2 misje morskie dla reorganizacji flot zagranicą; jedną do Grecji, drugą do Chile.

Budżet niemiecki, przedstawiony w Reichstagu, wynosi 203.300.000 mk Z tego wydatki zwyczajne pochłaniają 128.700.000 mk., a wydatki nadzwyczajne—t. j. inwestycyjne—74 600.000 mk. Budżet jest większy od zeszłorocznego o 48.200.00 mk. W r. bież. przewiduje się przystąpienie do budowy 2 krążowników i 7 torpedowców.

Stan marynarek wielkich mocarstw oraz Niemiec i Z.S.S.R., według danych Annuaire Militaire 1926, przedstawia następująca tabela:

Państwa	Pancern.	W. krąż.	Krążow	Torped	Łodzie podw.	Okręty lotn.
Anglja	19	4	46	193	64	8
Stany Zjedn.	18	—	31	295	129	3
Japonja	6	4	39	91	69	3
Francja	9	—	22	84	60	1
Włochy	7	—	13	119	41	—
Niemcy	8	—	9	32	—	—
Z S.S.R.	2	—	5	19	13	—

Kpt. mar. inż. Hubert.

SPRAWOZDANIA.

Lieutenant-Général de Selliers de Moranville, Chef d'Etat-Major de l'Armée Belge en 1914: Du haut de la Tour de Babel. Commentaire sur la preparation à la guerre et la situation strategique de la Belgique en 1914. Paris, Berger-Levrault éditeur, 136, Boulevard St-Germain, 1925. (Str. 238 + VIII + 7 szkiców).

W chwili wybuchu wojny światowej generał-porucznik de Selliers de Moranville zajmował zaledwie od dwóch miesięcy stanowisko szefa belgijskiego Sztabu Generalnego, które opuścił dn 6 sierpnia 1914 r. W dniu tym został mianowany generalnym inspektorem wojska i członkiem Najwyższej Rady Wojennej, utworzonej na czas trwania wojny dekretem królewskim z tegoż dnia. Wkrótce potem, dn. 2 października 1914 r., otrzymał dowództwo belgijskiego centrum wyszkolenia w Normandji, gdzie pozostał do chwili powrotu wojska belgijskiego na terytorjum ojczyste. W r. 1916 osiągnął granicę wieku, ale rząd zatrzymał go w służbie czynnej do lutego 1919 r., kiedy przeszedł w stan spoczynku po niemal 50-cio letnim pobycie w szeregach.

Wymieniona w nagłówku niniejszego sprawozdania książka, jest pierwszą z serji czterech, które gen. de Selliers de Moranville obiecuje wypuścić w świat celem wypełnienia postawionego sobie zadania, mianowicie „napisania prawdomównej (véridique) historji wypadków wojny, w które był zamieszany i o których może mówić z pełną znajomością ich przyczyn” (str. 4—5). „Praca moja, oświadcza autor w przedmowie, będzie sumienna i bezstronna; powiem prawdę, tylko prawdę; powiem także „całą“ prawdę za wyjątkiem wypadków, w których mi nie pozwoli na to sumienie“ (str. 5).

Autor pragnie „oddać hołd prawdzie, zbyt często zniekształcanej poczynając od 1914 r. przez licznych fabrykantów legend i panegirystów, złośliwie ochrzczonych przez żołnierzy francuskich „zawracaczami głowy“ (bourreurs de crânes)“ (str. 7).

Jak z powyższego widać, gen. de Selliers de Moranville uważa pracę swą nie za „pamiętnik“ czy „wspomnienia“, nie za rzecz o charakterze informacyjno-podręcznikowym, ale za studjum historyczne w całem tego słowa znaczeniu, które ma spowodować, jak to poniżej wyraźniej zobaczymy, całkowity przewrót w opinji nietylko bardzo poważnego odłamu społeczeństwa lecz i kół fachowych.

Przez takie postawienie sprawy autor zaangażował się bardzo. Zobaczmy czy i w jakim stopnlu dotrzymał swych obietnic.

Książka zawiera trzy zasadnicze części: 1 — Wojsko francuskie i obrona Belgji w r. 1914, 2 — Wojsko i naród niemiecki w r. 1914, rozpatrzone z belgijskiego punktu widzenia, 3—Wojsko belgijskie w r. 1914; plany koncentracji i projekty operacyjne.

Zanim przejdziemy do kolejnego rozpatrzenia każdej z tych części, trzeba przedewszystkiem zapisać na dobro autora wyjaśnienie we wstępnym rozdziale zakresu działania rządów i naczelnych wodzów podczas wojny oraz znaczenia określeń: plan wojny, plan mobilizacji, plan koncentracji, plan osłony, plan i projekt operacyj. Opracowania historyczno-wojskowe o charakterze ogólniejszym są z reguły przeznaczone dla szerszej publiczności, a nietylko dla specjalistów, i dlatego zapoznanie czytelnika z terminami, któremi ciągle się będzie operowało, należy uznać za godne ze wszech miar uznania.

Przygotowania francuskie do wojny światowej dzieli autor na trzy okresy: 1 — od r. 1871 do r. 1911, 2 — przełomowy rok 1911, 3 — od r. 1911 do wybuchu wojny. Nie znajdujemy tu nic nowego: zarówno szczegóły dotyczące planu koncentracji gen. Michel i jego zatargów z ministrem wojny, p. Messimy, jak i historja t. zw. planu 17 gen. Joffre — są powszechnie znane. Wszystkim, którzy interesują się rozwojem myśli wojskowej we Francji przed wojną światową, znana jest również geneza i rozwój „doktryny ofensywy do ostateczności"; i zapewne nie po raz pierwszy przeczytają w książce gen. de Selliers de Moranville o istnieniu we Francji przedwojennej „klanu" oficerów Sztabu Generalnego, rozmiłowanych w tej doktrynie, będącej, zdaniem autora, „wielkim błędem, którego nieszczęsne następstwa postawiły Francję w r. 1914 bardzo blisko zagłady" (str. 57).

W części poświęconej wojsku i narodowi niemieckiemu w r. 1914, autor daje na wstępie krótką charakterystykę wojska pruskiego i niemieckiego od r. 1806 do r. 1914. Między innemi, podkreśla szczegół, niewątpliwie znany, lecz często, niestety, zapominany, że wojsko to, będące pierwszem w Europie wojskiem o typie „narodu pod bronią", zawdzięczało swą potęgę w głównej mierze doskonałym kadrom, zarówno zawodowym jak rezerwowym, nietylko znakomicie wyszkolonym ale i w specjalny sposób rekrutowanym. Rząd niemiecki rozumiał dobrze, że przy systemie „narodu pod bronią" hierarchja wojskowa musi pokrywać się z hierarchją społeczną[1]); dlatego też oficerowie rekrutowali się przeważnie z pośród szlachty, zamożnego mieszczaństwa lub (zwłaszcza o ile chodzi o oficerów rezerwy) inteligencji pracującej, podoficerowie — z drobnego mieszczaństwa oraz inteligencji robotniczej i włościańskiej, a szeregowcy— z pozostałych klas narodu. Nie będę rozwodził się nad korzyściami takiego stanu rzeczy, wspomnę tylko, że cały szereg poważnych pisarzy wojskowych niemieckich niejednokrotnie podkreślił zabójczy wpływ jaki wywarło na autorytet oficera i podoficera poderwanie powyższego systemu przez bezplanowe i doraźne nominacje, wywołane koniecznościami wojennemi. Wydaje mi się, że to ostatnie miało miejsce i w innych wojskach.

W dalszym ciągu swych rozważań autor porusza kwestję, której nie można pominąć milczeniem. Mianowicie, po przytoczeniu szeregu faktów, mających wykazać ducha niezależności szlachty niemieckiej i wyższych dygni-

---

[1]) Por. książkę gen. Serrigny w przekładzie gen. Narbuta-Łuczyńskiego „Myśli o sztuce wojennej", str. 32.

tarzy państwowych w stosunku do monarchy, gen. de Selliers de Moranville konkluduje, że Wilhelm II został poprostu wciągnięty w awanturę wojenną przez swój Wielki Sztab Generalny i butny naród. Autor jest o tem tak głęboko przekonany, że twierdzi, iż wydaje się mało słuszne przypisywać Wilhelmowi II wybuch wojny światowej.

Opinja ta, częściowo nawet mająca cechy słuszności, w całokształcie swym wydaje się być zbyt śmiała i jednostronna; wystarczy bowiem zapoznać się z ogłoszonemi oddawna drukiem niemieckiemi dokumentami dyplomatycznemi, aby zdać sobie sprawę (chociażby opierając się na uwagach poczynionych przez Cesarza na marginesach tych dokumentów), że Wilhelm II brał jednak czynny i wybitny udział w wypadkach, które poprzedziły i wywołały wybuch wojny światowej.

Trzecia i ostatnia część książki jest najciekawsza, o ile chodzi o cel, który sobie autor postawił.

Uwagi co do warunków politycznych, geograficznych i strategicznych w jakich wojna światowa zastała Belgję są wszechstronne, wyczerpujące i jasno, treściwie wypowiedziane. Być może lepiej obznajmieni z przedmiotem znajdą w nich pewne punkty do dyskusji, których ja nie dostrzegam. Wydaje się jednak, że tę część pracy ujął autor najgruntowniej, mając na całokształt omawianych warunków szeroką perspektywę z zajmowanego w chwili wybuchu wojny stanowiska szefa Sztabu Generalnego.

Ale niebawem nasuwa się kwestja, która stawia znak zapytania nietyle nad opinją co nad metodą historyczną autora. Chodzi mianowicie o usługi „moralne i materjalne" oddane na początku wojny sprawie Sprzymierzonych przez twierdzę Leodjum i przez armję polową w postawie wyczekującej nad rz. Gethe, czemu autor poświęca kilkunastostronnicowy rozdział VII omawianej części trzeciej swej książki.

Gen. de Selliers de Moranville stawia kwestję jasno: „Zmylona przez rozgłos w całym świecie bohaterskiego oporu fortów Leodjum, belgijska opinja publiczna wyobraża sobie, że tylko ten opór opóźnił napaść niemiecką na Francję" (str. 215). Zdaniem autora, „opór Leodjum nie opóźnił pochodu niemieckiego nawet o jeden dzień" (str. 215).

Zagadnienie jest zbyt poważne i rzeczywiście jeszcze zbyt dyskusyjne, aby można było, zwłaszcza nie znając go do głębi, nadto pohopnie przyjąć lub obalać tezę gen. de Selliers de Moranville. Uderza jakich pewien specjalny sposób w jaki autor stara się swe stanowisko uzasadnić.

Na dowód słuszności tego stanowiska gen. de Selliers de Moranville przytacza opinje oficerów francuskich: gen. Dupont [1]) i ppłk. Corda [2]) a nawet powołuje się na zdanie pewnego oficera holenderskiego, ukrywającego się pod pseudonimem kpt. Ronduit [3]), dla którego opóźnienie marszu armij niemieckich zostało spowodowane istnieniem neutralnego Limburga holenderskiego.

---

[1]) Por. artykuł „Le haut commandement allemand en 1914" w Revue Militaire Française, lipiec — wrzesień 1921.

[2]) Por. książkę „La guerre mondiale (1914 — 1918), Paryż 1922.

[3]) Autora broszury wydanej w sierpniu 1919 r., która rozeszła się bardzo szeroko i została przetłumaczona na język francuski oraz angielski.

Otóż gen. Dupont był przed wojną światową jednym z bliskich współpracowników gen. Joffre i, jak należy sądzić, jednym y wyznawców doktryny zaczepnej, nazwanej przez autora „wielkim błędem". Był ponadto jednym ze zwolenników planu Joffre'a który nie uwzględniał możliwości wtargnięcia nieprzyjaciela przez Leodjum i okolice położone na północ od Mozy; jednym z tych wreszcie, którzy w pierwszej chwili nie wierzyli w to wtargnięcie, gdy nastąpiło, i którzy mogli być zainteresowani—nie przesądzając bynajmniej czy byli — w tem, aby nie sądzono, że opór Leodjum przeszkodził wykonaniu, osławionego planu, które doprowadziłoby do katastrofy. Z tych więc względów powoływanie się autora na opinję gen. Dupont, skądinąd znanego i cenionego pisarza wojskowego, należy uznać za niezbyt szczęśliwe.

Co zaś do ppłk. Corda, to jest on autorem większej książki o całokształcie wojny światowej, ale pisanej pospiesznie, bodaj, że pierwszej rzeczy tego rodzaju, która z konieczności ogranicza się do ogólników, pomijając głębsze dociekania. Książka ta, aczkolwiek nie pozbawiona wartości, nie może być uważana za źródło nieomylnych opinij.

Mimo to, uważając za udowodnione, że „opór Leodjum nie opóźnił pochodu niemieckiego nawet o jeden dzień", gen. de Selliers de Moranville, znowu opierając się na zdaniu oficera francuskiego, płk. Bujac [1]), wygłasza opinję, że „wygrana kilku dni, tak korzystna dla armij francuskich i angielskich, została osiągnięta jedynie przez belgijskie dywizje polowe w postawie wyczekującej nad rz. Gèthe" (str. 221). Otóż to jest sprawa bardzo sporna i nie można, opierając się na głosie jednego tylko pisarza wojskowego, uważać jej za całkowicie przesądzoną

Wprawdzie autor wspomina, że dwaj oficerowie belgijskiego Sztabu Generalnego, pułk wnicy: Fastrez [2]) i Nuyten [3]), zajęli odmienne od niego stanowisko. Jednakże pisarzy tych naogół nie cytuje a wzmiankę o ich pracach ogranicza niemal do stwierdzenia, że „argumentacja tych dwóch oficerów nie jest przekonywająca" (str. 217). Pomijając fakt cytowania przez gen. de Selliers de Moranville potrzebnych mu opinij całego stronami, jest to tem bardziej dziwne, że uznaje on zarówno płk. Fastrez jak i płk. Nuyten za bardzo wybitnych sztabowców, a nawet w ciągu swej pracy powołuje się kilkakrotnie na zdanie pierwszego, o ile nie jest w sprzeczności z jego poglądami, co dowodzi, że uznaje autorytet tego oficera.

Niewątpliwie, autorowi przysługuje prawo wyboru między dwiema zaznaczonemi wyżej grupami opinij; wolno mu też posiadać swoje odrębne

---

[1]) Płk. Bujac napisał kilka prac o wojnie światowej. Nie mając ich pod ręką, trudno mi powiedzieć, na którą z nich gen. de Selliers de Moranville powołuje się, zwłaszcza że sam kwestję tę zbywa ogólnikiem (odnośnik na str. 218).

[2]) Por. artykuł „L'effet de la résistance de Liége" w Bulletin Belge des Sciences Militaires z września 1921 r.; płk. Fastrez występuje w nim przeciwko opinji gen. Dupont.

[3]) Por. artykuł „La situation strategique du Limbourg hollandais et la défanse de la Meuse par l'Armée belge" w Bulletin Belge des Sciences Militaires z grudnia 1920 r. i stycznia 1921 r., będący odpowiedzią na broszurę kpt. Renduit.

Patrz także artykuł „La manoevre enveloppante allemande du mois d' aout surprit—elle l' Etat—Major français?" w temże czasopiśmie z grudnia 1921 r.

zdanie, oparte na samodzielnych, własnych dociekaniach. Ale trudno jest zgóry zapowiadać, że ogłosi się prawdę, gdy wypowiada się poprostu swoją lub cudzą opinję, która może być niedostatecznie ugruntowana, jak to ma miejsce w sprawie Leodjum i dywizyj polowych nad Géthe. Niewłaściwe wydaje się też nadawać miano legendy wszystkiemu, co nie zgadza się ze sposobem oceniania wypadków przez autora.

Zadanie, jakie sobie autor postawił — napisania prawdomównej historji wypadków wojny, w które był zamieszany—jest istotnie godne uwagi i uznania. Ale jakżeż trudno rozpatrywać te wypadki, badać je ściśle przedmiotowo, bezstronnie, abstrahując od swego „ja", zapominając o swoich dążeniach, zawodach, być może urazach; pozostając badaczem wolnym od wszelkich wpływów, mogących zatrzeć uczciwość sądu nawet bez wiedzy autora Jeżeli bowiem chodzi o ustalenie prawdy, trzeba być bardzo przezornym w wyborze dokumentów oraz w ich interpretacji; trzeba interesować się ich pochodzeniem i wartością rzeczywistą; trzeba sobie koniecznie zdawać sprawę, czy cytowany autor był sam obserwatorem i to obserwatorem, na którego nie oddziaływały, nawet bez jego wiedzy, żadne wpływy.

Chcąc powiedzieć prawdę—nie wystarczy wygłosić jakiejś opinji: trzeba dowieść, że opinja ta jest słuszna; a do tego konieczne jest jak najdokładniejsze wykorzystanie wszystkich możliwych źródeł, wszystkich oryginalnych dokumentów — słowem wszechstronne zbadanie wszystkiego, co się do danej sprawy odnosi. Nie wystarczy oprzeć się na tem, co pisze ten lub inny autor, gdyż jego opinja może być wątpliwej wartości; autor ten mógł przyjąć jakąś stronniczą tezę lub też nie „przeczyścić" dostatecznie źródeł być może dlatego, że nie umiał myśleć dostatecznie abstrakcyjnie, że jego „ja" bezwiednie weszło w grę; i te groźne „ja", które tak trudno wyeliminować, być może podyktowało wybór dokumentów i autorów przytaczanych na poparcie swych wywodów a odrzucenie innych świadectw, sprzecznych z niemi.

Gen. de Selliers de Moranville stwierdza wprawdzie, że posiada „całkowitą niezależność sądu, gdyż nie ma żadnego długu wdzięczności w stosunku do władz swego kraju i nie oczekuje od nich ani łask ani nagrody". Dodaje, że korzysta z przywileju (rzadkiego, jego zdaniem, jeżeli chodzi o współczesnych pisarzy belgijskich) swobody od wszelkich wpływów, a więc pisze w warunkach jak najbardziej pomyślnych do przedstawiania prawdy. „W braku innych, kończy przedmowę, jest to zasługa, której przyznania miośmielam się domagać". Tak, ale od tej zasługi do spełnienia wszystkich wymaganych od historyka warunków—bardzo daleko, a do istotnego przedstawienia prawdy—tem dalej. Być może uważne przeczytanie str. 6 i 8 książki gen. de Selliers de Moranville (co bardzo polecam) mogłoby nasunąć pewne zastrzeżenia co do ostatnich oświadczeń autora, ale to zasadniczo do rzeczy nie należy.

Chodzi o to, że autor zapoznał kardynalną zasadę, iż historji nie mogą tworzyć współcześni a tembardziej ci, którzy w danych wypadkach brali większy lub mniejszy udział. Mogą oni conajwyżej pisać pamiętniki czy wspomnienia, które staną się źródłami historycznemi dla przyszłych, rzeczywiście bezstronnych, badaczy, lub też opracowania o charakterze informacyjno-podręcznikowym, mniej lub więcej wartościowe pod względem narracyjno-dydaktycznym ale nie poczytywane za ostateczną syntezę. Uwalnia mnie to chyba od szerszego uzasadniania, że opracowanie historyczne, mające obalić

legendę a przywrócić prawdę, nie może opierać się tylko, jak książka gen. de Selliers de Moranville, na opracowaniach innych autorów z pominięciem niewyzyskanych dotąd źródeł.

Obiecawszy zbyt wiele, autor zawiódł oczekiwania. Jak starałem się udowodnić, nie dał opracowania historycznego; zarazem odebrał książce charakter pamiętnikarski czy podręcznikowy, wprowadzając pierwiastki polemiki i to nie z poszczególnymi ludźmi lecz z opinją. Poszedłszy tą drogą, pozbawił książkę tych wartości, które powinna była mieć, wychodząc z pod pióra tak wytrawnego i tak dobrze poinformowanego o całym szeregu kwestyj pisarza.

Jerzy Biernacki.

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (Telefon 259-36).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.

By uniknąć zbytecznych reklamacyj administracja „Bellony" prosi o punktualne wpłacanie prenumeraty oraz o zawiadamianie o zmianie adresu pp. prenumeratorów.

Cena pojedyńczego zeszytu Bellony: **1 zł. 75 gr.**, zagr. **2 zł. 25 gr.**
Prenumerata kwartalna: **4 zł. 50 gr.**, zamiejscowa **4 zł. 75 gr.**
Prenumerata zagranicą: **6 zł.**

Wszelkie reklamacje w sprawie nieregularnego nadsyłania „Bellony" należy kierować do Wydziału II W. I. N. W.—Warszawa, Plac Saski 5.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM